

# Brać łowiecka

MIESIĘCZNIK MYŚLIWYCH I SYMPATYKÓW ŁOWIECTWA

**1**  
2023

**Myśliwi na śniegu**

**Lustracja w PZŁ**

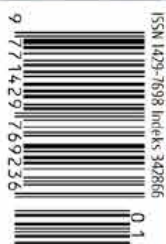
**Nowelizacja  
regulaminu  
polowań**



**Fotopułapka  
dla myśliwego**

**O znaczeniu  
gwary łowieckiej**

**Przywrócić kuropatwę**





0,75x

1x

VIEWPLUS

NOWOŚĆ

AFL

SOCZEWKA  
ANTYKONDEN-  
SACYJNA



SCHEMAT

Z8i 0,75-6x20  
ZOBACZ WIĘCEJ.  
DZIAŁAJ SZYBCIEJ.

SEE THE UNSEEN



SWAROVSKI  
OPTIK



# Bądź na bieżąco!

## Najświeższe informacje łowieckie na

[www.braclowiecka.pl](http://www.braclowiecka.pl)  
 @miesiecznikBracLowiecka



### Okresy polowań w styczniu

|                                            |                                                                           |                              |
|--------------------------------------------|---------------------------------------------------------------------------|------------------------------|
| jeleń szlachetny                           | byki, cielęta<br>łanie                                                    | cały miesiąc<br>do 15        |
| daniel                                     | byki, cielęta<br>łanie                                                    | cały miesiąc<br>do 15        |
| sarna                                      | kozy, kozłeta                                                             | do 15                        |
| dzik                                       |                                                                           | cały miesiąc                 |
| muflon                                     | tryki<br>owce, jagnięta                                                   | cały miesiąc<br>do 15        |
| kuna leśna, kuna domowa, tchórz            |                                                                           | cały miesiąc                 |
| lis                                        |                                                                           | cały miesiąc                 |
| szakal złocisty                            |                                                                           | cały miesiąc                 |
| norka amerykańska                          |                                                                           | cały miesiąc                 |
| zając szarak, dzik królik                  |                                                                           | 1<br>do 15<br>cały miesiąc   |
|                                            | w drodze odłowu<br>przy pomocy ptaków łowczych                            |                              |
| bażant                                     | koguty, kury w OHZ z hodowlą<br>koguty i kury przy pomocy ptaków łowczych | cały miesiąc<br>cały miesiąc |
| kuropatwa                                  | w drodze odłowu                                                           | do 15                        |
| krzyżówka, cyraneczka, głowienka, czernica |                                                                           | 1                            |
| gęś zbożowa, gęś białoczelna               |                                                                           | cały miesiąc                 |
|                                            | w woj. dolnośląskim, lubuskim, wielkopolskim i zachodniopomorskim         |                              |
| gęgawa                                     | w woj. dolnośląskim, lubuskim, wielkopolskim i zachodniopomorskim         | do 15                        |
| łyśka                                      |                                                                           | 1                            |

**Lisy i szakale złociste** w obwodach, gdzie w ostatnich dwóch latach kalendarzowych wsiedlano zające, bażanty lub kuropatwy – cały rok.  
**Lisy, borsuki, tchórze, kuny i szakale złociste** w obwodach, gdzie występują głuszce lub cietrzewie – cały rok.  
**Krzyżówki, cyraneczki, głowienki, czernice, łyśki, gęgawy, gęsi zbożowe i gęsi białoczelne** w granicach obszarów Natura 2000 wskazanych uchwałami sejmików województw śląskiego i małopolskiego – od 15 września do 21 grudnia.  
**Inwazyjne gatunki obce** niebędące gatunkami łownymi, w tym: **jelenie sika, jenoty, szopy pracze, piżmaki, bernikle kanadyjskie, gęsiówki egipskie i sterniczki jamajskie**, na podstawie ważnego upoważnienia do polowania indywidualnego – cały rok.

|                   | Słońca      |              | Księżycy     |             |
|-------------------|-------------|--------------|--------------|-------------|
|                   | wschód      | zachód       | wschód       | zachód      |
| 1 stycznia        | 7.48        | 15.38        | 12.08        | 2.11        |
| 4 stycznia        | 7.47        | 15.42        | 13.15        | 5.57        |
| 5 stycznia        | 7.47        | 15.43        | 13.54        | 7.04        |
| 6 stycznia        | 7.46        | 15.44        | 14.44        | 8.00        |
| <b>7 stycznia</b> | <b>7.46</b> | <b>15.45</b> | <b>15.46</b> | <b>8.43</b> |
| 8 stycznia        | 7.46        | 15.47        | 16.55        | 9.15        |
| 9 stycznia        | 7.45        | 15.48        | 18.07        | 9.39        |
| 10 stycznia       | 7.44        | 15.50        | 19.19        | 9.56        |
| 15 stycznia       | 7.41        | 15.57        | 0.10         | 10.56       |
| 22 stycznia       | 7.34        | 16.09        | 8.36         | 16.40       |
| 29 stycznia       | 7.24        | 16.21        | 10.30        | 1.16        |

Dane dla środka Polski (52°N, 20°E).



adres redakcji  
 ul. Kaliska 1 m. 9, Warszawa  
 adres do korespondencji  
 Redakcja „Braci Łowieckiej”  
 ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa  
 e-mail: [braclowiecka@oikos.net.pl](mailto:braclowiecka@oikos.net.pl)  
 strona internetowa: [www.braclowiecka.pl](http://www.braclowiecka.pl)

redakcja  
 tel. 22 824 57 28  
 redaktor naczelny **Bogdan Złotorzyński**  
 e-mail: [b.zlotorzynski@oikos.net.pl](mailto:b.zlotorzynski@oikos.net.pl)  
 zastępca redaktora naczelnego  
**Adam Depka Prądzinski**  
 e-mail: [a.depka@oikos.net.pl](mailto:a.depka@oikos.net.pl)  
 sekretarz redakcji **Joanna Sutkowska**  
 redaktor **Paulina Piądtowska**

dział reklamy i ogłoszeń drobnych  
**Paweł Szustkiewicz**  
 tel. 603 237 891, 22 822 25 22  
 e-mail: [reklama@oikos.net.pl](mailto:reklama@oikos.net.pl)

dział prenumeraty **Robert Paziewski**  
 tel. 22 659 36 50, 693 074 669  
 e-mail: [prenumerata@oikos.net.pl](mailto:prenumerata@oikos.net.pl)

dział sprzedaży i marketingu **Krzysztof Zazuliński**  
 tel. 22 659 36 50, 609 466 456  
 e-mail: [k.zazulinski@oikos.net.pl](mailto:k.zazulinski@oikos.net.pl)

Sklep Oikos **Robert Paziewski**  
 tel. 22 659 77 80  
 e-mail: [sklep@oikos.net.pl](mailto:sklep@oikos.net.pl)

projekt graficzny **Anna Stepień, Ewa Sędziak**  
 skład i łamanie **Ewa Sędziak**  
 projekt graficzny okładki **Anna Stepień**  
 autor zdjęcia na okładce **Hscanpolat/Shutterstock**

wydawca **Oficyna Wydawnicza Oikos sp. z o.o.**  
 zarząd **Jacek Kłudka**  
 tel. 22 822 03 34

adres wydawcy: ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa  
 nr konta 12 1020 1042 0000 8102 0240 5918  
 Cena prenumerat: dwuletniej – 336 zł,  
 rocznej – 198 zł, półrocznej – 102 zł

Copyright by Oikos

druk **Lotos Poligrafia sp. z o.o.**  
 ul. Wól Miedzeszyński 98, 04-987 Warszawa

BL jest drukowana  
 na certyfikowanym  
 papierze z recyklingu.



Opinie wyrażane przez autorów na łamach „Braci Łowieckiej” nie zawsze są zgodne z poglądami redakcji. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść reklam, ogłoszeń i artykułów sponsorowanych. Materiałów niezamówionych nie zwracamy. Zastrzegamy sobie prawo do redagowania nadsyłanych tekstów. Dalsze rozpowszechnianie materiałów opublikowanych w „Braci Łowieckiej” bez zgody redakcji jest zabronione. Zabroniona jest także bezumowna sprzedaż numerów bieżących i archiwalnych „Braci Łowieckiej” po cenie niższej od ceny detalicznej ustalonej przez wydawcę. Sprzedaż po cenie innej niż podana na okładce jest nielegalna i grozi odpowiedzialnością karną.

# W numerze

## Kilka pytań o kuropatwy

Paweł Janiszewski 6

## Myśliwi na śniegu

Izabela Kamińska 10

## Obchody jubileuszowe

Witold Daniłowicz 14

## Myśliwski świat 16

Najciekawsze parostki sezonu 2022 r. wyróżnione!

O włos od tragedii Jakub Piasecki

50 lat Gniazda Sokolników i 48. Międzynarodowe Łowy

z Sokołami Adam Depka Prądzinski

Koza perukarka Łukasz Kowal

50 lat „Kniei” w Lubinie – cztery odsłony złotego jubileuszu

Jerzy Doniec, Adam Depka Prądzinski

Wegetariańska utopia Cezary Laskowski

Z córką w knieję

Jarocin gościł Hubertusa Wielkopolskiego

Król jest nagi! Dariusz J. Gwiazdowicz

Ślub po myśliwsku Klaudia Gałka

## Co zmienia nowelizacja regulaminu polowań?

Miłosz Kościelniak-Marszał 28

## Zarządca obwodu na medal

Sławomir Galicki, Jerzy Mądry 32

## Dzierżawa po koszalińsku

Adam Depka Prądzinski 38

## O znaczeniu gwary łowieckiej

Renata Janicka-Szysko 42

## Nastawienie nastolatków do łowiectwa

Hubert Codrow, Anna Wierzbicka 48

## Ze świata nauki 50

Zależność między metodą polowań a płcią, wiekiem i masą

dzików Martyna Frątczak, Piotr Tryjanowski

## Polowanie z Hunterą

Paweł Janiszewski, David C. Hájíček 52

## Nowoczesne metody inwentaryzacji zwierzyny

Stanisław Pagacz, Julia Witczuk 56

## Fotopułapka dla myśliwego

Konrad Dasiewicz 60

## Kluski z Żelowa po myśliwsku

Wojciech Charewicz 64

## Ogłoszenia drobne 66

## Obowiązek podatkowy przy odstrzale sanitarnym

Michał Dryndos 68

## Zmiana stanowiska PZŁ w sprawie lustracji

Piotr Ostrowski 70

## Poszukiwanie postrzałków – legalne czy nie?

Piotr Wesołowski 72

## Księżycowe oczy

Marek Targoński 76

## *Quo vadis*, podkładaczu?

Grzegorz Jarosik 80

## Odpoczynek w pracy na tropie

Łukasz Dzierżanowski 82

## Czerwona kropka rodem z Ameryki

Piotr Wesołowski 86

## Pojedynek podpórek Primosa i 4 Stable Sticks

Łukasz Dzierżanowski 88

## Zestaw Helt II na zimowe łowy

Piotr Wesołowski 92

## Mistrzowie w strzelaniach myśliwskich: Henryk Górski

Paweł Nowicki 94

## Krzyżówka myśliwska Przemysława Gromady

98



# Zamów prenumeratę w dowolnym momencie!

## Prenumerata tradycyjna

- dwuletnia (24 numery) **336 zł** (14 zł/egz.)
- roczna (12 numerów) **198 zł** (16,50 zł/egz.)
- półroczna (6 numerów) **102 zł** (17 zł/egz.)
- kwartalna (3 numery) **54 zł** (18 zł/egz.)

## Prenumerata cyfrowa

- dwuletnia (24 numery) **240 zł**
- roczna (12 numerów) **132 zł**
- półroczna (6 numerów) **78 zł**
- kwartalna (3 numery) **45 zł**



## Jak złożyć zamówienie?

INTERNET – [www.braclowiecka.pl](http://www.braclowiecka.pl)

E-MAIL – [prenumerata@oikos.net.pl](mailto:prenumerata@oikos.net.pl)

Więcej informacji pod numerem telefonu 22 659 36 50

Wpłata na konto 12 1020 1042 0000 8102 0240 5918

(w tytule przelewu prosimy podać pełny adres wysyłki)

OW Oikos Sp. z o.o., ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa

## Styczniowa promocja

na produkty Sklepu Oikos dla prenumeratorów BŁ!

Oferta ważna od 1.01.2023 r. do 31.01.2023 r. Dotyczy obecnych i nowych prenumeratorów.



**90 zł** ~~110 zł~~

Wabik na lisy  
„pisk myszy”  
Klaus Demmel



**105 zł** ~~119 zł~~

Czapka Pinewood  
zielen mchu



**319 zł** ~~339 zł~~

Nóż dwuostrzowy  
Eka Swingblade

## Zamówienia:

INTERNET – [www.sklep-oikos.pl](http://www.sklep-oikos.pl)

E-MAIL – [sklep@oikos.net.pl](mailto:sklep@oikos.net.pl)

TEL. – 22 659 77 80



**Sklep Oikos**



# Kilka pytań o kuropatwy

Paweł Janiszewski

Kuropatwy niegdyś były bardzo licznymi łownymi kurakami polnymi w Polsce, jednak tamte czasy pamiętają głównie nemrodzi z dłuższym stażem. Co prawda te ptaki nadal spotyka się w wielu rejonach kraju, ale obecnie stanowią one raczej ciekawostkę łowiecką niż obiekt polowań. Tym bardziej warto się zapoznać z kilkoma interesującymi informacjami o tym gatunku.

Katedra Hodowli Zwierząt  
Futerkowych i Łowiectwa  
na Uniwersytecie Warmińsko-  
Mazurskim w Olsztynie  
**prof. Paweł Janiszewski**  
kontakt@paweljaniszewski.pl



## Jak kuropatwy chronią się przed atakiem drapieżnika?

Każdy drapieżnik jest doskonale przystosowany do chwytania, zabijania i zjadania swoich ofiar. Ale ofiary także mają specyficzne przystosowania, w tym behawioralne, aby nie stać się zdobyczą mięsożercy.

We Włoszech przeprowadzono badania nad zachowaniem rocznych kuropatw w różnych sytuacjach mogących zagrażać ich bezpieczeństwu. W cyklu doświadczeń przeanalizowano reakcje ptaków na różnorodne czynniki stresowe, takie jak przeloty modeli imitujących skrzydlate drapieżniki (puchacza) czy odtwarzanie odgłosów ptaków drapieżnych oraz głosów alarmowych wydawanych przez inne osobniki.

Utworzono dwie różnorodne eksperymentalne grupy kuropatw. Pierwszą były dwa stadka wychowane rodzinie – w jednym znalazło się 18 ptaków, a w drugim – 24 (w obu zarówno koguty, jak i kury). Pochodziły one z dwóch lub więcej lęgów wychowanych przez parę rodziców i wykluły się w inkubatorze, a następnie połączono je w pary na zasadzie swobodnego wyboru partnera. Młode były hodowane w małych zewnętrznych kojcach i trzymane razem bez ptaków dorosłych do wieku mniej więcej trzech miesięcy, po tygodniu z kontaktem wzrokowym przez siatkę.

Drugą grupę doświadczałną (także dwa stadka) tworzyły osobniki pochodzące z intensywnego chowu. Odcho-

wywane wspólnie ptaki w wieku trzech tygodni wypuszczano do kójców zewnętrznych w dwóch grupach liczących 30 osobników (15 samców i 15 samic) i 29 osobników (14 samców i 15 samic).

Reakcje behawioralne ptaków na czynniki stresowe rejestrowano bezpośrednio podczas występowania bodźca oraz 30 i 60 s po jego zaniku. Podzielono je na cztery kategorie:

■ **czujność:** wyciągnięta szyja, wyprostowana postawa i ruchy głowy, tj. obserwowanie otoczenia z boku na bok (w przeciwieństwie do ssaków ptaki mogą poruszać oczami i tylko trochę w obrębie czaszki, więc ruchy głowy są dobrymi wskaźnikami ruchów gałek ocznych, znacznie łatwiej też je monitorować),

■ **zastygnięcie w bezruchu/przykucnięcie:** ptak pozostaje nieruchomy, czasem po szybkim przykucnięciu na ziemi,

■ **ucieczka:** bieg w stronę pokrywy roślinnej i ukrycie się,

■ **zachowanie niezwiązane z drapieżnictwem:** każde zachowanie nienależące do którejś z powyższych kategorii.

Stwierdzono, że zarówno loty ptasich fantomów, jak i głosy alarmowe wywoływały zachowania obronne u badanych kuropatw. Zastygnięcie w bezruchu i czujność występowały znacznie częściej w stadkach rodzinnych niż w grupach pochodzących z intensywnego chowu. Ponadto czujna, wyprostowana postawa była częściej przyjmowana przez koguty niż przez kury. Warto też wspomnieć, że wartownicy (czujki), czyli czujniejsze samce, szybciej utworzyli stabilną więź w parach niż pozostałe koguty.

Autorzy badań stwierdzili, że zachowanie ochronne kuropatw w razie potencjalnego ataku drapieżnika wydaje się odpowiednio zmieniać i dopasowy-



We włoskich badaniach stwierdzono, że zarówno loty ptasich fantomów, jak i głosy alarmowe wywoływały zachowania obronne u badanych kuropatw

© VOLODYMYR KUCHARENKO/Adobe Stock



Szwajcarzy dowiedli, że kuropatwy przejawiają różne indywidualne zachowania, na które wpływa wiele czynników pre- i postnatalnych

© Renatas Jakaitis/Shutterstock.com

wać w zależności od rodzaju bodźca, sposobu odchowu oraz płci ptaków. Niewłaściwa reakcja na drapieżniki stanowi poważną przeszkodę w skutecznej reintrodukcji na obszarach, na których trzeba wykorzystywać ptaki hodowane w wolierach ze względu na poważny spadek liczebności osobników wychowanych przez rodziców. Wprowadzanie do środowiska jednostek rodzinnych wyselekcjonowanych pod kątem odpowiednich zachowań w sytuacjach zagrażających ich bezpieczeństwu mogłoby być alternatywą dla masowego wypuszczania jesienią osobników z intensywnego chowu wolierowego.

### Jak indywidualizm wpływa na przeżywalność kuropatw?

Stwierdzono, że wiele gatunków zwierząt ma osobowość (indywidualny charakter), która przejawia się konkretnymi i niepowtarzalnymi cechami zachowania danego osobnika. Jednak powody, dla których się one pojawiają, jak to się dzieje i jakie są konsekwencje w zmieniającym się środowisku, pozostają słabo poznane. Na tego typu indywidualizm wpływają zarówno podłoże genetyczne, jak i warunki prenatalne (np. hormonalne) i poporodowe (np. środowiskowe), a od siły tych czynników mogą zależeć konkretne cechy zachowań danego osobnika w później-

szym czasie i jego elastyczność w zmieniającym się środowisku.

Przykładowo u ptaków hormony obecne już w jajach złożonych przez poszczególne samice mogą oddziaływać na przyszłą agresywność piskląt, a wywołane przez środowisko niedobory żywieniowe – zmniejszać u nich neofobię pokarmową (niechęć do nieznanych pokarmów) w późniejszym życiu. Dlatego badanie efektów indywidualizmu osobniczego wymaga analizy cech i procesów fizjologicznych, behawioralnych oraz innych.

W Szwajcarii wykorzystano możliwość dokładnego prześledzenia procesu reintrodukcji kuropatw, aby naukowo zbadać, w jaki sposób różne czynniki zaistniałe przed wykluciem i po nim, w tym poziom kortykosteronu, były powiązane z cechami behawioralnymi. Następnie przeanalizowano, czy zachowania ptaków były powtarzalne i związane z ich przeżywalnością po wypuszczeniu na wolność.

Stwierdzono, że kuropatwy przejawiały różne indywidualne zachowania, na które wpłynęło wiele czynników pre- i postnatalnych. Ptaki proaktywne miały niski początkowy poziom kortykosteronu i przeżywały dłużej po wypuszczeniu na wolność w porównaniu z osobnikami reaktywnymi i pasywnymi. W konsekwencji liczba osobników ocalałych po sześciu mie-

siącach była znacznie wyższa w przypadku ptaków proaktywnych niż reaktywnych i pasywnych.

Zebranie danych mówiących o zachowaniu, fizjologii oraz przetrwaniu umożliwia zatem badanie złożonej interakcji cech osobowości i umiejętności dostosowywania się do zmieniającego się środowiska.

### Jak pisklęta kuropatw wybierają swój pokarm?

Przy zmieniających się praktykach agromonicznych wiedza o udziale bezkręgowców w diecie piskląt wielu gatunków ptaków żyjących na terenach rolnych odgrywa szczególną rolę, ponieważ może pomóc w gospodarowaniu ich siedliskami oraz ich ochronie.

Chociaż różne badania naukowe wykazały, jakie rodzaje pokarmu mięsnego występują w diecie piskląt kuropatw, to niekoniecznie oznacza to, że są one preferowanym pożywieniem. Aby lepiej zrozumieć podstawowe zasady wyboru pokarmu przez pisklęta, przeprowadzono pięć równoległych doświadczeń. Sprawdzano w nich, jak wpływa:

- wybór różnych owadów na białym tle,
- wybór różnych owadów na trzech kolorowych tłach (białym, brązowym i zielonym),
- ruch owadów,
- rozmiar żeru (granulki spożywcze o różnej wielkości),



■ kolor żeru (kolorowe granulki takiej samej wielkości).

W próbach wykorzystano owady z ośmiu taksonów. Zebrano je żywe z pól uprawnych – z wyjątkiem świerszczy domowych, które zostały zakupione z hodowli.

Stwierdzono, że wystąpiły istotne różnice w selekcji poszczególnych jednostek taksonomicznych owadów. Wyniki tych badań okazały się stosunkowo złożone, jednak ogólnie wykazano, że w przypadku piskląt kuropatw owady zielone i zielonożółte były częściej wybierane na źródło pokarmu niż brązowe i czarne, przy czym ich wielkość również miała wpływ na te preferencje. Ptaki zazwyczaj wybierały pożywienie średniej wielkości. Unikały jednocześnie pożywienia w kolorze czerwonym. Ponadto przemieszczanie się żeru wpłynęło na wybór mniejszych elementów pokarmu.

Selekcjonowanie jednorodnych kolorowych granulek sugerowało, że wybór koloru jest podobny do zaobserwowanego w przypadku owadów. Jednak w naturalnych siedliskach preferowane większe składniki żeru, zazwyczaj zielono-żółte, mogą być trudniejsze do zauważenia, jeśli są nieruchome i mają maskujący kolor. Mogą się również znajdować na roślinności i być fizycznie niedostępne, co ogranicza wybór do mniejszych, często poruszających się, ale mniej preferowanych typów pokarmu.

W praktyce na polach, na których uprawia się zboża, kuropatwy nieraz mają niewielki wybór rodzaju pożywienia, więc muszą zjeść wszystkie

dostępne produkty. Ewentualnie kępy chwastów i miedze mogą dostarczać więcej owadów, co pozwoliłoby na selekcjonowanie i wybieranie preferowanego pożywienia. Przy ograniczonym czasie żerowania i niewielkiej dostępności owadów, często zmniejszanej przez stosowanie pestycydów, prawdopodobnie zostaną zabrane wszystkie możliwe źródła pokarmu zauważone przez kuropatwy. Ogólnie dieta piskląt z nowoczesnych, intensywnie uprawianych gruntów ornych jest stosunkowo zróżnicowana i wskazuje na oportunistyczną strategię żerowania.

### Jak odnieść sukces w reintrodukcji kuropatw?

W latach 1998–2001 ostatnia dzika populacja kuropatw szarych w Irlandii była poważnie zagrożona wyginięciem, gdyż jej liczebność wiosenną oszacowano jedynie na 4–6 par, a jesienną – na 22–24 ptaki. Prowadzony tam program hodowli wolierowej, mający na celu uratowanie tego gatunku, rozpoczął się w 2002 r. od dwóch par kuropatw. W najbardziej udanym 2010 r. 39 par dało łącznie 510 piskląt. Średnia przeżywalność młodych wyniosła 65,13%, a najwyższą osiągnięto w 2011 r. – 88,9%.

Doświadczenie związane z hodowlą zamkniętą i reintrodukcją kuropatw przeprowadzono w Boora w hrabstwie Offaly w Irlandii. Badanie terenowe obejmowało początkowo obszar główny o powierzchni 5 km<sup>2</sup>. Jednak liczba kuropatw się zmieniała i ten obszar poszerzył się do 12 km<sup>2</sup>, szczególnie o tereny, na których prowadzono uprawę zbóż oraz roślin okopowych. W przypadku tego doświad-

czenia okolice Boora stanowiły też źródło dzikich kuropatw do odłowu.

Przeżywalność piskląt ptaków odchowanych przez rodziców w niewoli jest określona jako liczba młodych, które przeżyły do wieku sześciu tygodni, podobnie jak w przypadku dziko żyjących kuropatw. Rodzinne stadka wypuszczano od późnego lata do wczesnej jesieni. W większości przypadków cała grupa rodzinna została wypuszczona jako jedno oddzielne ugrupowanie. Jednak w stadkach liczących 20 lub więcej osobników średnio pięć odchowanych przez rodziców piskląt zostało zatrzymanych jako kolejne kuropatwy hodowlane (rodzicielskie) na następny rok. Wczesną wiosną odchowane ptaki łączono w pary z samotnymi samcami lub samicami schwytanymi na wolności. Tego typu zabiegi hodowlane były pracochłonne, ale okazały się bardzo skuteczne.

Powodzenie programu hodowlanego w Irlandii umożliwiło badaczom opracowanie kilku zaleceń pozwalających zwiększyć sukces zasiedlenia i odnowienia populacji kuropatw:

- ptaki, które zostały wyhodowane w niewoli ręcznie przez człowieka, nie powinny być nigdy wykorzystywane do reintrodukcji, ponieważ są nieprzystosowane behawioralnie i nie rozmnażają się pomyślnie po wypuszczeniu;
- aby jak najbardziej zwiększyć przeżywalność wypuszczonych stad, wśród ptaków rodzicielskich musi być co najmniej jedna złapana dzika kuropatwa, a schwytany ptak powinien pochodzić z miejsca późniejszego wypuszczenia. Złapane dzikie ptaki zazwyczaj przekazują wypuszczonemu stadu zachowania związane z przetrwaniem, dzięki czemu zwiększają przeżywalność całej grupy po jej uwolnieniu;
- zaleca się, by dziki kogut mógł się łączyć w sposób naturalny z udomowioną kurą;
- niezbędny jest bezpośredni i łatwy dostęp do granulatu dla piskląt do wieku co najmniej 10 dni;
- kontakt ludzi prowadzących chów zamknięty z parami ptaków hodowlanych i ich pisklętami powinien być ograniczony do absolutnego minimum, by uniknąć efektu przyzwyczajenia;
- dzikie kuropatwy nie powinny przebywać w niewoli dłużej niż rok;
- przed zasiedleniem ptaków należy zadbać o przygotowanie siedliska, dodatkowe dokarmianie i kontrolę drapieżników.



Według Irlandczyków kuropatwy, które zostały wyhodowane w niewoli ręcznie przez człowieka, nie powinny być nigdy wykorzystywane do reintrodukcji

© Francescodelmarco/Adobe Stock



KNIEJA

Szczegóły na [www.braclowiecka.pl](http://www.braclowiecka.pl)

# KONKURS BŁ I FIRMY KNIEJA

na najcięższy  
wieniec byka  
sezonu 2022/2023

NAGRODA GŁÓWNA:  
**monokular termowizyjny**  
**Guide TrackIR 50 mm,**  
ufundowany przez  
firmę Knieja w Krakowie





# Myśliwi na śniegu

Izabela Kamińska

Zima to zdaniem doświadczonych łowców najlepszy czas na polowanie, bo śnieg zapewnia świetną widoczność, pokazuje kierunek wędrówki zwierząt, a także pomaga zidentyfikować miejsce strzału. Niskie temperatury oraz przedzieranie się przez głębokie zaspy dają się jednak nieźle we znaki i są w stanie pokonać nawet najbardziej wytrwałych myśliwych.



Obecna pora roku oddziałuje na każdego z nas. Zmieniająca się aura ma ogromny wpływ na wiele aspektów naszego życia. Do pogody musimy dostosować ubranie, dietę, środek transpor-

tu, temperaturę, oświetlenie w domu itd. Zależą od niej również nasz nastrój oraz percepcja. Mimo że ruch Ziemi wokół Słońca powodujący zmianę pór roku odbywa się regularnie, dla nas wszystkich niesie to za sobą jakąś tajemnicę czy niepewność. W dodatku te odczucia są subiektywne: każdy człowiek inaczej postrzega zimę, jedni mają z nią wyłącznie pozytywne skojarzenia, a inni – wręcz przeciwnie. Także wraz z wiekiem i doświadczeniem ta perspektywa nieco się zmienia.

Pieter Bruegel, „Myśliwi na śniegu”, 1565, olej na desce, Kunsthistorisches Museum, Wiedeń

dr Izabela Kamińska  
i.kaminska@oikos.net.pl



Zima ma też różne oblicza dla myśliwych. W czasach, gdy nie istniały ubrania termoaktywne i nieprzemakalne (nie wspominając o ogrzewanych akumulatorowo), walka z żywiołem była wyjątkowo trudna. Łowcy znaleźli jednak swoje sposoby na uchronienie się przed





mrozem i śniegiem. Do wyposażenia myśliwego należały przede wszystkim długi kozuch z wysokim kołnierzem, futrzana czapka i rękawice. Odzież z naturalnych futer swoje ważyła, ale przy niskich temperaturach nikt nie myślał narzekać na ich ciężar. Doceniano szczególnie to, że pozwalały utrzymać odpowiednią temperaturę ciała. Wielkim problemem była zwłaszcza izolacja stóp. Przemoknięte buty groziły nie tylko przeziębieniem, lecz także odmrożeniem. Zanim (za sprawą amerykańskiego wynalazcy Charlesa Goodyeara i jego rodaka Hirma Hutchinsona) powszechne stały się kalosze, do ochrony nóg przed wilgocią wykorzystywano pęcherze, głównie świńskie i dzicze. Dzięki elastyczności i nieprzemakalności zwierzęce organy doskonale się sprawdzały. Współcześnie pęcherze zwierzęce służą jedynie do przyrządzania salcesonów, natomiast dawniej były, można powiedzieć, materiałem wszechstronnym. Myśliwi robili z nich także m.in. woreczki na tytoń, w których ten nie wilgotniał i długo zachowywał świeżość i aromat. Torebki na machorkę powstawały głównie z pęcherzy zwierzyny płowej. Pęcherze dzicze oraz świńskie, bardzo duże i wytrzymałe, były towarem deficytowym, stąd gospodarowano nimi rozważnie.

### Renesansowe polowanie po białej stopie

Wiedzę o tym, jak dawniej wyglądały polowania, jaką zwierzynę strzelano i jak się ubierano, czerpiemy nie tylko z opisów obecnych w prozie i lirycie, lecz także z wytworów malarstwa. Jednym z najsłynniejszych zimowych obrazów, na którym możemy zobaczyć myśliwych, jest dzieło Pietera Bruegla. Malarz z lotu ptaka pokazał nam świat za jego czasów pogrążony w zimie. Aura w XVI w. wydaje się bardzo podobna do tej, jaką obserwujemy dziś, ale po ludzich gołym okiem widać, że pochodzi z innej epoki. Tytułowi i główni bohaterowie obrazu to trzej myśliwi, którym towarzyszą ich psy. Łowcy nie są wysoko urodzeni, o czym świadczą ich ubrania – wielowarstwowe stroje wykonane z sukna lub wełny. Niektórzy badacze twierdzą, że mężczyźni wracający z polowania są strapieni, gdyż udało im się upolować jedynie lisa. Prawda jest jednak taka, że w czasach, kiedy dysponowano przede wszystkim bronią drzewcową, z łowów często wracano z niczym. Trafienie celnie oszczepem w jakiekolwiek dzikie zwierzę było wielkim sukcesem. Na podstawie tego, co widzimy na obrazie, da się wysnuć też inną wersję wydarzeń. Ta jedna

Nikołaj Jegorowicz Swierczkow,  
„Powrót z polowania  
na niedźwiedzie”, 1881, olej  
na desce, zbiory prywatne

upolowana sztuka mogła równie dobrze stanowić zapłatę za udział w polowaniach pańskich. Parobcy w dawnych wiekach otrzymywali wyjątkowo niskie wynagrodzenia. Gratyfikacją za udział w polowaniu często był jedynie posiłek, i to niekoniecznie do syta.

Obraz „Myśliwi na śniegu” składa się na serię pokazującą różne pory roku. Na każdym płótnie prezentowane jest codzienne życie ludzi, które w dużej mierze zależy od przyrody. Tło omawianego tu obrazu tworzą romantycznie pokryte śniegiem pola, domostwa, skute lodem rzeki i ludzie radujący się z przyjścia zimy. Zima to naturalnie czas polowań. Artysta mówi nam pewną oczywistą rzecz, o której wie każdy myśliwy. Gdy się idzie do lasu, tak samo jak parę wieków temu, nie można być pewnym powodzenia.

Niejakim kontrastem jest to, co się dzieje za plecami myśliwych – przygotowanie do ubicia wieprzka. Widzimy tu jakby zwycięstwo natury: trzej umęczeni myśliwi w towarzystwie nie ▶





**Józef Chełmoński,  
„Kuropatwy”, 1891, olej na  
płótnie, Muzeum Narodowe  
w Warszawie**

mniej wyczerpanych psów niosą jedną niewielką zdobycz, doceniona jest za to ciężka praca ludzi – wyhodowali, więc będą mieli co jeść. Dziś do świniobicia nie przywiązuje się specjalnej wagi ze względu na to, że mamy nadprodukcję mięsa, ale w okresach kryzysu, braku żywności (zwłaszcza mięsa) było ono nie tylko technicznym procesem, lecz także rytuałem i wydarzeniem towarzyskim. Tradycja świniobicia bliska jest też nam, Polakom. Jeszcze w latach 80. XX w. masowo szlachtowano kabany dwa tygodnie przed świętami Bożego Narodzenia oraz w okresie poświęcenym na potrzeby karnawałowego stołu. Tak też u Bruegla została ukazana tradycyjna zimowa czynność – karczmarze przygotowują ognisko, od którego odpalają wiechcie słomy służące do opalania sierści, a także przygotowują stół – posłuży on do ćwiartowania tuszy. Zanim jednak następowało dzielenie wieprza, ostrożnie wyjmowano wnętrzności: jelita – do wanienki, podroby: wątrobę, serce i płuca – do szaflika, natomiast pęcherz myto, pompowano, suszono nad piecem i wywracano na lewą stronę. Jeśli w świniobiciu brały udział dzieci, co było powszechną praktyką, najpierw to one przejmowały pęcherz. Nadmuchiwały go za pomocą słomki, wrzucały do środka kilka ziaren grochu i bawiły się takim

balonem. Kiedy rozrywka przestawała być atrakcyjna dla dzieci, taką grzechotkę wiązano kotu do ogona. Wystraszone zwierzę uciekało przed własnym cieniem, ku uciechu nie tylko małych, lecz także dużych uczestników świniobicia. Stąd utarło się powiedzenie „biegać jak kot z pęcherzem”. Nie pozwalano jednak kotu na zbyt długą „zabawę”, bo pęcherz miał przecież ważniejsze zastosowanie.

### Myśliwska udręka

Zdecydowanie bardziej dramatyczny obraz zimy i myśliwych możemy zobaczyć na płótnie Nikołaja Jegorowicza Swierczkowa „Powrót z polowania na niedźwiedzie”. Trudno patrzeć na tę scenę, nie przymrużając oczu, bo artysta zamieć śnieżną oddał tak realistycznie, że widz staje się jej uczestnikiem. Tu bez wątplenia polowanie było wyjątkowo udane. Prawdopodobnie dzięki temu, że myśliwi wykorzystali ospałość i niemrawość niedźwiedzi w czasie zimowym. Upolować niedźwiedzia to jedno, ale kolejny problem to przytасzczyć go potem do domu. Dwa niedźwiedzie to podwójny problem, dlatego łowcy zdecydowali się ściągnąć posiłki. Jeden z nich został przy ubitych drapieżnikach, podczas gdy drugi wybrał się w zawieruchę do najbliższych domostw. Do pomocy przyjechało dwoje parobków, jednak powrót

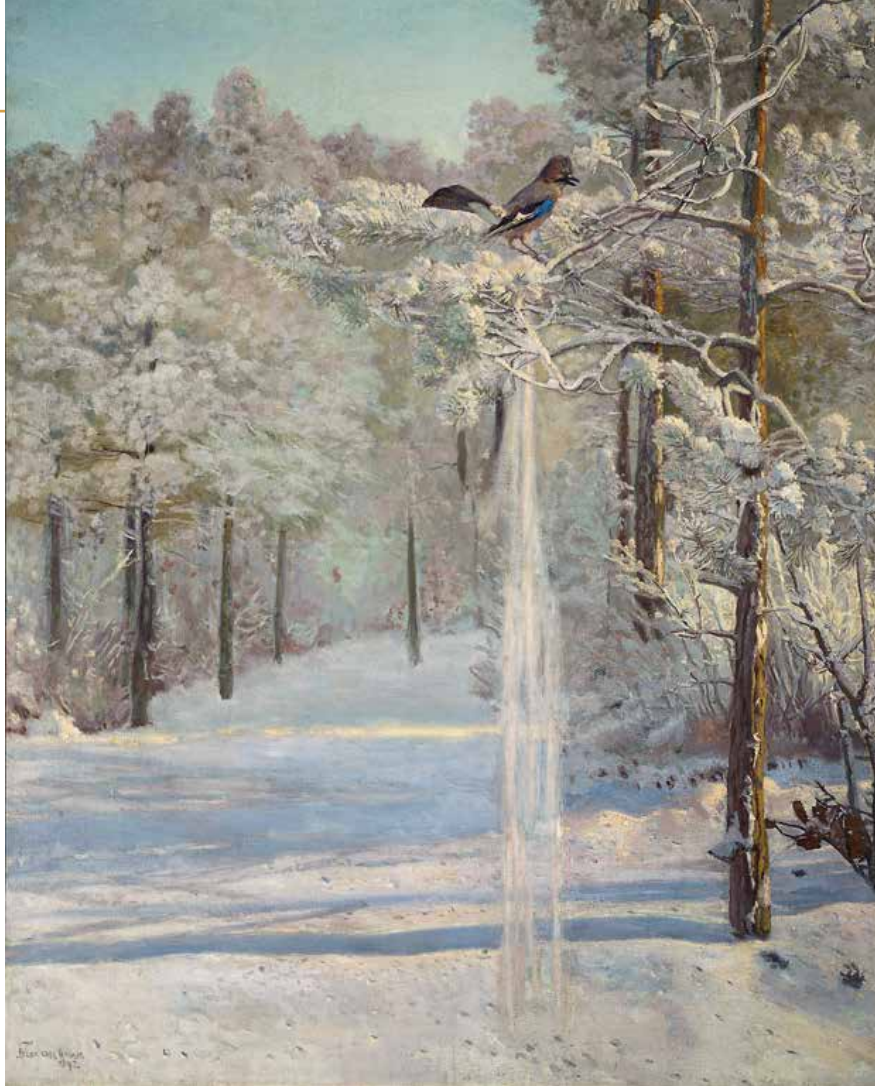
z ogromnymi cielskami, kiedy jest potwornie zimno, konie grzęzną w zaspiach, a wiatr tnie po twarzach, wiąże się z niebotycznym wysiłkiem. Martwe już niedźwiedzie z rozdartymi pyskami zdają się szydzić z ludzi.

Z żywiołem walczyć nie tylko myśliwi z parobkami, lecz także konie, w których przedstawianiu rosyjski malarz był mistrzem. Pojawiały się one niemalże na każdym obrazie Swierczkowa. Malował je od najmłodszych lat, a to dlatego, że dorastał pośród stajni – jego ojciec był stajennym i woźnicą Aleksandra II, cesarza Wszechrusi, króla Polski i wielkiego księcia Finlandii. Na cesarskim dworze talent Nikołaja szybko został dostrzeżony, jego prace zdobyły prywatne rezydencje Aleksandra III i jego żony Marii Romanowej. „Powrót z polowania na niedźwiedzia” przyniósł rosyjskiemu malarzowi międzynarodową sławę i uznanie. Między innymi za ten obraz Swierczkow został odznaczony najwyższym odznaczeniem przyznawanym przez państwo francuskie – Orderem Legii Honorowej.



Józef Chełmoński, „Sójka”,  
1892, olej na płótnie,  
Muzeum Narodowe  
w Warszawie

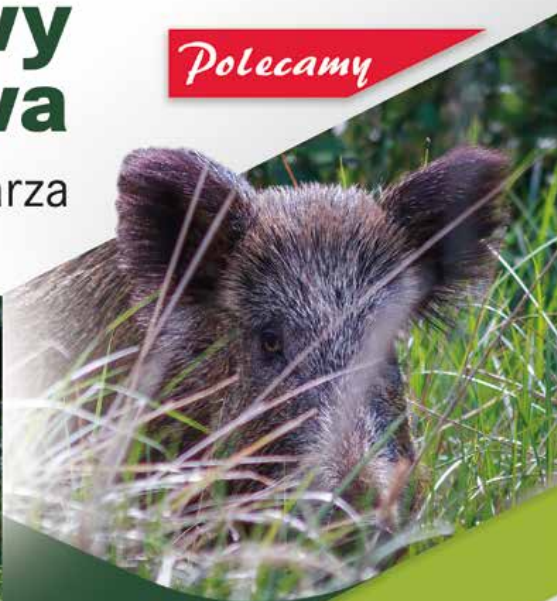
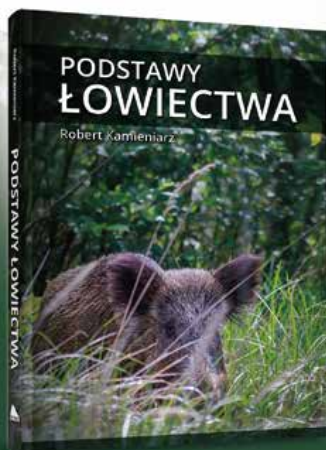
Zimowe pejzaże są uważane za szczególnie trudne, gdyż wymagają odpowiedniego opanowania warsztatu, dużego doświadczenia, a poza tym wyczucia. Widzimy to i u Bruegla, i u Swierczkowa. Oba omówione obrazy tętnią życiem, wiele się na nich dzieje, zima zdaje się w nich jednak schodzić na drugi plan. Inne jej oblicze możemy zobaczyć na płótnach polskiego malarza przełomu XIX i XX w. – Józefa Chełmońskiego. Obrazy „Sójka” oraz „Kuropatwy” są kwintesencją zimy. Dzikie ptaki zdają się stapiać z zimowym pejzażem, stanowią raczej jego część niż osobny byt. Te widoki, choć proste, trafiają do serca, bo wiadać, że i wypływają z serca. Józef Chełmoński, który był bardzo religijnym człowiekiem, przyrodę utożsamiał z Bogiem, a jej malowanie stanowiło jego duchową drogę do spotkania ze Stwórcą. ●



# Podstawy łowiectwa

Roberta Kamieniarza

*Polecamy*



Cena dla  
prenumeratorów  
BŁ

**149 zł**

Cena  
regularna

**189 zł**

## Uzupełnij wiedzę i bądź odpowiedzialnym myśliwym!

- nowe wydanie, uzupełnione i poprawione
- duży format, przejrzysta treść
- kompendium niezbędnych wiadomości o łowiectwie
- polecane nie tylko młodym myśliwym
- zaktualizowane, wiarygodne informacje



### Robert Kamieniarz

jest prof. Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu i tamtejszym wykładowcą akademickim. W Katedrze Łowiectwa i Ochrony Lasu zgłębia tajniki życia dzikich zwierząt. Od lat gra na rogu myśliwskim.

ZAMÓWIENIA:

INTERNET – [www.sklep-oikos.pl](http://www.sklep-oikos.pl)

E-MAIL – [sklep@oikos.net.pl](mailto:sklep@oikos.net.pl)



**Sklep Oikos**



# Obchody jubileuszowe

Witold Daniłowicz



**dr Witold Daniłowicz**

witold.danilowicz@gmail.com  
www.wdanilowicz.pl

Przed nami uroczystości z okazji setnej rocznicy powstania PZŁ. Wprawdzie niektórzy mają wątpliwości (nie bez podstaw), czy jest on tą samą organizacją, która została założona w 1923 r., ale wydaje mi się, że nie ma powodu, aby tracić czas na roztrząsanie tej kwestii. Wątpiący mogą po prostu uznać, że będziemy świętować stulecie zorganizowanego łowiectwa w Polsce. Znacznie istotniejszą sprawą jest natomiast to, w jaki sposób będziemy obchodzić tę rocznicę.

Ponieważ uroczystości zostaną sfinansowane ze składek członkowskich, mamy prawo wiedzieć, jak zamierza się wydać nasze pieniądze. Tym bardziej że Zarząd Główny PZŁ najwyraźniej zaplanował wydatkowanie sporych kwot na ten cel, skoro zwrócił się do Naczelnej Rady Łowieckiej o podwyższenie składki członkowskiej od osób fizycznych na 2023 r. i uzasadnił to właśnie koniecznością zorganizowania uroczystości jubileuszowych. Na co konkretnie mają być przeznaczone te środki, zarząd nie ujawnił. Mimo to rada wniosek uwzględniła, więc wszyscy dorzucimy po 110 zł na ten cel.

W związku z negatywnym postrzeganiem łowiectwa obchody powinny być nastawione głównie na poprawę naszego wizerunku. Dlatego planowane wydarzenia warto skierować przede wszystkim do niepolującej części społeczeństwa. To właśnie te osoby musimy przekonywać, że myślistwo to nie zabijanie zwierząt dla przyjemności, ale element gospodarki łowieckiej, której beneficjentami jesteśmy wszyscy. Myśliwi zaś to normalni, sympatyczni ludzie, a nie jacyś zwrodnialcy biegający ze strzelbami po lesie.

Jak tego dokonać? Kilka lat temu namówiłem kilka sąsiadujących kół łowieckich do wspólnego zorganizowania na Mazurach pikniku pod nazwą Myśliwi Mieszkańcom. Jego ideą przewodnią było podziękowanie okolicznej ludności za to, że polujemy na ich gruntach, a także danie im okazji do poznania nas jako ludzi, z którymi można porozmawiać, pobawić się i wspólnie wypić kieliszek dobrego trunku. Do tej pory widzieli nas najczęściej tylko przez szyby samochodów terenowych. Na imprezie nie było mundurów, sztandarów ani przemówień. Była za to doskonała, przyjacielska atmosfera. Koszt niewielki, a korzyści z naszego punktu widzenia ogromne.

Przypominałem sobie ten piknik, gdy oglądałem zdjęcia z tegorocznych ogólnopolskich obchodów hubertowskich w Malborku. Pierwsze, co rzuciło mi się w oczy, to mała liczba gości niebędących myśliwymi. Stwierdzenie na stronie internetowej ZG PZŁ, że obchody przyciągnęły „tłumy mieszkańców [Malborka] i okolic” wydaje się sporą przesadą. Przy założeniu, że nie wszyscy myśliwi wzięli udział w tej uroczystości w strojach organizacyjnych oraz że część z nich przyjechała z rodzinami, można wnioskować, że zwykłych uczestników, niezwiązanych rodzinnie z łowiectwem czy leśnictwem, nie pojawiło się wcale tak wielu. Dlaczego? Nie znam odpowiedzi na to pytanie, ale jednym z powodów może być program tej uroczystości, który w dużej mierze koncentrował się na stronie formalnej – mundury, sztandary, wręcza-

nie medali i, oczywiście, przemówienia. To powoduje, że impreza jest nakierowana na nas samych – myśliwych, a nie na szeroką publiczność, która z łowiectwem nie musi mieć nic wspólnego.

Inny problem to upolitycznienie obchodów. Gdy się przegląda zdjęcia z Malborka, łatwo dostrzec polityków – zawsze w pierwszym rzędzie. Zapraszanie ich na uroczystości tego typu to rzecz jak najbardziej naturalna i pożądana. To w końcu oni decydują o otoczeniu prawnym łowiectwa i dlatego powinno nam zależeć na tym, aby mieć ich po swojej stronie. Zdumienie budzi natomiast to, że na zdjęciach widać wyłącznie polityków z obozu rządzącego, i to tylko z jednej frakcji. A gdzie przedstawiciele innych opcji politycznych?

Jest wiele powodów, dla których można (i trzeba) krytykować działania władz PZŁ sprzed 2019 r. Ale nawet ich najgorętsi adwersarze przyznają, że w mistrzowski sposób umiały one utrzymywać relacje ze wszystkimi, którzy mogli wspomóc łowiectwo, niezależnie od ich afiliacji politycznej. Mam, oczywiście, świadomość, że to zupełnie inne czasy. Łowczy krajowy nie był wówczas mianowany przez ministra, co pozwalało mu zachować pewną niezależność od polityków. Zmiany w ustawie łowieckiej przeforsowane przez obecną koalicję rządzącą spowodowały natomiast, że PZŁ stał się *de facto* przedłużeniem administracji rządowej.

W roku jubileuszowym odbędą się wybory parlamentarne. Ich termin przypada na jesień – akurat wtedy, gdy będziemy celebrować myśliwskie święto. Uroczystości rocznicowe odbędą się więc w szczycie kampanii wyborczej. Dla polityka w tym okresie każda możliwość pokazania się jest niezwykle cenna. Organizowane z okazji jubileuszu PZŁ wydarzenia będą więc doskonałą szansą na lansowanie się polityków obozu władzy na szczeblu zarówno centralnym, jak i lokalnym. Pozwala to nawet podejrzewać, że to główny powód, dla którego ZG PZŁ potrzebuje dodatkowej składki na organizację obchodów.

Jak pokazują sondaże, tegoroczna kampania wyborcza będzie szczególnie zacięta. Może się więc okazać, że do władzy dojdzie dzisiejsza opozycja. Jeżeli tak się stanie, to jaki będzie stosunek nowych władz do związku (i zrzeszonych w nim członków), który zaangażował się kampanię wyborczą po drugiej stronie sceny politycznej? Oczywiście zmieniają się personalia – zgodnie z zasadą łupów każde ugrupowanie mianuje swoich ludzi. Ale jeżeli nowi rządzący uznają, że jesteśmy środowiskiem, które popiera tylko jedną opcję polityczną, niechęć do łowiectwa może pozostać na długo. I właśnie dlatego angażowanie się PZŁ w kampanię wyborczą nie leży w naszym interesie.

Relacja z zeszłorocznych obchodów hubertowskich zamieszczona na stronie internetowej zarządu głównego całkowicie pominęła polowania zbiorowe urządzone przy okazji tej uroczystości. Tymczasem nie jest tajemnicą, że organizatorzy wykupili w okolicznych kołach łowieckich takie polowania dla zaproszonych gości i działaczy związkowych. Polowania komercyjne, jak wiadomo, nie są tanie. Dlatego chętnie bym się dowiedział, kto brał udział w tych łowach oraz ile to kosztowało. Nie ma wątpliwości, że pieniądze na ten cel pochodziły, w ostatecznym rozrachunku, z naszych składek.

Ciekawe, czy również taką formę obchodów rozważają organizatorzy uroczystości jubileuszowych. Przed podjęciem ostatecznej decyzji może warto się zastanowić, czy opłacanie polowań dla działaczy związkowych i polityków jest najlepszym sposobem na propagowanie łowiectwa (i wydawanie składkowych pieniędzy).



**Związek Kynologiczny w Polsce Oddział Katowice**

**ZAPRASZAMY  
WYSTAWCÓW I MIŁOŚNIKÓW PSÓW  
DO ARENY GLIWICE**



**Arena Gliwice**



FUNDACJA  
**Radan**

**bosch**  
PETFOOD CONCEPT

**Brać Łowiecka**  
MIESIĘCZNIK MYŚLIWYCH I SYMPATYKÓW ŁOWIECTWA

**Pies rasowy**  
hodowca & wystawca

# XXVI MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA PSÓW RASOWYCH CACIB KATOWICE

## 11-12.02.2023



**ZGŁOSZENIA NA WYSTAWĘ**



**wystawy.NET**



## ■ Najciekawsze parostki 2022 r. wyłonione!

Zakończyliśmy XII edycję konkursu na najciekawsze parostki sezonu, trzecią, w której głównym sponsorem jest warszawska firma Incorsa, krajowy dystrybutor m.in. amunicji marki Lapua. To właśnie zestawy tej amunicji były nagrodami w rywalizacji zdobywców rogaczy. Tym razem otrzymaliśmy 44 zgłoszenia, w tym trzech perukarzy. Głosowanie internetów, które wyłoniło finałową dziesiątkę najwyżżej ocenionych trofeów, trwało przez miesiąc, od 19 października do 17 listopada 2022 r.

Decyzją komisji konkursowej złożonej z przedstawicieli redakcji oraz sponsora nagrody głównej pierwsze miejsce i tytuł najciekawszych parostków sezonu 2022/2023 przyznano myłkusowi (wiek 5 lat, masa tuszy 19 kg) strzelonemu 13 maja 2022 r. w obwodzie KŁ „Rogacz” w Janowcu Wlkp. przez **Patryka Usowskiego**. Ten szczęśliwy łowca zwyciężył już po raz drugi! Najciekawsze parostki zdobył również w IX edycji konkursu, w sezonie 2019/2020, której rozstrzygnięcie odbywało się w cieniu pandemii, a w kolejnych dwóch sezonach parostki strzelonych przez niego kozłów systematycznie trafiały do pierwszej dziesiątki. Wytrwałość została w końcu nagrodzona. Na ręce Patryka Usowskiego powędruje roczny zapas amunicji Lapua (100 szt.) w wybranym kalibrze oraz pamiątkowa statuetka ufundowana przez redakcję **BŁ**. Amunicję będzie on mógł zamienić na polowanie na mulaki białoogonowe w Finlandii jesienią 2023 r. (tę opcję wybrał zwycięzca minionej edycji Roman Mielcarek – polowanie odbyło się w październiku 2022 r.).

Drugie miejsce zajął rogacz (wiek 4 lata, masa tuszy 19 kg) strzelony 1 czerwca 2022 r. w KŁ „Przepiórka” w Kluczewsku przez **Bogusława Bałę**. Trzecia lokata przypadła parostkom kozła (wiek 5 lat, masa tuszy 21 kg) upolowanego 12 maja 2022 r. w obwodzie KŁ „Boruta” w Łęczycy przez **Igora Walczykowskiego**. Gratulujemy!

Warto też odnotować, że dwa ze wspomnianych trzech perukarzy znalazły się w pierwszej dziesiątce. Wiek jednego z nich, strzelonego 11 maja 2022 r. w obwodzie WKŁ „Sokół” w Stawach przez Tomasza Marcinkowskiego, oszacowano na imponujące 11 lat!

Zdobywcy miejsc od 2. do 10. otrzymają po paczce amunicji Lapua we wskazanym przez siebie kalibrze z oferty marki. Szczegóły



I miejsce

Archiwum

przekazania nagród ustalimy telefonicznie. Jako nagrodę dodatkową wszyscy uczestnicy konkursu otrzymali ścienne kalendarze myśliwych i sympatyków łowiectwa na 2023 r. wydane przez OW Oikos.

Zwycięskie trzy myłkusy zamierzamy prezentować na naszym stoisku podczas targów łowieckich w 2023 r. Planujemy być zarówno na Euro Target Show w Poznaniu, jak i na Hunt Expo w Krakowie. Zapraszamy do odwiedzin! Historie zdobycia najciekawszych parostków opublikujemy w wiosennych numerach **BŁ**.

Dziękujemy za niezmiennie duże zainteresowanie konkursem i jeszcze raz gratulujemy zdobytych trofeów zarówno laureatom, jak i pozostałym myśliwym, którzy wzięli udział w zabawie. Zachęcamy do śledzenia łamów **BŁ** – już wkrótce XIII, ale na pewno nie pechowa edycja konkursu.

Red.



II miejsce



III miejsce





Zanim przyjechała karetka, pierwszej pomocy udzielili myśliwemu odpowiednio przeszkoleni uczestnicy zbiorówki

Arch. KL „Głowacz” w Szczecinie [3]

## ■ O włos od tragedii

W połowie listopada 2022 r. w KŁ „Głowacz” w Szczecinie odbyło się komercyjne polowanie zbiorowe. W jego trakcie został postrzelony odyniec, który opuścił miot. W przerwie między pędzeniami prowadzący polowanie zarządził poszukiwania dzika przez psa tropowego z podkładaczem, który na tej zbiorówce zajmował się tylko poszukiwaniem postrzałków. Ranny odyniec udał się w niewielkie, kilkumetrowe zakrzaczenie, gdzie – jak się później okazało – położył się opodal innego, zdrowego dzika. Pies bezbłędnie wskazał miejsce, w którym zaległ ranny odyniec, jednak gdy z gęstwiny wystartował zdrowy osobnik, ekipa poszukiwawcza była przekonana, że jest to właśnie postrzałek. W trakcie podążania za – jak wówczas nie wiedzieli – zdrowym osobnikiem ranny odyniec wyczekał na odpowiedni moment i zaszarżował. Podkładacz go dostrzeźlił, ale doznał głębokiego obrażenia podudzia. Po telefonicznym poinformowaniu prowadzącego polowanie akcja ewakuacji poszkodowanego z miotu trwała mniej niż minutę. Przed przyjazdem służb ratowniczych udzielono mu fachowej pierwszej pomocy oraz zabezpieczono miejsce krwawienia. W pierwszej kolejności pojawiła się straż pożarna, która podłączyła go pod aparat tlenowy w oczekiwaniu na przybycie karetki pogotowia. Finał tej historii znalazł miejsce w szpitalu, gdzie zszyto ranę i ustabilizowano podkładacza.

Przygoda zakończyła się happy endem, jednak przy tej okazji jako organizator polowań chciałbym zwrócić uwagę na kilka spraw ku przestrodze wszystkich kolegów organizujących zbiorówki. W szczecińskim „Głowaczu”, doświadczonym pod względem urządzania polowań komercyjnych, zawsze największy nacisk kładzie się na bezpieczeństwo. W zbiorówkach uczestniczą osoby z przeszko-



Postrzałek, który okazał się pechowy dla podkładacza

leniem medycznym i cały zespół jest przygotowany do udzielenia natychmiastowej pierwszej pomocy. Oczywiście nikt nie zakłada, że zdarzy się wypadek, jednak trzeba zawsze mieć z tyłu głowy ułożony plan, co zrobić w takiej sytuacji. W opisanym przypadku nastąpiła bardzo szybka reakcja. Quad z osobami przeszkolonymi w udzielaniu pierwszej pomocy błyskawicznie znalazł się przy poszkodowanym. W takich chwilach czas odgrywa kluczową rolę. Strach pomyśleć, co by się stało, gdyby nie było pod ręką profesjonalnie przygotowanych apteczek pierwszej pomocy, a uczestnicy, zamiast reagować, wpadli w panikę.

Zbiorówki to nie tylko wyczekiwanie przez myśliwych uroczyste polowanie – to przede wszystkim wielka odpowiedzialność i sięgnięcie organizacyjne, spoczywające głównie na prowadzącym polowanie. Myślę, że dobrą praktyką może być przemyślenie i zaplanowanie przed łowami czegoś na kształt systemu reagowania kryzysowego. Jak wspomniałem, opisywana sytuacja zdarzyła się w bardzo doświadczonym kole i cała akcja ratownicza przebiegła w profesjonalny sposób. Jednak niech to zdarzenie będzie przestrogą dla nas wszystkich. Nikt nie jest w stanie przewidzieć, co się wydarzy na polowaniu. Kładźmy więc nacisk na zasady bezpieczeństwa, bo te kwestie są najważniejsze, oraz zabezpieczajmy się na wypadek nagłych sytuacji. Będę każdorazowo przytaczał ten przykład myśliwym, by im uzmysłowić, że zachowanie zwierzyny jest nieprzewidywalne i zawsze trzeba być przygotowanym nawet na tragiczne wydarzenia.

**Jakub Piasecki**



Skończyło się na szwach, a mogło być znacznie gorzej





## ■ 50 lat Gniazda Sokolników i 48. Międzynarodowe Łowy z Sokołami

Obchody jubileuszu 50-lecia Gniazda Sokolników PZŁ połączone z uroczystym przekazaniem certyfikatu UNESCO, który potwierdza dołączenie naszego kraju do grona państw, gdzie sokolnictwo jest niematerialnym dziedzictwem kulturowym ludzkości (formalnie wpisu dokonano już w grudniu 2021 r.), odbyły się 9–13 listopada w Pińczowie na ziemi kieleckiej. Okazją ku temu były 48. Międzynarodowe Łowy z Sokołami. Wydarzenie zorganizowano pod honorowymi patronatami Ministerstwa Klimatu i Środowiska, Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz PZŁ.

Część oficjalna przypadła 10 listopada. Certyfikat UNESCO wręczyła radczyni ministra kultury Joanna Cicha-Kuczyńska. Wydarzenie uświetnili swoją obecnością: wojewoda świętokrzyski Zbigniew Koniusz, dyrektor departamentu ochrony przyrody w Ministerstwie Klimatu i Środowiska Łukasz Rejt, starosta pińczowski Zbigniew Kierkowski, dyrektor RDLP w Zielonej Górze Wojciech Grochala oraz wiceprzewodniczący Międzynarodowego Stowarzyszenia Sokolnictwa i Ochrony Ptaków Drapieżnych (IAF) ds. Europy, Afryki i Oceanii Mark Upton. W uroczystościach wzięli również udział reprezentanci najwyższych władz naszego zrzeszenia – prezes NRŁ Rafał Malec i łowczy krajowy Paweł Lisiak, którzy na ręce sokolniczego Adama Dopierały przekazali pamiątkowy kordelas myśliwski. Nie zabrakło też przedstawicieli kieleckich myśliwych w NRŁ oraz członka kieleckiego zarządu okręgowego PZŁ Janusza Mazura i tamtejszego łowczego okręgowego Jarosława Mikołajczyka ani myśliwych z miejscowych kół łowieckich. Korzystając z doniosłości wydarzenia, odznaczono Złotem Henryka Mąkę, sokolnika i wieloletniego pracownika Stacji Badawczej PZŁ w Czempiniu, który odpowiadał

tam m.in. za ośrodek rehabilitacji ptaków oraz hodowlę sokołów wędrownych (z końcem października zakończył pracę w PZŁ). Brązowym Medalem Zasługi Łowieckiej uhonorowano z kolei Sławomira Sielickiego, prezesa Stowarzyszenia na rzecz Dzikich Zwierząt „Sokół”, które koordynuje restytucję sokołów w Polsce. Zarówno część oficjalną, jak i polowanie uświetniał muzycznie zespół sygnalistów Old Venator pod kierownictwem Macieja Strawy, złożony z absolwentów z lat 90. Wydziału Leśnego UP w Poznaniu, byłych członków studenckiego ZTM Venator.

Choć początek pierwszego dnia łowów był deszczowy, wobec czego goście stłoczyli się w sali hotelu Nad Starą Nidą, to rychło się wypogodziło i jeszcze około południa sokolnicy wyruszyli w wyznaczonych grupach w teren. Do swojej dyspozycji mieli tym razem łowiska „Koła św. Huberta” w Pińczowie, „Diany” w Kazimierzy Wielkiej, „Szaraka” w Stopnicy, „Łosia” w Busku-Zdroju, Kł nr 2 w Jędrzejowie i OHZ-etu Bogucice, zarządzanego przez ZO PZŁ w Kielcach. W polowaniach wzięła udział imponująca liczba uczestników. Wśród 167 osób było 81 sokolników z 94 ptakami łowczymi (w większości sokołami wędrownymi i jastrzębiami, ale swoich przedstawicieli miały też orły, hybrydy sokołów, białozory, rarogi i myszołowce towarzyskie) oraz 35 psami podsokolimi. Aż 18 sokolników przybyło z zagranicy – Czech, Słowacji, Niemiec, Belgii, Holandii, Rumunii, Bułgarii oraz Litwy. Grono obserwatorów uzupełniała ponadto liczna reprezentacja IAF-u – przy okazji w Pińczowie odbyło się zebranie delegatów tej organizacji.

Podczas tradycyjnej biesiady drugiego dnia polowania zawią, ale barwną historię Gniazda Sokolników streścił w krótkim wystąpieniu sokolniczy Adam Dopierała. Reaktywacja zorganizowanego



sokolnictwa w Polsce nastąpiła w latach 70. XX w. za sprawą Czesława Sielickiego i Zygmunta Pielowskiego. W skład pierwszego zarządu wchodził poza nimi Andrzej Mania oraz Wacław Lesiński. Na siedzibę stowarzyszenia obrano Czempień, a ośrodkiem szkoleniowym mianowano Technikum Leśne w Tucholi. Sokolarnia funkcjonowała tam już od 1971 r., dwa lata później zaś urządzono tam pierwszy kurs sokolniczy. Późniejszy okres to w znacznej mierze nieustanne mierzenie się z biurokracją i dążenie do racjonalizacji przepisów prawa dyskryminujących sokołnictwo. Na ten czas przypadły też jednak konsekwentna popularyzacja polowania z ptakami łowczymi i coroczne zjazdy sokolnicze, czyli dzisiejsze łowy – od przeszło dekady nieprzerwanie (nie licząc pandemii) odbywające się na zasobnej w zwierzynę drobnej ziemi kieleckiej.

Ważną cezurą był rok 2015 i wpisanie sokołnictwa – żywej tradycji na krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego. Nie mniej istotny okazał się także rok 2022, w którym położono kamień milowy, dostosowano bowiem część terminów polowań na zwierzynę drobną do potrzeb sokolników. Wciąż jednak dużo pozostaje do zrobienia. Za sprawą zakazu udziału w polowaniach dzieci i młodzieży do 18. roku życia zagrożona jest także ciągłość sokołnictwa w Polsce.

Tegoroczną biesiadę podczas Międzynarodowych Łowów z Sokolami urozmaicono loterią fantową ze zbórką środków na rzecz restytucji sokołów wędrownych. Przez całą imprezę goście mogli też się podpisać na wielkoformatowej kopii certyfikatu UNESCO, która będzie pełniła funkcje kronikarsko-wystawiennicze.

Zwieńczeniem trzydniowego polowania był całkiem imponujący pokot, na którym ułożono 28 bażantów, krzyżówkę i 10 zajęcy,



Fot. Sławomir Wojtyś [2]

**Uroczyste wręczenie certyfikatu UNESCO potwierdzającego dołączenie Polski do grona państw, gdzie sokołnictwo jest niematerialnym dziedzictwem kulturowym ludzkości (wpis z 14 grudnia 2021 r.)**

a dzięki obowiązującemu od tego roku nowemu kalendarzowi polowań dla sokolników – również 7 kuropatw. Tym łatwiej było więc wyłonić królów polowania. W gronie polujących z jastrzębiami i sokołami zostali nimi ci sokolnicy, którzy jako pierwsi ułowili właśnie kuropatwy – Michał Pszczółka oraz Igor Kowalski. Tytuł króla wśród orlarzy przypadł zaś Kianiemu Loysonowi z Belgii.

**Adam Depka Prądziński**

## ■ Koza perukarka

12 października 2022 r. późnym popołudniem wpisałem się do książki ewidencji polowań w obwodzie KŁ „Wieniec” w Toruniu i wybrałem się na obchód pól kukurydzy w poszukiwaniu śladów dzików i jeleni czyniących szkody w uprawach. Nie zamierzałem polować długo, więc wziąłem ze sobą sztucer w kal. 223 Rem. z nadzieją strzelenia lisa lub kozy. Zwierzyny było jak na lekarstwo, pewnie dlatego, że od paru dni w tym rejonie widywano dwa wilki.

Kiedy kończyłem lustrację pierwszego ładu kukurydzy, 150 m przed ścianą lasu na przyległe pole rzepaku wyszła jedna sarna. Rzut oka przez lornetkę utwierdził mnie w przekonaniu, że napotkałem nietypową sztukę. Początkowo myślałem, że mam do czynienia ze starym kozłem nakładającym nowe parostki. Po dłuższej obserwacji, trwającej blisko 30 minut, wiedziałem już, że to koza, którą widywałem w tym rejonie wiosną, kiedy sarny przebywały jeszcze w rudlach – była tam ewidentnie jedna samica z peruką. W tym przekonaniu utwierdziły mnie brak pędzla oraz wyraźnie się odcinający fartuszek na zadzie. Po wyczekaniu odpowiedniego momentu stałem się posiadaczem tego niepowtarzalnego, rzadkiego trofeum.

**Łukasz Kowal**



Fot. Łukasz Kowal [3]







Arch. KŁ „Knieja” w Lubinie

## ■ 50 lat „Kniei” w Lubinie – cztery odstony złotego jubileuszu

XXI edycja Majowych Koziółków im. Bronisława Karpiny zainaugurowała obchody okrągłej, 50. rocznicy powstania KŁ „Knieja” w Lubinie, gospodarującego w niewielkim, skromnym pod względem zwierzo- stanu obwodzie w uprzemysłowionym zagłębiu miedziowym. Koło zawiązano 22 marca 1972 r. – data niewiele mówiąca przeciętnemu zjadaczowi dzierzyny, ale 22 marca to Dzień św. Katarzyny. Choć powszechnie jej wspomnienie jest obchodzone 25 listopada, to właśnie do marcowej daty odnosi się przysłowie: „Od św. Katarzyny nie przesładuj zwierzyny”.

### Festiwal Majowe Koziółki

Uroczyste rozpoczęcie sezonu na kozły, w którym strona towarzyska odgrywa znacznie ważniejszą rolę niż pokot, zostało nazwane imieniem cenionego i zasłużonego dla koła byłego przewodniczącego jego zarządu. Tym razem wydarzenie nabrało wręcz rozmachu łowieckiego festiwalu. Na miejscu zbiórki 14 maja 2022 r. zebrał się muzycy z ZSM Nadobrzeńskie Echo z Nowogrodu Bobrzańskiego pod batutą Ryszarda Króla, sokolnicy Kamila i Radosław Milkowscy z Gniazda Sokolników oraz Myśliwska Grupa Kostiumowa „Knieja”, a ponadto wystawcy: rzeźbiarz Janusz Skrętkowicz, artyści Ewa i Krzysztof (zmarły we wrześniu 2022 r.) Sobczukowie ze swoimi obrazami, przedstawiciele KKIKŁ oraz lokalny rękodzielnik, niżej podpisany Jerzy Doniec. Ponadto wyeksponowano rogacze pozyskane w kole w ubiegłym sezonie oraz trofea strzelonych byków danieli i jeleni. Wśród nich wyróżniał się potęgą wieniec jelenia, którego zdobył Mateusz Adamczyk. Łowca chodził za tym bykiem przez tydzień, a pozyskał go na Dużych Trzcinach 22 września 2021 r. (tusza ważyła 164 kg, trofeum – 7,66 kg).

Na zbiórce stawili się 55 myśliwych, w tym 30 gości. Przywitał ich prezes „Kniei” Józef Gawluk. Następnie głos zabrał łowczy Norbert Wende, po czym nastąpił czas spektakli. Myśliwska Grupa Kostiumowa „Knie-

je”, do której należy również pierwsza diana koła „Knieja” Edyta Tecław-Zawadzka, przedstawiła sztukę pt. „Polowanie na ziemi płońskiej” wg scenariusza Lilianny Nowak. Następnie Nadobrzeńskie Echo zagrało koncert muzyki myśliwskiej, a po nim wkroczyli sokolnicy z rorogiem, by przybliżyć zgromadzonym tajniki sztuki polowania z ptakiem łowczym. Po sporej porcji rozrywkowo-dydaktycznej strawy łowcy ruszyli w las.

Gdy zaczęło się zmierzchać, smolne drzazgi zapłonęły w czworoboku, który wymoszczono wewnątrz gałązkami jedliny. Łowczy obwieścił rezultaty polowania, ale było ono mało ważnym tłem całego wydarzenia. Honory królowej przypadły Arlecie Bendik z KŁ „Orzeł” w Nowym Miasteczku, która strzeliła pierwszego rogacza w życiu. Wicekrólami zostali natomiast Mariusz Jurczak z Nadleśnictwa Żmigród oraz gospodarz, wspomniany już Mateusz Adamczyk, myśliwy w trzecim pokoleniu.

Po skosztowaniu delicji w trakcie biesiady przygotowanej przez panie z Rady Sołeckiej Suchej Górnej, podlewanych wykwinnymi kordialami domowej roboty, nastał czas na pieśni, które niosły się po okolicy, aż dogasł blask ogniska.

### Bal na 60 par

Drugim aktem obchodów złotego jubileuszu był bal myśliwski, w którym uczestniczyło 120 osób, zorganizowany 28 maja 2022 r. w malowniczo położonym nad jeziorem Sławskim Ośrodku Szkoleniowo-Wypoczynkowym Master w Lubiatowie. To na otwarciu balu Józef Mokrzycki, członek NRŁ i reprezentant okręgu legnickiego PZŁ, przekazał wiadomość o przyznaniu „Kniei” Złomu. Jego uroczyste nadanie miało jednak nastąpić później.

W tym dniu odbyła się także premiera książkowego wydania kroniki koła. To przedruk dwutomowego pamiętnika prowadzonego od 1972 r. – kawał historii z niejedną zajmującą ciekawostką. Wspólnie odśpiewano również skomponowaną



Arleta Bendik ze swoim pierwszym rogaczem

Fot. Jerzy Doniec



na melodię biesiadnej „Głębokiej studzienki” pieśń pt. „Kniejóweczka, Knieja” do słów Jana Wzorka – sekretarza koła o poetyckim zacięciu – przyjętą przez walne zgromadzenie jako oficjalny hymn „Kniei”. Na temat samej imprezy trudno się obszerniej rozwinąć. Było wszystko, co powinno: urodzinowy tort, dostojni goście, wymieniona muzyka, dobra atmosfera i zabawa aż do porannej zorzy.

### Piknik strzelecki

Czymże byłoby łowiectwo bez treningu strzeleckiego? Jako że jest to dziedzina ściśle wpisana w myśliwski byt, 20 sierpnia na strzelnicy okręgu legnickiego w Dobrzejowie, przy wybitnie słonecznej pogodzie, zgromadzili się rodziny, sympatycy i przyjaciele myśliwych z „Kniei” wraz z dziećmi i młodzieżą. Okazją do tego było rozrywkowe strzelanie sportowe, połączone z obowiązkowym przystrelaniem broni dla myśliwych. Oprócz rywalizacji w trafianiu do makiet zająca i rogowca oraz strącaniu rzutków na klasycznym trapie, a więc konkurencji zarezerwowanych dla nemrodów, zaplanowano też coś dla młodzieży – strzelanie z broni pneumatycznej do sylwetki kaczki. Najmłodsi mogli się zmierzyć w rzucaniu do celu, a ci jeszcze mniejsi zabawiali się na dmuchanych zamkach i nadstawiali buzie do malowania.

Nad gastronomiczną stroną czuwała prezesowa Małgorzata Gawluk. Podawano m.in. kielbaski, kaszanki i różne mięsa z grilla. Damy towarzyszące myśliwym zagospodarowały ponadto ogromną przestrzeń wolnych stołów wszelkimi wyrobami cukierniczymi. Argusowym okiem doglądał całosci prezes Józef Gawluk. Nagrody nie tylko w konkurencjach strzeleckich, lecz także w zabawach dla dzieci i młodzieży, ku ich zdwojonej radości, ufundował artysta i myśliwy z „Kniei” Piotr Szenkiel.

Wreszcie rozpląkało się niebo i załało łzami rozgrzaną matkę Gaję, więc zebrany przyszedł z żalem opuścić strzelnicę.

### Spotkanie w Grodowcu

Wreszcie nadeszła pora na ostatni, czwarty akt jubileuszowych obchodów. Tradycyjnie przed nastaniem sezonu zbiorów, w okolicach Dnia św. Eustachego, nieco mniej popularnego patrona polujących, zazieleniło się od strojów organizacyjnych PZŁ w Sanktuarium Matki Bożej Jutrzenki Nadziei w Grodowcu. VIII Grodowieckie Spotkanie Myśliwych i Sympatyków Łowiectwa, współorganizowane wraz z lubińską „Knieją” przez ZO PZŁ w Legnicy, Klub Diany Kniei oraz koła „Szarak” w Grębocicach, „Kszyk”, „Odra”, „Hutnik” i WKŁ „Wilk” w Głogowie, „Borsuk” w Lubinie i „Batalion” w Lesznie, odbyło się 18 września 2022 r. z istic urodzinowym przytupem. Po mszy, na której oprawę muzyczną zapewniał ZMM Babrzych przy ZO PZŁ w Poznaniu, uroczyste odznaczono myśliwych oraz udekorowano



Fot. Edyta Ieciał Zawadzka

### Dekoracja Złotem sztandaru Kniei podczas VIII Grodowieckiego Spotkania Myśliwych i Sympatyków Łowiectwa

Złotem sztandar „Kniei”, Złotym Medalem Zasługi Łowieckiej zaś – sztandar „Hutnika” w Głogowie. W wydarzeniu wzięli udział członkowie NRŁ Józef Mokrzycki oraz nowo powołany legnicki łowczy okręgowy Adrian Głuszczyński. Odczytano ponadto okolicznościowy list od marszałek sejmiku Elżbiety Witek.

Wydarzeniu towarzyszył piknik dla myśliwych, ich rodzin oraz lokalnej społeczności. Swoje stoiska wokół grodowieckiego amfiteatru rozmieściło aż dziewięć kół łowieckich – poza wspomnianymi wyżej także „Hubert” w Świebodzinie, który do Grodowca przybył gościnnie. Klub Diany Kniei przygotował namiot edukacyjny. Imprezę wsparły nadleśnictwa Lubin i Głogów oraz GOKiB w Grębocicach. Pod każdym z namiotów serwowano inne specjały kuchni myśliwskiej – grochówki, gulasze, bigosy, kielbasy i wędzonki. Najdłuższa kolejka ustawiła się jednak do burgerów i hot dogów z dziczyzny. Były też domowe wypieki, miody i lokalne rzemieślnicze sery. Niezależna komisja oddawała się degustacjom i nagradzała kulinarne wyuczyny okolicznościowymi certyfikatami. Wszyscy zjadali się przygotowanymi frykasami przy akompaniamencie Orkiestry Zakładowej Huty Miedzi Głogów oraz wspomnianego zespołu Babrzych. Swoje umiejętności zaprezentowała również miejscowa grupa taneczno-wokalna Magia Folkloru.

Podobnie jak na strzelnicy w Dobrzejowie koniec świętowania został wyznaczony przez deszcz. Możemy być jednak pewni, że myśliwi z „Kniei” nie spoczną na laurach i w 2023 r., choć już nie jubileuszowym, zapelnia kalendarz atrakcjami, które w działalność tego koła wpisały się już na stałe.

**Jerzy Doniec, Adam Depka Prądzinski**

**NOWOŚĆ!**

ElektroManiacy.pl

# Hikmicro Cheetah

Dostępne na stronie **Elektromaniacy.pl** Oraz w sklepie stacjonarnym **Żółkiewskiego 12, 87-100 Toruń** ☎ 519 653 388



## ■ Wegetariańska utopia

Ewolucja człowieka jest historią rywalizacji o zasoby, w tym o dobrą żywność oraz wpływy i ziemię, z innymi gatunkami, ale także między grupami plemiennymi, a obecnie państwami. Tę niekończącą się rywalizację przetrwały tylko te grupy, które dzięki skuteczności myśliwych i waleczności swoich wojowników potrafiły zapewnić sobie odpowiedni pokarm i oprzeć się najeźdźcy. Polowania nie tylko służyły zdobywaniu pożywienia, lecz także stanowiły przepustkę do elity wojowników. Wymagały odwagi, niebywałej sprawności fizycznej i intelektualnej, umiejętności współdziałania w grupie oraz przede wszystkim posługiwania się bronią.

Przez tysiące lat w okresach pokoju udział w łowach dawał realną możliwość wykazania się cechami wojownika. Tę tradycję łowiecką kontynuują obecnie współcześni myśliwi. Nasza wiedza i umiejętności, np. znajomość terenu, tropienie i maskowanie się, polowanie w nocy, a przede wszystkim umiejętność posługiwania się bronią, często wyposażoną w nowoczesne celowniki optyczne, termowizyjne i noktowizyjne, stawia nas na pierwszej linii obrony ojczyzny.



Arch. Marka Kotłęgi

### Z córką w knieję

„Podczas jesienno spaceru z moją córką Anastazją znaleźliśmy zrzut daniela. Darz Bór!” – napisał do nas stały czytelnik, pasjonat łowiectwa i zbieracz zrzutów Marek Kotłęga. Teraz swoje hobby dzieli z córeczką. Gratulujemy jej pierwszego odnalezionego okazu. Kto wie, może rośnie nam kolejna diana?

Red.

Myśliwi niejednokrotnie mieli bardzo duży wkład w walkę o niepodległość. Jednym z przykładów jest historia Sima Häyhä, fińskiego strzelca wyborowego, który walczył w szeregach fińskiej armii w wojnie zimowej przeciwko rosyjskiemu najeźdźcy. Podczas trwających zaledwie 104 dni walk wyeliminował on co najmniej 542 żołnierzy wroga. Skuteczność fińskich strzelców wyborowych (większość z nich była myśliwym) w tej wojnie okazała się 10 razy wyższa niż snajperów rosyjskich.

Postawiona tu teza również dzisiaj zachowuje aktualność. Każdy rozumie, że to nie oddziały pacyfistów bronią niepodległości Ukrainy i dają skuteczny odpór rosyjskiej napaści. Ukraiński sukces zawdzięczamy twardym i skutecznym żołnierzom, którzy chroniąc swój kraj, zapewniają niepodległość także nam, Polakom. Jest wśród nich wielu myśliwych, którzy szczególnie w pierwszej fazie wojny przyczynili się do powstrzymania rosyjskiej nawałnicy. Odnieśli sukces, bo są twardzi, skuteczni i nie drży im ręka, gdy strzelają do wroga. Mają instynkt wojowników.

Wielu z nas zatracza jednak instynkt samozachowawczy i nie rozumie tej wartości. Może to wynik braku poczucia zagrożenia, ponieważ od 77 lat w Polsce trwa pokój i wrogowie zewnętrzni są mało wyraziści. Dopiero 24 lutego, gdy Rosja napadła na Ukrainę, powiało strachem ze wschodu. Jako społeczeństwo przypomnieliśmy sobie, że liczą się realna siła i umiejętność celnego strzelania. Mamy małą armię, a przecież myśliwi mogą ją wesprzeć swoją wiedzą i doświadczeniem. Ci sami myśliwi, którzy od lat są celem bezceremonialnych ataków ze strony środowisk zielonych i wegeaktywistów.

Tymczasem guru polskich wegetarian i obrońców praw zwierząt Zenon Kruczyński, autor książki „Farba znaczy krew”, która stała się moralnym kompasem młodego pokolenia wegetarian i obrońców praw zwierząt, w wywiadzie dla **BL** (4/2011) mówił: „Czasami myślę, że gdybym musiał iść na wojnę, dałbym się zabić pierwszy, zanim kogokolwiek bym zabił. Nie podniósłbym broni, w ogóle bym jej nie załadował”. Ta wypowiedź pokazuje, jak wiele trzeba zmienić w pojmowaniu rzeczywistości przez środowiska wegetarian, obrońców praw zwierząt, obrońców klimatu i ekologów. Dzisiaj wszyscy musimy się troszczyć o środowisko. My, myśliwi, chronimy plony rolników i walczymy z afrykańskim pomorem świń, pozyskujemy zdrową żywność, dbamy o równowagę międzygatunkową. Nasi ekoadwersarze powinni się wykazywać osiągnięciami w innych obszarach będących przedmiotem wspólnej troski o lepszą przyszłość naszej planety, zamiast skupiać się na środowisku łowieckim jako wrogu wykorzystywanym do budowy swojej ekotożsamości i zwierania środowiskowych szeregów.

Jeśli zależy nam na lepszej przyszłości, to musimy najpierw zagwarantować sobie wolność, o którą trzeba walczyć na śmierć i życie, m.in. celnie strzelając. Mam nadzieję, że autor niefortunnej wypowiedzi Zenon Kruczyński oraz jego naśladowcy zrozumieją, że popełnili fatalny błąd, którym zarazili całe pokolenia Polaków. Głoszone przez nich poglądy zabijają instynkt przetrwania i niszczą więź międzypokoleniową. Nie za takie wartości ginęli dziewczęta i chłopcy z Szarych Szeregów, którzy walczyli w Powstaniu Warszawskim. Pozostaje mi tylko wierzyć w możliwość głębszej refleksji i to, że jeśli już nadejdzie chwila próby, to nikt nie zawaha się podnieść załadowanej broni w obronie naszej wolności.

Cezary Laskowski

(cezarylaskowski@oikos.net.pl)





Fot. ADP

**Hubertusa Wielkopolskiego otwierają burmistrz Jarocina Adam Pawlicki (pośrodku z lewej) i Michał Sołtys. Za nimi ZTM ZSL w Goraju**

## ■ Jarocin gościł Hubertusa Wielkopolskiego

Każdy, kto utyskiwał na Ogólnopolskiego Hubertusa w Malborku, że nie był najlepszym przykładem dobrej organizacji święta myśliwych, albo na Hubertusa Węgrowskiego, że miał niewiele wspólnego z łączeniem środowiska jeźdźców z łowcami i leśnikami, za to zbyt wiele – z polityką, ten powinien w przyszłym roku wybrać się do Jarocina. IV Jarociński Festiwal Kultury Łowieckiej to krok do tego, żeby myśliwi wpisali się na stałe w tradycję miasta kojarzonego do tej pory głównie z polskim rockiem. Tym bardziej że, jak dowodzili gospodarze, wzmianki o pierwszym hubertusie urządzonym w Jarocinie sięgają czasów lat powojennych.

Dwudniowe wydarzenie, które w ubiegłym roku miało status obchodów ogólnopolskich (wówczas odbyło się w Tarcach pod Jarocinem), tym razem zyskało rangę imprezy regionalnej i skupiło myśliwych ze wszystkich pięciu okręgów PZŁ z woj. wielkopolskiego. Zorganizowały je zarządy w Poznaniu, Pile, Lesznie, Koninie i Kaliszu przy wsparciu partnerskim miasta i gminy Jarocin z burmistrzem i myśliwym Adamem Pawlickim na czele oraz przy wydatnej pomocy Michała Sołtysa, łowczego KŁ nr 22 „Bażant” w Dobrzycy. A że dopisała pogoda, nie zawiedli również odwiedzający, których liczbę organizatorzy szacują na 20 tys. osób (Jarocin liczy niespełna 30 tys. mieszkańców)! Hubertusa zaszczyli swoją obecnością także łowcy krajowy Paweł Lisiak i europosłanka Andżelika Możdżanowska.

Obszar miejskiego parku Radolińskich został podzielony na trzy areny. Pierwszą była scena główna przy amfiteatrze, drugą – polana przed zabytkowym pałacem (tam znajdowała się część leśno-myśliwska; stoiska edukacyjne przeżywały istne oblężenie!), wreszcie trzecią – kompleks łąk oddany we władanie hubertusa konnego, z tradycyjną pogonią za lisem, konkursami w powożeniu i skokach przez przeszkody, cieszącym się ogromnym zainteresowaniem kadryl konnym, a także zawodami Hobby Horses dla najmłodszych, połączonymi ze zbiórką charytatywną.

Aleje łączące poszczególne strefy zastawiono stoiskami z rękodziełem, rzemiosłem artystycznym i produktami lokalnymi – wokół placu głównego pojawiła się ich setka. Można było wytropić wśród nich także ofertę znanych w łowieckim świecie marek, choćby IBO PL, Wadery czy PW Hunt. Na rozstaju ścieżek ulokowali się kolekcjonerzy zrzutów, związani z jarocińską imprezą od samego początku. Dodatkowo 20 stoisk stanęło w strefie hubertusa konnego. Po raz pierwszy na festiwalu pojawili się ponadto wędkarze. Nie brakowało również wyrobów pszczelarzów i gastronomii. O pełne brzuchy odwiedzających dbały poznańska restauracja Lizawka i Ogólnopolska Ambasada Dzikizny pod wodzą szefa kuchni Artura Piotrowskiego. W mgnieniu oka rozeszły się dwa

kotły darmowej zupy, łącznie 5,5 tys. porcji żurku i gulaszowej gotowanych na dziczyźnie. Poza tym rozdzielono 550 kg bigosu myśliwskiego i 400 gołąbków z jeleniną, a także całe mnóstwo burgerów oraz wędlin z dziczyzny. Poczęstunek prowadziły też KŁ „Bażant” w Dobrzycy, na którego stoisku można było również podziwiać ekspozycję trofeów, oraz firma Las-Kalisz z Tomnic k. Krotoszyna. Gotował ponadto Andrzej Adamus z programu „Kuchnia na dziko” na YouTube.

Sygnal do rozpoczęcia obchodów hubertusa 15 października dał ZTM Zespołu Szkół Leśnych w Goraju. Później prezentował się zespół Palatium & Sounds Good – ciekawy projekt łączący brzmienie rogów myśliwskich z muzyką rozrywkową. Nie zabrakło wabiarzy jeleni – Tomasza Gurzyńskiego z córką oraz grupy prowadzonej przez mistrzów Bogdana Michalaka i Tomasza Malińskiego. Na scenie odbył się także premierowy pokaz spektaklu przygotowanego przez Myśliwską Grupę Kostiumową „Knieje”, która tym razem zebrała gromkie oklaski za komedię w trzech aktach „Pani i łowy”. Scenariusz autorstwa Lilianny Nowak powstał na podstawie książki Władysława Janty-Polczyńskiego „Polująca pani”. Trzeba przyznać, że ta sztuka okazała się godna desek prawdziwego teatru! Aż dziw, że większość prób odbywała się zdalnie. Gwiazdą pierwszego wieczoru był znany raper Mezo.

Niedzielne obchody rozpoczęły się uroczystą paradą św. Huberta oraz mszą hubertowską w kościele pw. św. Marcina. Ulicami miasta przeszło blisko 50 pocztów sztandarowych prowadzonych przez Orkiestrę Reprezentacyjną Sił Powietrznych z Poznania oraz wóz konny z wieńcem jelenia. Po nabożeństwie na scenie dała koncert orkiestra, po czym ślubowanie złożyli nowo wstępujący do PZŁ myśliwi. Chwilę później prezentował się dla odmiany ZMM Babrisko przy ZO PZŁ w Poznaniu, a pod pałacem grał ZSM Ogar przy ZO PZŁ w Koninie. Pokazano też spektakl „Śmieciaki ratują świat” w wykonaniu aktorów Teatru TAK z udziałem dzieci. Pokazy psów myśliwskich i ptaków łowczych prowadzili przedstawiciele Stowarzyszenia Miłośników Gończego Polskiego, Klubu Wyżłów Weimarskich PZŁ, firmy Ptasior Marcina Szymczaka oraz Gniazda Sokolników. Program wzbogaciły warsztaty kowalstwa i garncarstwa oraz strefa myślistwa łuczniczego, zaaranżowana przez PSMŁ.

Drugi dzień imprezy został zwieńczony występem kwintetu Masterbrass.

Znany jest już termin V Jarocińskiego Festiwalu Kultury Łowieckiej. Tym razem odbędzie się on również w Jarocinie 2–3 września 2023 r., ponownie jako Hubertus Wielkopolski, ale połączony ze świętem plonów.

ADP



## ■ Król jest nagi!

Większość myśliwych już od dawna mówi o tym, jak wygląda sytuacja w PZŁ, ale moja naiwność i wiara, że wszystko zmierza w obiecującym kierunku, były na tyle silne, że dość skutecznie zagłuszały głos rozsądku i zacięły prawdziwy obraz sytuacji. Dopiero moje wizyty na posiedzeniach Naczelnej Rady Łowieckiej, słuchanie sprawozdań Zarządu Głównego PZŁ i rozmowy z władzami PZŁ uświadomiły mi prawdę. Odczuwana bezsilność zmusiła mnie niejako do tego rozpaczliwego krzyku, że król jest nagi.

Od czasu do czasu zapraszają mnie na posiedzenia NRŁ. Wykorzystując moje pobyty w Warszawie, staram się widywać z władzami PZŁ, aby podyskutować o problemach współczesnego łowiectwa w naszym kraju. Niekiedy mam okazję porozmawiać z ministrem czy parlamentarzystami. Wiedza zdobyta podczas takich spotkań skłania mnie do mało optymistycznych refleksji. Łowiectwo przechodzi kryzys wywołany czynnikami zarówno zewnętrznymi (niechęć społeczna do myśliwych), jak i wewnętrznymi (w gronie samych myśliwych). Żyjemy w przekonaniu, że tam na górze, w Warszawie ktoś dobrze dba o nasze sprawy, więc możemy spokojnie koncentrować się na swoich zadaniach w kołach łowieckich. Tymczasem tak nie jest.

Bądźmy świadomi, jak działają zarządzający PZŁ, bądźmy świadomi, że nie ma żadnej strategii czy wizji rozwoju Związku, co więcej, nie ma nawet konkretnych planów pracy na najbliższe lata. Tego, czym zatem zajmuje się Zarząd Główny, można się dowiedzieć z przedstawianych podczas posiedzeń NRŁ sprawozdań łowczego krajowego, które są *de facto* kalendarium uczestnictwa w imprezach. Brzmi to mniej więcej tak: „W dniu (...) Zarząd Główny uczestniczył w mszy świętej. Dary do ołtarza niosła moja osoba. W dniu (...) moja osoba udzieliła wywiadu. W dniu (...) odbyło się posiedzenie zarządu, na którym rozpatrywano odwołanie z koła łowieckiego...”. Czyli tak naprawdę mamy administrowanie i udział w imprezach. Nie widać jakichkolwiek znamion kreatywności, inicjatywy, nie dostrzegam także chęci zajmowania się sprawami fundamentalnymi dla łowiectwa. Oczywiście pojawiały się pomysły wsparcia Zarządu Głównego, udzielenia pomocy naukowej przez grupę wybitnych specjalistów, profesorów z zakresu nauk prawnych, socjologii i psychologii społecznej, nauk humanistycznych oraz przyrodniczych. Zaproponowano

pomoc w wypracowaniu koniecznej strategii i stworzeniu zaplecza naukowego dla Stacji Badawczej PZŁ w Czempiniu, która upada, stworzeniu Centrum Badań i Rozwoju Łowiectwa. Niestety, Zarząd Główny nie był zainteresowany taką pomocą, choć nie musiałby z tego powodu ponosić jakichkolwiek kosztów.

Aktywność Zarządu Głównego można również postrzegać przez pryzmat strony internetowej PZŁ. Niewiele znajdziemy tam informacji dotyczących tego, czym się zajmuje NRŁ i jakie podjęła decyzje, za to trudno oprzeć się wrażeniu, że autopromocja została dopracowana do perfekcji. Wyśmienitym przykładem pokazującym, co mam na myśli, jest relacja z wystawy w sejmie „Ogary poszły w las”. Na większości zdjęć

**Irytuje mnie, gdy ci, którzy są opłacani z mojej składki, koncentrują się tylko na promowaniu siebie, a nie podejmują żadnych poważnych inicjatyw. Co gorsza, nie są zainteresowani realizowaniem gotowych projektów.**

są członkowie ZG PZŁ, jest wypowiedź łowczego krajowego, ale ani na zdjęciach, ani w tekście nie znajdzie się informacji o tych, którzy tę wystawę zorganizowali, nie znajdzie się nazwisk ciężko pracujących myśliwych-kolekcjonerów. Podobnie wygląda sytuacja w „Łowcu Polskim”, w którym wstępniaki pisze nie redaktor naczelny, jak to jest w zwyczaju, lecz łowczy krajowy. Taka autopromocja Zarządu Głównego mi się nie podoba. Uważam, że w pierwszej kolejności powinno się promować efekty naszej pracy i twórców, a Zarząd mógłby zachować nieco pokory i skromności.

Ponieważ nie ma inicjatywy odgórnej, pojawiają się inicjatywy oddolne, co dobrze widać na przykładzie obchodów 100-lecia PZŁ. Powinniśmy zainicjować jubileusz w okolicach 6 stycznia 2023 r., gdyż równo 100 lat wcześniej na zjeździe zjednoczeniowym przyjęto statut Centralnego Związku Polskich Stowarzyszeń Łowieckich. Komisja

Kultury NRŁ trzy lata temu zaproponowała kilkunastostronicowy program obchodów (na poziomie centralnym, okręgu i koła), ale właściwie nikogo to nie zainteresowało i mimo wielu spotkań do grudnia 2022 r. nie podjęto żadnych kroków w tym kierunku. Nie powołano nawet komitetu organizacyjnego, a członkowie ZG PZŁ widzieli swoją rolę tylko w Komitecie Honorowym.

Program przygotowany przez Komisję Kultury NRŁ nie był realizowany, dlatego jej członkowie sami zaczęli wykazywać się aktywnością i postanowili w styczniu 2023 r. zorganizować konferencję w senacie, aby godnie rozpocząć świętowanie jubileuszu. Pomysł został jednogłośnie poparty przez NRŁ w głosowaniu. Uznano, że to ważne, aby zarówno nasze sukcesy, jak i problemy przedstawić parlamentarzystom, a głos z sali plenarnej senatu będzie lepiej słyszany. Wraz z przedstawicielami izby wyższej uzgodniono zatem zakres tematyczny konferencji, zarezerwowano salę, znaleziono prelegentów (wszyscy są profesorami, co ma podnieść poziom merytoryczny), złożono wniosek o zgodę na zorganizowanie wystawy. Gdy wszystko było uzgodnione, uaktywnili się członkowie ZG PZŁ, którzy udali się do senatu, aby stordedować tę koncepcję. To nie członkowie Zarządu byli pomysłodawcami, to nie oni załatwiali wszystkie formalności, to nie oni finansują tę konferencję, a mimo to starali się zniszczyć oddolną inicjatywę. Dla mnie jest to jaskrawy przykład tego, jak osobista niechęć członków ZG PZŁ do niektórych prelegentów ich zaślepia, zabija racjonalność myślenia i sprawia, że działają oni na szkodę nas wszystkich.

Gdy już odrzucono propozycje przygotowane wcześniej przez komisję kultury, zaproponowano nowe, swoje, wymyślone przez Zarząd Główny. Kłopot tylko w tym, że nie wszystko potrafię zrozumieć. Nie rozumiem chociażby pomysłu zorganizowania wystawy przedstawiającej czarne karty łowiectwa, która miałaby „promować” w społeczeństwie to, co złe wśród myśliwych. Nie rozumiem uzasadnienia dla organizacji niektórych kosztownych imprez. Nie po to przecież podnosiliśmy składkę w PZŁ, aby wydawać pieniądze na zabawy dla wybrańców.

Powyższy wątek mógłbym, oczywiście, bardziej rozwinąć, podając o wiele więcej przykładów tego, czego nie akceptuję lub czego nie potrafię do końca zrozu-



mieć. Rzecz jednak w tym, by spojrzeć na wszystko z nieco innej perspektywy, bardziej optymistycznej. Polskie łowiectwo ma ogromny potencjał, a są nim wyjątkowi ludzie. Dla mnie to coś wspianego, gdy mogę podziwiać pasjonatów, którzy poświęcają bardzo dużo swojego czasu, a niejednokrotnie i swoje pieniądze, dla dobra przyrody oraz łowiectwa. Duma mnie rozpira, kiedy przyjaciele z zagranicy okazują swoją zazdrość, że mamy takich myśliwych. To ogromna energia, którą trzeba skupić jak w soczewce, a wtedy siła takiego światła będzie ogromna.

Taką rolę powinni wziąć na siebie zarządzający PZŁ, powinni konsolidować i wspierać myśliwych oraz ich inicjatywy, skoro nie mają swoich pomysłów. To wsparcie nie powinno jednak polegać na uczestniczeniu w imprezie, zrobieniu sobie zdjęcia i zamieszczeniu go na stronie internetowej. Powinno polegać na pomocy i wsparciu, np. w organizacji Kongresu Kultury Łowieckiej, który odbywa się co pięć lat (w latach jubileuszowych PZŁ). Dotychczas zorganizowano cztery kongresy, a kolejny może się nie odbędzie, gdyż Zarząd Główny uznał go za niepotrzebny. Dlatego nie ukrywam,

że irytuje mnie, gdy ci, którzy są opłacani z mojej składki, koncentrują się tylko na promowaniu siebie, a nie podejmują żadnych poważnych inicjatyw. Co gorsza, nie są zainteresowani realizowaniem gotowych projektów przygotowanych przez społeczników, a wręcz przeszkadzają w ich realizacji.

Jest sprawą oczywistą, że każdy zarząd podlega ocenianiu. Uważam, że prawo do oceny ZG PZŁ mają nie tylko organy ustawowe, lecz także wszyscy myśliwi, których on reprezentuje. Chodziłoby przede wszystkim o efekty pracy oraz podejmowane inicjatywy. Ale jak je ocenić, skoro ich za bardzo nie widać? Na spotkaniach z myśliwymi Zarząd Główny przedstawia słupki, wykresy dowodzące, ile to zaoszczędzono pieniędzy i jakie wyjątkowe jest to zarządzanie. Rzeczywiście, istnieje taka zasada, że jeśli nikt cię nie chwali, to pochwal się sam, ale w przypadku ZG PZŁ się ona nie sprawdza. Prawda jest taka, że jeśli nic nie robimy, to nie mamy wydatków, jednak nie o to powinno nam chodzić. Czasami Zarząd Główny odpowiada na słowa krytyki, polemizuje, tłumaczy, że to nie tak. Czytam te wyjaśnienia, z których niewiele wynika. Takie tłumaczenia nie wzbudzają u mnie pozytywnych

odczuć, wręcz przeciwnie. Zastanawiam się, dlaczego ci ludzie nie wezmą się do roboty, tylko tracą czas na nieudolne uzasadnianie, jacy to są biedni i poszkodowani.

Pora na krótką konkluzję. Większość z nas pamięta cytaty ze znanej baśni Hansa Christiana Andersena „Nowe szaty cesarza”, w której wszyscy dookoła bali się zwrócić uwagę na oczywisty fakt, że pełen pychy władca nie ma na sobie ubrania i żyje w złudnym przekonaniu o swoim wyjątkowym stroju. Chyba nadszedł ten dzień, abyśmy wszyscy głośno powiedzieli, że król jest nagi. I nie zmieniają tego żadne zdjęcia z imprez zamieszczane w internecie przez ZG PZŁ.

Zdaję sobie sprawę, że moja opinia zapewne wywoła emocje, niewykluczone, że i złość albo wręcz chęć rewanżyzmu i próbę blokowania mojej pracy przez Zarząd Główny. Uważam jednak, że można się nie zgadzać z moim zdaniem, ale nie można odmawiać mi prawa do jego wyrażania. A robię to po to, abym dożył czasów, gdy zakulisowe rozgrywki zostaną zastąpione profesjonalizmem i rzetelną pracą dla dobra przyrody i myśliwych.

**prof. dr hab. Dariusz J. Gwiazdowicz**  
(dariusz@gwiazdowicz.pl)

## ■ Ślub po myśliwsku

Jesteśmy młodym małżeństwem z Muszyny. Kiedy poznałam swojego męża Michała, był już myśliwym. Właśnie to zapoczątkowało całą naszą historię. Zakochałam się w człowieku pełnym pasji, który nigdy nie odpuszcza i robi bardzo dużo kilometrów po lesie. To on zaraził mnie zamiłowaniem do myślistwa. Dzięki niemu zrozumiałam, z jakimi obowiązkami i odpowiedzialnością wiąże się bycie myśliwym.

Razem podjęliśmy decyzję o ślubie z motywami łowieckimi. Naszym marzeniem było pojechać na ceremonię końmi. Narzeczony dzielnie restaurował bryczkę. Tradycja jest kluczowa w naszej rodzinie, dlatego postanowiliśmy przygotować ślub sami od najmniejszych szczegółów. Podczas tych przygotowań i w samym dniu ceremonii, która wypadła w październiku 2022 r., towarzyszyły nam bardzo duże emocje. Przez cały poprzedzający miesiąc padał deszcz, więc baliśmy się, że nie będzie zbyt pięknie. Ale podejmując decyzję o dacie, sugerowaliśmy się tym, że jesień jest dla myśliwych najpiękniejszą porą roku i właśnie tak chcieliśmy zapamiętać ten dzień. Jak na życzenie było aż 20 stopni!

Najpiękniejszy dzień w życiu spędziliśmy otoczeni bliskimi w miejscu, w którym chcieliśmy być. Nasz ślub znacznie się różnił od współczesnych imprez tego typu – na tę uroczystość wynajęliśmy wiejską świetlicę centralnie pod Jaworzyną Krynicką. Śpiewaliśmy myśliwskie piosenki i biesiadowaliśmy do samego rana. To były niezapomniane chwile.

**Klaudia Gatka**



Arch. Michała i Klaudii Galków



[WWW.ATNEU.COM](http://WWW.ATNEU.COM)







© Vieslnsh/Adobe Stock

# Co zmienia nowelizacja regulaminu polowań?

**Miłosz Kościelniak-Marszał**

Rozporządzenie ministra klimatu i środowiska z 7 listopada 2022 r. wprowadziło kilka zmian w zapisach regulaminu polowań. Dotyczą one takich kwestii, jak: inwazyjne gatunki obce, energia kinetyczna pocisku, używanie celowników nokto- i termowizyjnych oraz polowanie z ptakami łowczymi.

**dr Miłosz Kościelniak-Marszał**

tel. 605 999 906  
kancelaria@adwokatmilosz.pl  
www.adwokatmilosz.pl



16 listopada 2022 r., po zaledwie jednodniowym *vacatio legis*, weszło w życie rozporządzenie ministra klimatu i środowiska zmieniające rozporządzenie w sprawie szczegółowych warunków wykonywania polowania i znakowania tusz (zwane regulaminem polowań). Jako że władze resortu środowiska od dłuższego czasu wprowadzają modyfi-

kacje w swoich aktach wykonawczych, zamiast opracowywać nowe regulacje, tym razem również ograniczono się do ogłoszenia poprawek. W rezultacie i tak mało czytelny dotąd dokument stał się jeszcze mniej zrozumiały dla osób, które nie mają dostępu do programów prawniczych. Strony rządowe nie przedstawiają bowiem aktów wykonawczych z naniesionymi zmianami, więc aby się zorientować, jak obecnie wyglądają przepisy, trzeba skorzystać z programów komercyjnych albo samejmu prześledzić wszystkie zmiany i samodzielnie wprowadzić kolejne nowelizacje.

Wspomniany problem doskonale ilustruje niedawna historia ze Szczecinka,

kiedy po moim wystąpieniu podczas seminarium podszedł do mnie myśliwy i poprosił o odpowiedź, czy nowe przepisy zabroniły polowań przy użyciu brenek. Aby wyjaśnić przyczynę swoich wątpliwości, wskazał na trzymany w ręku Dziennik Ustaw z 2005 r. zawierający rozporządzenie oraz na ostatnią nowelizację tego aktu, która m.in. zmieniała § 3 ust. 3, gdzie pierwotnie była mowa o możliwości strzelania kulą z broni gładkolufowej do zwierzęny grubej, z wyłączeniem łosi i byków jeleni. Mimo że w zasadzie codziennie zaglądam do przepisów łowieckich, sam musiałem sprawdzić w komputerze, by się przekonać, że § 3 był wcześniej dwu-



krotnie zmieniany, najpierw w 2011 r., a potem w 2019 r., w rezultacie czego ust. 3 ostatnio dotyczył kwestii energii kinetycznej pocisków wystrzeliwanych z broni gwintowanej, podczas gdy temat polowania z brenekami jest regulowany przez ust. 4. Skoro we w miarę spokojnych warunkach ustalenie odpowiedzi zajęło prawnikowi, który na dodatek wiedział, gdzie szukać, i miał właściwe oprogramowanie, prawie 10 minut, to ile zajęłoby to przeciętnemu myśliwemu, który nie dysponuje specjalnymi instrumentami prawniczymi? A nieznamość prawa nie zwalnia przecież od obowiązku jego stosowania.

### Inwazyjne gatunki obce

Wróćmy zatem do listopadowej nowelizacji, która okazała się dla myśliwych sporym rozczarowaniem. Chodzi nawet nie o to, że jest ona jakoś bardzo zła. Po prostu po wcześniejszych przymiarkach do przywrócenia możliwości używania broni krótkiej podczas polowań nowe przepisy, które ostatecznie zrezygnowały z takiej zmiany, trudno uznać za satysfakcjonujące dla naszego środowiska.

Nowela przede wszystkim naprawia dotychczasowe niedociągnięcia resortu w przepisach w sprawie inwazyjnych gatunków obcych (IGO) stwarzających zagrożenie dla Unii Europejskiej lub dla Polski. Nie do końca spójna zmiana na liście gatunków łownych powodowała, że od początku sezonu nie można było m.in. polować na szopy i jenoty w nocy. Problemów zresztą pojawiało się więcej, ale nie warto już wracać do przeszłości. Dość powiedzieć, że od 16 listo-

pada 2022 r. na IGO stwarzające zagrożenie dla UE lub dla Polski polujemy na analogicznych zasadach jak na gatunki łowne, przy czym do IGO można strzelać również przy paśnikach, lizawkach, pasach zaporowych oraz punktach stałego dokarmiania i nęciskach, a także na ogrodzonych poletkach żerowych. Należące do IGO ptaki mogą być strzelane zarówno w powietrzu, jak i na ziemi.

Jako że na inwazyjne gatunki obce nie wydaje się osobnych upoważnień, lecz pozyskuje się je na podstawie odstrzałów wydanych na gatunki łowne, osoby wydające upoważnienia nie powinny wskazywać IGO wśród zwierząt przewidzianych do upolowania. Myśliwy, który upolował IGO, ma – co prawda – obowiązek wykazać to w posiadanym upoważnieniu, ale przy oddawaniu tuszy do skupu nie musi okazywać tego dokumentu. Tusze IGO nie podlegają też oznakowaniu w skupie, a ich przyjęcie nie jest dokumentowane drukiem MP.

Zgodnie z nowymi przepisami dla tusz IGO pozyskanych na polowaniu zbiorowym dzierżawca lub zarządca obwodu łowieckiego nie wydaje także świadectwa pochodzenia. Trzeba jednak zaznaczyć, że w przypadku polowań zbiorowych sytuacja staje się nieco bardziej skomplikowana, gdyż zgodnie z art. 42 ust. 8a Prawa łowieckiego polowanie na ptaki i ssaki należące do IGO jest możliwe na podstawie upoważnienia do wykonywania polowania indywidualnego. W rezultacie tylko myśliwy mający ważne upoważnienie do wykonywania polowania indywidualnego może podczas zbiorówki upolować IGO, ale

dokumentuje się to jedynie w rocznym planie łowieckim. W upoważnieniu podaje się tylko IGO pozyskane na polowaniu indywidualnym, a w sprawozdaniu z polowania zbiorowego – zgodnie z § 42 ust. 2 rozporządzenia – mają być ujęte wyłącznie gatunki pozyskanych zwierząt łownych.

### Energia kinetyczna pocisku

Kolejne zmiany odnoszą się do kwestii broni dopuszczonej do polowań. Zasadnicza różnica dotyczy minimalnej energii kinetycznej pocisku. Dotychczasowy dolny limit 1000 J w odległości 100 m od wylotu lufy zastąpiono wartością 400 J, co jednak – wobec rezygnacji z możliwości korzystania przez myśliwych z pistoletów lub rewolwerów – trudno uznać za istotną zmianę, zwłaszcza że w dalszym ciągu do polowań nie wolno używać amunicji bocznego zapłonu. W konsekwencji poza kal. 22 Hornet mało co może wzbogacić nasz arsenał.

Zgodnie z nowymi przepisami broń gwintowana strzelająca pociskami o energii niższej niż 1000 J w odległości 100 m od wylotu lufy może być używana tylko do polowań na zwierzynę drobną lub IGO. Trzeba jednak założyć, że prowadawca jest racjonalny, i mimo pewnej niejasności przyjąć, że broń, która może być wykorzystywana do polowań na IGO, wynika z norm ogólnych zawartych w § 3 ust. 1 i 2. Dopuszcza się więc wyłącznie broń długą centralnego zapłonu, o lufach gwintowanych lub gładkich, z wyłączeniem broni czarnoprochowej, z której po maksymalnym załadunku można oddać najwyżej sześć pojedynczych ►



**makama**

Opole, ul. Gombrowicza 30, tel. 606 206 554, 602 391 294, e-mail: biuro@makama.com.pl [www.makama.com.pl](http://www.makama.com.pl)



Od 16 listopada 2022 r. legalne jest używanie nokto- i termowizyjnych celowniczych urządzeń optycznych do polowań nie tylko na dziki, lecz także na lisy, borsuki, kuny domowe, norki amerykańskie oraz ptaki i ssaki należące do IGO

© Słania Michalek/Shutterstock.com

strzałów, przy czym broń o lufach gwintowanych musi być przeznaczona do strzelania pociskami o energii nie mniejszej niż 400 J w odległości 100 m od wylotu lufy.

Jako że dalsze, szczegółowe regulacje odnoszą się do zwierząt grubej, drobnej albo drapieżników, a zgodnie z przepisami IGO obecnie nie należą do żadnej z tych kategorii, wszystkie inwazyjne gatunki obce można pozyskiwać zarówno strumieniem, jak i kulą, przy czym używana w tym celu broń gwintowana musi strzelać pociskami o energii co najmniej 400 J. Warto zauważyć, że w ten sposób dopuszczalne stało się strzelanie do ptaków należących do IGO także kulą, i to do osobników zarówno będących w locie, jak i pozostających w bezruchu. Nie trzeba dodawać, że z uwagi na względy bezpieczeństwa w grę może wchodzić tylko ta ostatnia opcja.

### Urządzenia optyczne

Główną nowość stanowi zalegalizowanie używania nokto- i termowizyjnych celowniczych urządzeń optycznych do polowań nie tylko na dziki, lecz także na lisy, borsuki, kuny domowe, norki amerykańskie oraz ptaki i ssaki należące do inwazyjnych gatunków obcych stwarzających zagrożenie dla UE lub dla Polski. W ślad za tym przyjęto, że polowanie w nocy na te gatunki może być wykonywane przez myśliwego wyposażonego w myśliwską broń palną z zamontowanym celowniczym urzą-

dzeniem optycznym, tradycyjnym lub optoelektronicznym, oraz lornetkę albo obserwacyjne urządzenie termowizyjne lub noktowizyjne i latarkę.

Niestety, nie pierwszy raz przepisy łowieckie okazują się pułapką na myśliwych. Otóż celowniki nokto- i termowizyjne nadal są dopuszczone tylko do polowań nocnych, a zgodnie z rozporządzeniem przez pojęcie nocy rozumie się okres doby zaczynający się godzinę po zachodzie słońca i kończący się godzinę przed jego wschodem. O legalnym użyciu poza tym okresem urządzeń typu dzień-noc lub celowników termowizyjnych należy więc zapomnieć. Poza tym wyjątki od zakazu polowania w nocy dotyczą tylko określonych gatunków, spośród których ostatnia zmiana usunęła kuny leśne, tchórze zwyczajne oraz szakale złociste. Pozyskanie nocą

przedstawiciela któregoś z nich stało się więc bezprawne i może skutkować sprawą karną o przestępstwo polegające na polowaniu w czasie ochronnym (art. 53 pkt 3 Prawa łowieckiego).

### Polowania z ptakami łowczymi

Na koniec warto wspomnieć o zmianie, jaką chwalił się na swoim facebookowym profilu minister. Pisał o docenieniu roli polskich sokolników, którym wreszcie pozwolono wykonywać z ptakami polowania indywidualne na zające. Doceniam dobre chęci, ale jeśli się weźmie pod uwagę to, że aby w ten sposób polować z ptakiem łowczym, trzeba nie tylko posiadać uprawnienia sokolnicze, lecz także uzyskać dodatkową zgodę ministra na łowienie zwierzęcy przy pomocy ptaków łowczych oraz otrzymać od dzierżawcy obwodu upoważnienie do wykonywania polowania indywidualnego, mam nieodparte skojarzenie z podarowaniem młodej parze breloczka z serduszkami jako prezentu weselnego. Szanowny Panie Ministrze, jeśli rzeczywiście chce Pan wesprzeć sokolników, to proszę umożliwić im legalne wykonywanie polowań z ptakiem łowczym na każdy gatunek zwierzęcy lub IGO w dowolnej liczbie bez konieczności ubiegania się o wydawanie przez koła osobnych upoważnień, oznaczania tablicami terenu polowania zbiorowego czy przestrzegania irracjonalnego zakazu obecności dzieci podczas takich łowów. ●

**Po wcześniejszych  
przymiarkach  
do przywrócenia  
możliwości używania  
broni krótkiej podczas  
polowań nowe przepisy,  
które ostatecznie  
zrezygnowały z takiej  
zmiany, trudno uznać  
za satysfakcjonujące.**



# VORTEX®

**SERIA CROSSFIRE, JEDEN PRODUKT NA CAŁE ŻYCIE**  
Sprawdzona jakość, przystępna cena, gwarancja VIP



**819,-** 2 MOA

**Kolimator**



**1089,-** 1280 M

**Dalmierz**



**od 769,-**

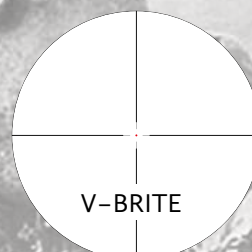
|       |       |
|-------|-------|
| 8×42  | 10×50 |
| 10×42 | 12×50 |

**Lornetki**



**1089,-** 1-4×24  
**1639,-** 3-12×56

**Lunety celownicze**





# Zarządca obwodu na medal

Sławomir Galicki, Jerzy Mądry

Komisja Europejska opracowała nowy projekt działań na rzecz różnorodności biologicznej. Jest on dużą szansą dla myśliwych, którzy przy okazji inicjatyw podejmowanych w łowisku mogą poprawić swój wizerunek. Jeden ze sposobów wsparcia przyrody to wsiedlanie kuropatw, ale trzeba to robić z głową.

Montrealaska Konferencja ONZ w sprawie Różnorodności Biologicznej, obradująca 7–19 grudnia 2022 r., za cel postawiła sobie (tekst powstał przed końcem szczytu) przyjęcie globalnego planu zachowania, ochrony i odbudowy różnorodności biologicznej oraz ekosystemów, a także zrównoważonego zarządzania nimi na następną dekadę życia Ziemi. Za najpilniejsze uznano zintensyfikowanie politycznych działań na wszystkich poziomach: regionalnych, krajowych i globalnym, w celu przekształcenia modeli gospodarczych (w tym finansowych) i społecznych, tak aby zahamować utratę różnorodności biologicznej do roku 2030. Te projekty opierają się na strategicznym planie na rzecz bioróżnorodności z lat 2011–2020. Wówczas Komisja Europejska przyjęła pionierskie rozwiązania w tej materii – za cel obrano odbudowę zniszczonych ekosystemów

i przywrócenie bioróżnorodności na całym kontynencie od gruntów rolnych i lasów po środowiska miejskie. Przedstawione założenia mają na celu odtworzenie (zbudowanie, gdzie jej nie ma) różnorodności biologicznej, rewitalizację terenów podmokłych, rzek, lasów i innych użytków zielonych oraz zatroszczenie się o gatunki bytujące w tych ekosystemach.

Projekt jest rewolucyjny, ponieważ nie wyklucza prowadzenia działalności gospodarczej, a co za tym idzie, angażuje wszystkie grupy społeczne i integruje je na drodze do osiągnięcia wspólnego celu.

Proponowany plan zakłada:

- odwrócenie tendencji spadkowej dla populacji owadów zapylających do 2030 r., a następnie jej zwiększenie,
- zahamowanie utraty terenów zielonych i stopniowe ich poszerzanie o 5% do 2050 r., ponadto zwiększenie po-

wierzchni drzewostanu do 10% w każdym organizmie miejskim,

- na terenach rolniczych ogólny wzrost różnorodności biologicznej, ze szczególnym uwzględnieniem barometrów biologicznych takich jak motyle i ptaki krajobrazu rolnego (kuropatwy i bażanty),
- rekultywację zmeliorowanych i osuszonych torfowisk,

- ogólny wzrost różnorodności biologicznej na terenach leśnych,

- usunięcie barier na rzekach, by przekształcić je w rzeki o swobodnym przepływie.

## Szansa dla myśliwych

Już z tych w wielkim skrócie przedstawionych założeń wynika, że my, myśliwi, możemy widzieć w tym programie ogromne pole do popisu. Na co dzień przygotowujemy przecież projekty związane z odtwarzaniem remiz śródpolnych, zajmujemy się ochroną zwierzyny i introdukcją rodzimych gatunków, współpracujemy z lokalnymi społecznościami i organizacjami skupionymi na ochronie ojczystej przyrody (a przynajmniej powinniśmy to robić, co wynika choćby z głównych założeń i celów działania PZŁ). Badania naukowe wykazały, że powodzenie realizowanych projektów w ogromnym stopniu zależy od zaangażowania jak największej liczby zainteresowanych podmiotów – w naszym przypadku myśliwych, wędkarzy, pszczelarzy, rolników, władz samorządowych, szkół i organizacji zajmujących się ochroną przyrody. Wniosek jest prosty: im więcej nas, tym pewniejszy skutek i lepsze wyniki.

Dzięki włączeniu się w europejski projekt odbudowy przyrody my, my-



Blok łąki kwietnej  
jest wspaniałym  
miejszem dla zajęcy  
i kocących się saren

Arch. Jerzego Mądrego





© NickVorbeycom/Adobe Stock

Mimo że kuropatwa jest jednym z najdokładniej przebadanych gatunków, wśród polskich myśliwych pozostaje mało znana

śliwi, stajemy przed ogromną szansą przygotowania i koordynowania projektów służących poprawie różnorodności biologicznej w dzierżawionych przez nas obwodach łowieckich. Możemy wywrzeć znaczący wpływ na kształtowanie środowiska rolniczego wokół nas. Tworząc plany prac gospodarczo-hodowlanych, warto mieć na uwadze założenia Komisji Europejskiej, szczególnie w kontekście potencjalnego otrzymania dotacji na tego typu działania (zgodnie z projektem KE mają one ruszyć od 2023 r.). Niebagatelną rolę odgrywa również inna strona tego rodzaju aktywności – wizerunkowa. Współdziałanie, integracja, praca na rzecz ochrony przyrody to nie tylko przywracanie różnorodności biologicznej w naszych obwodach łowieckich i zmiany w krajobrazie rolnym, lecz także poprawa mocno nadszarpniętego w ostatniej dekadzie wizerunku łowiectwa.

### Bez współpracy ani rusz

Przywracanie różnorodności biologicznej w ekosystemie nie jest łatwe. Wymaga ciężkiej pracy i – co jeszcze raz należy podkreślić – współpracy na szczeblu lokalnym oraz samorządowym między rolnikami, szkołami, pszczelarzami, wędkarzami, organizacjami ochraniarskimi, sołectwami, władzami samorządowymi itd. Dlatego tak ważne jest zrozumienie pojęcia zarządza-

nia siedliskiem (łowiskiem). Z grubsza rzecz biorąc, zarządzanie powinno się skupić na dobrym zgraniu wszystkich elementów danego systemu. Należy pamiętać o odpowiednim doborze terenu, tak aby siedliska lęgowe i bytowe zwierząt nie były od siebie oddalone, ukierunkowaniu prac na poprawę stanu siedlisk lęgowych, siedlisk piskląt, siedlisk bytowych i zimowych oraz ochronie przed drapieżnikami. Dlatego tego typu działania muszą być realizowane wspólnie z rolnikami. Dla skuteczności przywrócenia różnorodności biologicznej ważną rolę odgrywa integracja społeczna, nie wszyscy uczestnicy projektu będą bowiem w stanie zaakceptować np. ochronę jednych gatunków przez zabijanie innych (drapieżników).

Przy prowadzeniu gospodarki łowieckiej często nie pamiętamy, że naszych obwodów nie dano nam ani na własność, ani w wieczystą dzierżawę. Teren wykorzystywany przez nas do działalności gospodarczo-hodowlanej po prostu czasowo dzierżawimy i tylko od nas zależy, jak długo potrwa okres tej dzierżawy. Nie jesteśmy też właścicielami bytujących na nim gatunków zwierząt i roślin. W granicach naszych obwodów często znajdują się obszary Natura 2000, a „nasze” lasy, łąki czy nieużytki są też wykorzystywane przez ludzi niezwiązanych z łowiectwem, mających takie samo prawo do przebywania w tych miejscach jak my. Nie wolno nam także zapomnieć o gruntach wyłączanych z polowań przez ich właścicieli. ►

### Projekt Interreg North Sea Region PARTRIDGE (Protecting the Area's Resources Through Researched Innovative Demonstration of Good Examples)

rozpoczęto w Europie Zachodniej w 2016 r. Ma on na celu kształtowanie krajobrazu przy zachowaniu równowagi między potrzebami natury a rolnictwa. Od kilku lat jest realizowany w Belgii, Niemczech, Holandii, Anglii, Szkocji, Szwecji i Danii. Główny cel projektu to przywrócenie do ekosystemów ptaków terenów rolniczych, ze szczególnym naciskiem położonym na kuropatwy. Te kuraaki na podstawie badań naukowych uznano za idealny wskaźnik jakości ekosystemu rolniczego. Przez wielu badaczy kuropatwa nazywana jest wręcz barometrem tego ekosystemu – to niejako system wczesnego ostrzegania, że źle się dzieje tam, gdzie w środowisku rolnym kuropatwy nie bytują.

Ale te ptaki, nawet jako barometr wczesnego ostrzegania, same w sobie nie poprawią różnorodności biologicznej. Ich przywrócenie do siedliska powinno być jakże pięknym zwieńczeniem wszystkich prowadzonych działań.



Zmieniając siedliska w naszych obwodach, by zapewnić różnorodność biologiczną pod kątem wprowadzenia do nich np. kuropatw, jednocześnie działamy na rzecz poprawy warunków bytowania innych gatunków



© slowmotionj/Shutterstock.com

Te wszystkie aspekty musimy wziąć pod uwagę, planując wdrażanie projektów związanych z przywracaniem różnorodności biologicznej. Mimo że idea jest słuszną, a działanie – wręcz niezbędne, wszystko musi się odbywać z poszanowaniem prawa i na zasadzie współpracy z szeroko pojętą społecznością lokalną oraz organizacjami ochrony przyrody. Sami nie damy rady. A jeśli chcemy pozyskać współników, to musimy uzbroić się w wiedzę, pokazać, że angażując się dla przyrody, chroniąc ją i zwiększając różnorodność biologiczną, działamy na rzecz rolnika, właściciela gruntów, pszczelarza czy społeczności danej gminy, na rzecz poprawy dobrostanu terenów zielonych, zwierzyny na nich bytującej oraz ludzi. Zaspokojenie potrzeb wszystkich to niełatwe zadanie, często przypomina próby godzenia ognia z wodą. Rezultaty takiej pracy okażą się jednak bezcenne i na dłuższą metę będą działać na naszą korzyść, przekonywać do nas przeciwników łowiectwa.

### Tylnymi drzwiami

Ustawa z dnia 11 sierpnia 2021 r. o gatunkach obcych, którą opublikowano 17 września 2021 r., wchodziła w życie etapami. Większość jej zapisów odnoszących się do łowiectwa i zwierzyny zaczęła obowiązywać 18 grudnia 2021 r. Wśród gatunków obcych (ale nie inwazyjnych) znalazł się jeden z kuraków polnych – bażant. Bardzo popu-

larne w kołach łowieckich wsiedlenia tego ptaka wymagają obecnie wypełnienia wielu dokumentów i zgłoszenia do Ministerstwa Klimatu i Środowiska, oczywiście wraz z odpowiednim uzasadnieniem.

Program zwiększania różnorodności biologicznej może być dla kół łowieckich drogą do pomocy pewnym gatunkom tylnymi drzwiami. Zmieniając siedliska w naszych obwodach, by zapewnić różnorodność biologiczną, pod kątem wprowadzenia do nich np. kuropatw, na których wsiedlanie nie potrzeba zgody ministerstwa, jednocześnie działamy na rzecz poprawy warunków bytowania innych gatunków. Z naszej pracy skorzystają bażanty, zające, sarny, polne ptaki, szczególnie śpiewające, nierzadko dziki oraz wiele gatunków owadów i innych bezkręgowców, których obecność jest dobrym wskaźnikiem zdrowia siedliska.

### Przewodnik dla wsiedlających

W wielu kołach łowieckich od lat wsiedla się zwierzynę drobną. Mamy swoje własne doświadczenia i wnioski. Mimo wszystko warto się zapoznać z zamieszczonym niżej przewodnikiem, jak dojść do bioróżnorodności i, niejako przy okazji, zasiedlić nasze obwody kuropatwami. Przystępując do prac, nie wolno zapomnieć, że przywracanie różnorodności biologicznej nie polega

na posadzeniu jednego drzewa, paru krzaczków, wpuszczeniu kilkudziesięciu ptaków czy zajęcy do łowiska. W ten sposób nie wzbogacimy krajobrazu, a wręcz przeciwnie – możemy naszemu siedlisku bardziej zaszkodzić, niż pomóc. Proponowane rozwiązania nie skupiają się więc tylko na wsiedleniu (wypuszczeniu) kuropatw i pozostawieniu ich samym sobie – to cały proces. Opisane działania nie są też obligatoryjne, to raczej inna droga czy propozycja do przemyślenia.

### ■ Etap pierwszy – poznajmy kuropatwę

Mimo że kuropatwa jest jednym z najdokładniej przebadanych gatunków, wśród polskich myśliwych pozostaje mało znana. Zanim zdecydujemy się podjąć działania, warto zgłębić biologię i behavior tego ptaka. Obecnie to jeden z najbardziej zagrożonych gatunków kuraków polnych. W Polsce teoretycznie jest pospolity, ale w niektórych miejscach kuropatw nie widziano od wielu lat.

Te ptaki zamieszkują tereny otwarte pokryte niską roślinnością, pola uprawne, nieużytki zarośnięte chwastami i łąki, często bytują w żywopłotach i remizach. Unikają monokultur rolniczych, siedlisk podmokłych i skalnych. Dorosłe ptaki odżywiają się pokarmem roślinnym, uzależnionym od pory roku. W diecie znajdują się także owady i ich larwy. Co ważne, pisklęta żerują już od



pierwszego dnia od wyklucia i przez pierwsze dwa tygodnie pobierają pokarm składający się prawie wyłącznie z owadów.

Kuropatwa to ptak monogamiczny. Pary tworzą się na całe życie. W maju samice szykują gniazda (niewielkie dołki w ziemi) i składają od 10 do 20 jajek. Wylęg piskląt następuje po 23–25 dniach. Pisklęta potrafią latać już po dwóch tygodniach. Po 100 dniach osiągają postać dorosłą.

### ■ Etap drugi – przygotowujemy siedlisko

Skoro już znamy zwyczaje kuropatw, to wiemy, jakich siedlisk wymagają te kuraki. Kluczowe dla populacji pierwsze dwa tygodnie pisklęta powinny spędzić na obszarze obfitującym w bezkręgowce. Najpierw należy zlustrować siedlisko pod kątem obecności zarówno różnych gatunków zwierzyny drobnej, jak i użytków zielonych. Wszystko to razem tworzy bowiem wspólny biotop. Da nam to odpowiedź na pytanie, czy przeprowadzić wsiedlenia (zasilić bytującą populację) czy restytucję (odtworzyć populację).

Wybierając areał dla naszego działania, trzeba mieć świadomość, że zauważalny efekt osiągniemy na większej powierzchni. Standardowo przyjmuje się, że optymalna ma ok. 300 ha (nie musi to być jeden zwarty kompleks – kuropatwy uwielbiają szachownice upraw). Przy tego typu podejściu zwiększymy różnorodność biologiczną w siedlisku do poziomu 30%.



Arch. Jerzego Mądrego

### Przenośny dokarmiacz na mieszkankę nasion

### ■ Etap trzeci – dbamy o siedliska lęgowe i bytowe

Wybierając teren pod kuropatwy, musimy wyjść od wymagań tych kuraków, a więc znaleźć odpowiednie środowisko lęgowe, z uwzględnieniem siedliska piskląt, oraz siedlisko bytowe. W przypadku kuropatw oba te siedliska znacznie się od siebie różnią. Podczas badań prowadzonych w ramach projektu PARTRIDGE (patrz ramka na s. 33) wyodrębniono pięć głównych siedlisk lęgowych kuropatw: linie żywopłotów, trawiaste brzegi pól, czyli miedze, pasy zielono-kwiatne, linie rowów i wygarbnień oraz pola obsiane zbożem. Szuka-

jąc miejsca do naszych działań, warto wziąć pod uwagę te ustalenia.

Badania naukowe potwierdziły słuszność zakładania pasów żywopłotów, sadzonych w ciągach rowów i polnych dróg, a przyległych do remiz polnych. Warto wiedzieć, że żywopłoty mogą stanowić dom dla ponad 1500 gatunków owadów i innych bezkręgowców. Dla przykładu tylko na jednym krzewie głogu żyje ich ponad 200. Jeśli ciągi rowów, wyniesień i obniżen terenu uzupełnimy mirabelkami, bżem czarnym, rajsłkami jabłuskami oraz grusłkami, to znacznie zwiększymy bazę gatunków. Skuteczność bloków czy pasów kwiatnych (w miastach zakłada się obecnie łaki kwiatne) również została potwierdzona w badaniach naukowych. Taki pas powinien mieć szerokość minimum 3 m i nie może się stykać z poboczałmi dróg ani krawędziami upraw (to szlaki przemieszczania się drapieżników dzikich i tych mieszkających z człowiekiem). Bloki lub pasy kwiatne są wspinałymi miejscem dla zajęcy i kocących się saren. Oseki znajdując w nich dogodne ukrycia pełne zapachów. Co ważne, do wysiewania na pasach czy obszarach kwiatnych powinniśmy bezwzględnie stosować miesłanki kwiatów i ziół zawierające wyłącznie nasiona rodzimych roślin.

Ważna uwaga: zanim przystąpimy do przygotowania siedlisk, musimy skonsultować nasze plany z rolnikami. Projekt ma być dostosowany do potrzeb wszystkich podmiotów biorących w nim udział. Odgrywa to niebagatelną rolę. Konsultacje pozwolą nam pokazać ►

# LUPO BE.S.T. WOOD

Sztucer Lupo z osadą w drewnie.

**NOWOŚĆ**

**Benelli**

Podwyższona baka policzkowa ułatwiająca uchwycenie pełnego światła w celowniku optycznym

Szyna picatinny jako jeden monolityczny element

CRIO – kriogeniczna obróbka luf gwarantująca wyjątkową wytrzymałość oraz celność na poziomie poniżej 1 MOA



Progressive Comfort – system redukcji odrzutu podczas strzału

Bezpiecznik dwupozycyjny i blokada zamka w pozycji zabezpieczonej

BE.S.T. – lufa i zamek pokryte są specjalną powłoką zabezpieczającą przed korozją oraz wszelkimi uszkodzeniami mechanicznymi

Fabryczny gwint na lufie do montażu urządzeń wylotowych

Masa: 3170 – 3330 g

Magazynek na 5 szt. amunicji oraz 4 szt. dla kal. 300 Win Mag.

Gwint M14x1

Dostępne kalibry LUPO BE.S.T. Wood:

308 Win, .30-06 SPRG, .300 Win Mag., 8x57 JS

**INCORSA**  
DLA STRZELCÓW Z PASJĄ  
od 1989 roku

HURTOWNIA STRZELECKA, THZ INCORSA sp. z o.o., ul. Marconich 3, 02-954 Warszawa

Dział detaliczny: 22 885 27 99, Dział hurtowy: 22 858 20 36, [WWW.INCORSA.PL](http://WWW.INCORSA.PL)

Zapraszamy do współpracy sklepy myśliwskie, towar dowozimy własnym transportem

korzyści płynące z projektu dla wszystkich jego uczestników. Rolnicy zyskają większą liczbę zapylaczy, pszczelarze – większy areał roślin miododajnych, a społeczności lokalne – różnorodny krajobraz oraz większą liczbę ptaków polnych i ptaków śpiewających.

Co należałoby zrobić? Po pierwsze, przekonać rolników, by na nieużytkach utworzyli pasy lub bloki kwietne. Na pewno pomocna będzie tu informacja o możliwości otrzymania dotacji siedliskowej. Po drugie, uzgodnić przekazanie nieużytków kołu łowieckiemu w dzierżawę za niewysoką opłatą. Po trzecie, wspólnie z rolnikami przystąpić do realizacji projektu na rzecz różnorodności biologicznej.

#### ■ Etap czwarty – zasiedlamy łowisko

Dopiero po stworzeniu siedliska łatwego i siedliska piskląt oraz przygotowaniu terenu (stworzeniu siedliska chrząszczy) mniej więcej po roku możemy przejść do etapu czwartego, czyli zasiedlania i ochrony wsiedlonej populacji przed presją drapieżników. Warto przy tym dogadać się z gospodarzami w kwestii wałęsających się kotów.

Zasiedlenie danego obszaru ptakami bez zapewnienia im bezpieczeństwa nie ma sensu. Wówczas nie zagwarantujemy populacji możliwości wyprowadzenia wiosennych lęgów. Ochrona wsiedleń to również ochrona wydanych przez nas na ten cel środków własnych i z dotacji.

#### ■ Etap piąty – witamy zimą

Przeżywalność zimy w znacznej mierze poprawia się przy zapewnieniu kuropat-

twom ochrony i dostępności pożywienia. Mając to na uwadze, warto zainwestować w przenośne dokarmiacze (lub zrobić je samemu), do których zimą będziemy wyładować mieszanki nasion. Ktoś spyta po co. Spójrzmy na pola w naszych obwodach – nowoczesne rolnictwo nie pozostawia ściernisk, gdzie zimą mogą przebywać kuropatwy. Ponieważ bytują one i żerują na ograniczonym areale, można dokładnie wyznaczyć miejsca ustawienia dokarmiaczy i budek, w których kuraki by się schroniły w razie niebezpieczeństwa czy niesprzyjających warunków atmosferycznych. Zapewnienie ptakom dostępu do karmy, wody i upraw poźniowych oraz ich dokarmianie to na tym etapie niezbędne czynności. Dzięki nim kuropatwy mniej czasu poświęcą na poszukiwanie jedzenia, co znacznie ograniczy ryzyko ich kontaktu z drapieżnikami. Warto też porozmawiać z rolnikami i przekonać ich do pozostawienia na zimę przynajmniej jednego pasa ściernisk, co przecież nie będzie miało żadnego wpływu na gospodarkę rolną, a ściernisko jest idealnym miejscem schronienia dla kuropatw.

Ostatnia rzecz, jaką powinniśmy zagwarantować wsiedlonej populacji, to zimowe łowy na drapieżniki. Prowadzone w Anglii badania w tym zakresie udowodniły, że dozwolony prawem odstrzał drapieżników (lisów, łasicowatych i krukowatych) zapewnia wzrost liczby wyprowadzonych lęgów, co się przekłada na 75-procentowy wzrost liczby kuropatw jesienią, a to niejako automatycznie prowadzi do wzrostu liczby par lęgowych na wiosnę.

### Warunek *sine qua non*

Proces odbudowy różnorodności biologicznej środowiska jest skomplikowany i długotrwały. Trzeba się z tym liczyć, podejmując się realizacji konkretnego projektu. By ograniczyć koszty do minimum, musimy pamiętać, że nie powinniśmy działać samotnie. Wspólnie zrobimy to lepiej i efekty będą bardziej spektakularne. Realizowane w Europie Zachodniej programy na rzecz bioróżnorodności są oparte na współdziałaniu przedstawicieli różnych środowisk i grup społecznych.

Bodźcem dla myśliwych będzie z pewnością możliwość otrzymania dotacji siedliskowych, a od 2023 r. – również unijnych dotacji kierunkowych w ramach Europejskiego Zielonego Ładu. Jeśli podejmiemy się działania w takich inicjatywach, to mamy niepowtarzalną szansę uwiarygodnić nasz wizerunek w oczach lokalnej społeczności jako odpowiedzialnych zarządców przyrody.

Jednak warunkiem *sine qua non* powodzenia projektów jest wiedza wsparta pasją, doświadczeniem i praktyką, korzystająca z dorobku i doświadczeń innych. Bez niej wszelkie podejmowane *ad hoc* prace nie mają sensu. ●

*Jerzy Mądry jest myśliwym z 42-letnim stażem. Od 2004 r. mieszka w Belgii. W polskim łowisku, do którego dojeżdża kilka razy w roku, wspólnie z przyjaciółmi rolnikami z powodzeniem realizuje projekt na rzecz bioróżnorodności (na 1100 ha funkcjonuje 67 dokarmiaczy). Jest fanatykiem kuropatw.*



Na podstawie badań naukowych kuropatwy uznano za idealny wskaźnik jakości ekosystemu rolniczego

© dule904/Adobe Stock



# SERIA AFFO NOWOŚCI

# Infiray

## AP 13



Cena:

**3899 zł**

|                                    |
|------------------------------------|
| <b>Matryca:</b> (VOX) 256x193px    |
| <b>Wyświetlacz:</b> LCOS 720x540px |
| <b>Pixel:</b> 12μm                 |
| <b>NETD:</b> ≤40mK                 |
| <b>Częstotliwość:</b> 25Hz         |
| <b>Obiektyw:</b> 13mm              |
| <b>Zasięg:</b> 675m                |
| <b>Rejestrator video • Wifi</b>    |
| <b>Wymiary:</b> 160x60x60mm        |
| <b>Waga:</b> <340g                 |

## AL 19



Cena:

**6399 zł**

|                                  |
|----------------------------------|
| <b>Matryca:</b> (VOX) 384x288px  |
| <b>Wyświetlacz:</b> OLED 640x400 |
| <b>Pixel:</b> 12μm               |
| <b>NETD:</b> ≤40mK               |
| <b>Częstotliwość:</b> 50Hz       |
| <b>Obiektyw:</b> 19mm            |
| <b>Zasięg:</b> 986m              |
| <b>Rejestrator video • Wifi</b>  |
| <b>Wymiary:</b> 169x60x60mm      |
| <b>Waga:</b> 350g                |

## AL 25



Cena:

**7499 zł**

|                                  |
|----------------------------------|
| <b>Matryca:</b> (VOX) 384x288px  |
| <b>Wyświetlacz:</b> OLED 640x400 |
| <b>Pixel:</b> 12μm               |
| <b>NETD:</b> ≤40mK               |
| <b>Częstotliwość:</b> 50Hz       |
| <b>Obiektyw:</b> 25mm            |
| <b>Zasięg:</b> 1298m             |
| <b>Rejestrator video • Wifi</b>  |
| <b>Wymiary:</b> 169x60x60mm      |
| <b>Waga:</b> 350g                |





# Dzierżawa po koszalińsku

Adam Depka Prądzinski

Wydawałoby się, że kryteria wyboru dzierżawcy obwodu łowieckiego są jasne. Okazuje się jednak, że nie. Przekonali się o tym myśliwi m.in. w okręgu koszalińskim.

Zarząd KŁ „Ostoja” w Koszalinie w styczniu 2022 r. złożył wniosek o dzierżawę obwodu nr 48 w powiecie białogardzkim, w którym gospodarował do tej pory, po czym w kwietniu odmówił podpisania umowy. Myśliwi uzasadnili jednak powody swojej decyzji w oficjalnym piśmie. Chcieli mianowicie zwrócić w ten sposób uwagę na problem szybkich kosztów szkód łowieckich oraz zademonstrować brak zgody na obecny model łowiectwa, w którym wszystko jest robione pod dyktando środowiska rolniczego, sprowadzającego myśliwych do roli stróżów upraw. Wierzyli także, że dzięki temu skłonią rządzących do reakcji dla dobra rolników, których najbardziej dotkną kłopoty finansowe kół. Nikt się jednak specjalnie tym manifestem nie przejął. A już w szczególności PZŁ, który znów wyszedł z założenia, że po wolny obwód ustawi się kolejka chętnych.

Tymczasem zarząd koła na ten sezon widział doraźne dwa rozwiązania, przy świadomości braku ich umocowania w prawie – przeznaczenie na poczet szkód całego dochodu (ok. 300 tys. zł)

do podziału między wszystkich rolników albo przekierowanie na ten cel do izby rolniczej lub innego upoważnionego podmiotu wszystkich wpływów ze sprzedaży tusz strzelonej zwierzyny. Zdaniem myśliwych najlepiej byłoby jednak wrócić do koncepcji funduszu odszkodowawczego.

## Duży problem i duże rozczarowanie

Dalsze wydarzenia pokazały, że problem, który leżał u podstaw całej sprawy, w ogóle nie wybrzmiał. Wbrew oczekiwaniom myśliwych nie podjęto z nimi żadnych rozmów, nie próbowano szukać wyjścia z sytuacji. Skoncentrowano się na tym, że „Ostoja” się wychyliła i należałoby za to utrząść jej nosa.

– Odmowa podpisania umowy dzierżawy była podyktowana naszą odpowiedzialnością. Spodziewaliśmy się, że możemy nie udźwignąć szkód w tym sezonie. Tylko zaogniłoby to konflikty z rolnikami, a roszczenia majątkowe spadłyby na członków koła – mówi Maciej Lubocki z komisji szacującej szkody w „Ostoi”.

– Powierzchnia zredukowana szkód sięgała w naszym obwodzie co roku ok. 40 ha, a ich koszt w ostatnich latach zamykał się w granicach 250–300 tys. zł, co było dla nas akceptowalne. Prognozy cen produktów rolnych na początku sezonu wskazywały jednak, że wysokość obciążeń mogłaby sięgnąć nawet 1,2 mln zł, a na to już nie było nas stać. Dodam, że myśliwi w kole nie brali premii za zwierzynę, ryczałtów weterynaryjnych za dziki ani delegacji na szacowanie – wyjaśnia Ryszard Skwarek, od 30 lat łowczy „Ostoi”, znany i ceniony w całym kraju koszaliński rusznikarz. Z racji swojej profesji zna wielu miejscowych myśliwych i różne pogłoski o sytuacji związanej z opuszczonym obwodem nr 48 docierają do jego uszu. Ma żal, że nikt z chętnych do dzierżawy z nim nie rozmawiał, choćby w geście zwykłego koleżeństwa. Nie kryje też rozczarowania postawą tych zarządów kół, które pierwotnie również zamierzały odmówić podpisania umów, dokładnie z takich samych pobudek. Być może skala zjawiska wymusiłaby



na decydentach jakąś reakcję. Jednak gdy tylko udało się zdobyć wymaganą do kontynuacji dzierżaw liczbę punktów, z rozpisu umowy zostały zawarte.

Dziś słychać już, że kolejne koła w okręgu koszalińskim coraz głośniej mówią o ryzyku upadłości. Zapewne oczekują wsparcia ze strony PZŁ, ale nie powinny się łudzić, że je otrzymają.

### „Trop” się wycofuje

W kolejnym postępowaniu do procedury składania wniosków o wydzierżawienie obwodu nr 48 przystąpiły dwa koła łowieckie – nowo powstały dzierżawca oraz nowy dzierżawca (zgodnie z nomenklaturą rozporządzenia) – „Towarzystwo Myśliwskie Rosomak” w Szczecinku oraz WKŁ „Trop” w Koszalinie, które sąsiaduje z dawnymi terenami „Ostoi”. I obwód przypadł właśnie „Tropowi”. Jak wyjaśnia jego prezes Arkadiusz Gatz, zarząd koła dostał zielone światło od komisji rewizyjnej na złożenie wniosku o dzierżawę, ale ożywiona dyskusja na walnym zgromadzeniu i sprzeciw członków koła doprowadziły do wycofania się z tej decyzji.

Zarząd okręgowy ogłosił więc trzeci nabór wniosków. W międzyczasie z myślą o wydzierżawieniu obwodu nr 48 zawiązano nowe koło łowieckie. Powstała „Diana” w Koszalinie. Jednak ponieważ sytuacja na rynku płodów rolnych się wyklarowała, a zaczęły się rozchodzić wieści o zamiarach wykorzystania obwodu w celach czysto biznesowych i planie rezygnacji z dzierżawy wraz z końcem sezonu łowieckiego, jeszcze przed nasileniem szkód, „Ostoja” tym razem postanowiła przystąpić do procedury. Była przekonana, że ma mocną kartę przetargową jako dotychczasowy dzierżawca.

### Reasumpcja statusu „Ostoi”

Miało pójść gładko. Rozporządzenie ws. dzierżaw nie pozostawia miejsca na uznaniowość. Abstrahując od mankamentów tych przepisów, przejrzystość ocen składanych wniosków jest ich niewątpliwym atutem. Bojkot umowy w kwietniu i zgryzoty, jakich myśliwi przysporzyli władzom, najwidoczniej nie mogły jednak pozostać bezkarne.

Zainteresowanie obwodem wyraziło tym razem pięć kół. Komisja (w składzie siedmioosobowym, większym, niż przewiduje rozporządzenie, bo z udziałem po dwóch przedstawicieli zarządu okręgo-

wego i starosty) zaczęła dywagować, jaki właściwie powinien być status „Ostoi”. Wyraźną niechęć do tego koła zdradzali nie tylko reprezentanci Zachodniopomorskiej Izby Rolniczej oraz starosta białogardzkiego, lecz także członek zarządu okręgowego i NRL. Pojawiły się sugestie odrzucenia wniosku „Ostoi”, ale ostatecznie na drodze jawnego głosowania większością głosów przyjęto, że należy je traktować jako nowego, a nie dotychczasowego dzierżawcę. Dla rozstrzygnięcia nie miało to zbytniego znaczenia. Największą liczbę punktów w prostym rachunku i tak zdobyła bowiem „Ostoja”.

Po burzliwej wymianie zdań doszło jednak do reasumpcji przyjętych założeń. Uznano, po pierwsze, tak jak wcześniej, że koło nie może być traktowane jako dotychczasowy dzierżawca, a po drugie, że jego wniosek nie może zostać rozpoznany z uwagi na brak uchwały uchylającej tę podjętą w kwietniu, w sprawie niepodpisania umowy dzierżawy. Komisja stwierdziła także, że „Ostoja” nie jest wiarygodna i istnieje poważne ryzyko, że zamierza w kółko blokować wyłonienie dzierżawcy, uparczywie odstępując od zawarcia umowy. Wymieniono więc opinie o pozostałych kołach i sugestie, które z nich powinno gospodarować w obwodzie nr 48. Wyraźnie faworyzowano dwa z nich. Komisja pochyliła się też nad pismem podpisanym przez 10 rolników, którzy wyrazili się z dezaprobatą o „Ostoi”. Decyzję zarządu tego koła z kwietnia uznali za celowe uchylanie się od obowiązków.

Od „Diany” – koła założonego naprędce, liczącego 14 członków (wszystkich stowarzyszonych lub na rezydenturze w innych kołach), w tym tylko dwóch zamieszkujących w powiecie, w którym leży obwód – spodziewają się rzetelnego realizowania zobowiązań i utrzymania poprawnych relacji. Jak czytamy w piśmie, zasady wzajemnego funkcjonowania zostały już ustalone.

### Niech wygra... najtańszy

Odrzucenie wniosku „Ostoi” spowodowało, że dwa koła zdobyły po trzy punkty. Ich suma w przypadku „Diany” wyniosła zero. W tej sytuacji komisja znów postanowiła zagłosować. Tym razem niejawnie. Wzięła przy tym pod uwagę wszystkich potencjalnych dzierżawców. Warto tutaj wspomnieć, że jedna z osób zasiadających w komisji była członkiem ocenianego koła, więc zaszedł ewidentny konflikt interesów. Nikt nie zwrócił na to uwagi. Zanim jednak doszło do głosowania, łowczy okręgowy skonsultował się telefonicznie z radcą prawnym Zarządu Głównego PZŁ Krzysztofem S. Grochałskim. Poinstruował on, że jedyną prawnie przewidzianą procedurą wyłonienia dzierżawcy jest ta wskazana w rozporządzeniu. Nie ma tam mowy o żadnym głosowaniu. Z kolei w rozmowie z **BŁ** mec. Grochałski wyraził jednoznaczny pogląd, że „Ostoję” należało traktować jako dotychczasowego dzierżawcę. Zasiadający w komisji członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Koszalinie mec. Wiesław Breliński uznał jednak inaczej. ►



Szczelnie ogrodzony 300-hektarowy kompleks pól w obwodzie nr 48

Arch. Kł. „Ostoja” w Koszalinie [3]



Dziczy pokot  
po jednej ze zbiorówek

Wskazał na wadliwość zapisów rozporządzenia, które wyszły na jaw w tej właśnie sprawie, i argumentował, że należy się kierować zasadą racjonalizacji.

Jak można się domyślać, właśnie „Diana” – jedno z dwóch kół z najniższą oceną – została wyłoniona jako dzierżawca obwodu łowieckiego nr 48. Stosunek głosów wyniósł trzy za „Dianą” do dwóch za „Rosomakiem”. Można przypuszczać, że wstrzymał się łowczy okręgowy, choć nie wynika to z treści protokołu z posiedzenia komisji, udostępnionego do wglądu redakcji **BŁ**.

Mimo że reprezentujący „Ostoję” adwokat zarówno do Zarządu Okręgowego PZŁ w Koszalinie, jak i do starosty białogardzkiego skierował pisma z ostrzeżeniem, że uchwała komisji jest obarczona wadą prawną, doszło do wskazania „Diany” we wniosku do starosty i podpisania z nią umowy dzierżawy. Zarząd Główny PZŁ nie mógł reagować, ponieważ komisje wyłaniające dzierżawców nie znajdują się pod związkową jurysdykcją.

### Rolniczy potentaci

Niejako w tle powyższej sprawy pojawia się wspomniane pismo od niezadowolonych ze współpracy z „Ostoją” rolników, podpisane przez 10 osób. Wśród nich panią sołtys Karścina, która nie miała z kołem żadnych zatargów. W rozmowie z **BŁ** jest wyraźnie zmieszana. Nie otrzymała skarg od innych rolników, być może jeszcze jeden złożył ją niezależnie. Jak natomiast przekonuje Maciej Lubocki z „Ostoi”, kilkoro spośród sygnatariuszy pisma jest powiązanych ro-

dzinnie lub zawodowo z jednym dużym rolnikiem o zagranicznych korzeniach, z którym współpraca nie była łatwa, ale zawsze kończyła się obopólnym porozumieniem. Dwóch reprezentuje kolejnego rolniczego potentata, też cudzoziemca. Pozostali nigdy nie występowali o odszkodowania albo nie mieli z kołem żadnych konfliktów. Lubocki, patrząc na mapę obwodu, niemal jednym tchem wymienia zarazem przeszło 10 nazwisk dużych rolników, którzy regularnie zgłaszali szkody, ale pisma nie podpisali.

– Naszym największym utrapieniem są posiadacze gruntów niepolskiego pochodzenia. Jeden z nich ogroził solidnym płotem ok. 300 ha upraw, przez co przerwał ciąg migracji zwierzyny. Szkody nasiliły się u innych rolników wokół tego pola – mówi łowczy Ryszard Skwarek. – Drugi miał manierę zgłaszania szkód na każdej swojej uprawie, niezależnie od tego, czy straty rzeczywiście tam wystąpiły czy nie. Znalazł sobie sposób na gnębienie myśliwych. Ale z większością rolników dobrze układaliśmy sobie współpracę, szacowaliśmy szkody ugodowo, dogadywaliśmy się co do terminów płatności.

Maciej Lubocki uzupełnia, że w ostatnich latach koło nie miało żadnych spraw sądowych ani odwołań do nadleśnictwa. Ostatnie, o którym pamięta, zakończyło się wyliczeniem na nowo wysokości odszkodowania – różnica wyniosła kilka złotych na rzecz poszkodowanego. Plany były wykonywane (w sezonie 2019/2020 strzelono 413 dzików i 170 sztuk zwierzyny płowej). Przez ostatnie dwa lata wydano ok. 200 tys. zł

na grodzenia upraw. O szacunku do rolników niech świadczy także przypadek szkody w pszenicy zgłoszonej dzień przed upływem ważności umowy dzierżawy obwodu nr 48 – straty zostały wstępnie oszacowane, a w sierpniu wypłacono za nie 30 tys. zł z kasy „Ostoi”.

### „Diana” obwodu nie odda

Tego, że PZŁ nie stoi za myśliwymi, opisane zdarzenia wcale nie obnażają, bo jest to przykra konstatacja przez ostatnich kilka lat. Widzimy natomiast usilnie bagatelizowany przez samorząd rolniczy, lokalne władze i PZŁ problem rosnących obciążeń z tytułu odpowiedzialności za szkody wyrządzane przez zwierzynę, który został nagłośniony w 2021 r. przez stojące przed widmem bankructwa szczecińskie koła łowieckie. Śniegowa kula nabiera rozpędu. Zatrważająca jest też falandyzacja prawa, w tym przypadku legitymizowana przez działaczy organów PZŁ.

Na podjętą przez koszalińską komisję uchwałę złożono skargę do WSA w Koszalinie, który zbada, czy doszło do nieprawidłowości w procedurze wyłonienia dzierżawcy. Specjaliści w zakresie Prawa łowieckiego nie mają co do tego wątpliwości. Zdaniem reprezentującego „Ostoję” mec. Miłosza Kościelniaka-Marszałę w przypadku uchylenia przez sąd rozstrzygnięcia komisji należałoby pociągnąć do odpowiedzialności dyscyplinarnej tych członków PZŁ, którzy dopuścili do naruszenia prawa. Pozostali urzędnicy pozostaną, niestety, bezkarni. Ale nawet uchylenie podjętej uchwały nie będzie zobowiązywało do rozwiązania umowy dzierżawy, która jest w mocy i na razie nikt jej nie zakwestionował. Wprawdzie przewidziano możliwość jej wypowiedzenia, ale będzie to zależało wyłącznie od dobrej woli stron, które musiałyby złożyć zgodne oświadczenie. Prezes „Diany” Jerzy Grynia zarzeka się, że obwodu nie odda – nie po to założono koło, żeby teraz odpuścić. „Ostoja” może więc próbować walczyć o swoje racje na drodze cywilnej, co pochłonie sporo czasu. Najzabawniejsze jest jednak to, że nawet gdyby doszło do zwolnienia obwodu, jego „dotychczasowym dzierżawcą” będzie już nie „Ostoja”, tylko „Diana”. Regulując tę kwestię rozporządzenie może i wprowadza proste mechanizmy, ale wielu równie oczywistych konsekwencji jego zapisów autorzy tego dokumentu niestety nie przewidzieli. ●





**Sklep najbliższy  
każdemu  
myśliwemu**

**Raty  
40x0%  
RRSO - 0%**

- ✦ Od 10 lat na rynku
- ✦ Własne zaplecze serwisowe
- ✦ Towar tylko z polskiej dystrybucji



FOTOPULAPKI

NOKTOWIZJA

TERMOWIZJA

MYŚLISTWO

LATARKI

ILUMINATORY

LORNETKI

AKCESORIA

**MOŻLIWOŚĆ NEGOCJACJI CEN!**

**[www.ircsklep.pl](http://www.ircsklep.pl)**

☎ 530 444 555  
✉ [kontakt@ircsklep.pl](mailto:kontakt@ircsklep.pl)

IRC ŁUKASZ CHARKIEWICZ  
ul. Mickiewicza 34b lok.2  
17-100 Bielsk Podlaski



Dla kredytu na zakup towarów i usług oferowanego przez SANTANDER COSTUMER BANK, dla propozycji „40x0%” wycenienia dla przykładu reprezentatywnego na dzień 15.11.2022 r.: Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) 0%; cena towaru 4000 zł; stała stopa oprocentowania kredytu 0%; całkowita kwota kredytu 4000 zł; całkowita kwota do zapłaty 4000 zł; całkowity koszt kredytu 0 zł; czas obowiązywania umowy: 40 mies., wysokość 40 równych rat miesięcznych 100 zł. Propozycja kredytu obowiązuje dla umów zawartych od dnia 15.11.2022. Firma IRC ŁUKASZ CHARKIEWICZ jest umocowana do świadczenia w imieniu SANTANDER COSTUMER BANK usług pośrednictwa finansowego w zakresie czynności faktycznych i prawnych związanych z zawieraniem umów o kredyt ratowy.

# O znaczeniu gwary łowieckiej

Renata Janicka-Szysko

Każdy, kto chce zostać myśliwym, musi, oprócz nabycia innych umiejętności i wiedzy, poznać tajniki gwary łowieckiej. Współcześnie regulują to przepisy prawa, w przeszłości – obyczaje. Dlaczego tak ważne jest, by myśliwi używali swojego języka?

## Kara dla fryców

W opublikowanej na początku XX w. „Encyklopedii staropolskiej ilustrowanej” jej autor Zygmunt Gloger (historyk, etnograf i folklorysta) zamieścił hasło „myśliwska kara”. Wyjaśnił, że: „Tak zwano karę wymierzaną na myśliwym, który przeciw zwyczajom łowieckim lub językowi myśliwskiemu wykroczył. Przestępcę kładziono na ubitym jeleniu, dziku lub koźle i wymierzano mu trzy płaży kordelasem. Przy pierwszym wołano: *Ho ho! to dla Pana, który był najstarszy z przytomnych*; przy drugim: *Ho ho! to dla orszaku myśliwych*; przy trzecim: *Ho ho! to dla szlachetnego prawa łowieckiego*. Podczas tego obrzędu wszyscy myśliwi, stojąc w koło, powinni byli prawą ręką dobyć kordelasa na kilka cali z pochwy na znak gotowości obrony praw i zwyczajów myśliwskich. Wesołemu a odwiecznemu zwyczajowi powyższemu zawdzięczać należy, że język i zwyczaje łowieckie przechowały się z dawnych czasów do wieku XIX”. Z kolei Stanisław Hoppe, autor opublikowanej w 1939 r. książki „Polski język łowiecki”, pisał w niej tak: „Polski język łowiecki (...) był wielce szanowany (...). Nie był do pomyślenia myśliwy, który by go nie znał i nie stosował. Za przewinienia językowe wymierzano dotkliwą karę – sforami na tuszy ubitej grubej zwierzyny (tj. kładziono delikwenta na ubitej zwierzynie i chłostano go rzemieniem służącym do łączenia psów w pary)”. Bez względu na to, czy razy wymierzano kordelasem czy raczej rzemieniem, powód tych przykrych konsekwencji był związany z językiem łowieckim. Jeśli myśliwy nie znał go bądź przy posługiwaniu się nim popełniał błędy, to mógł się spodziewać kary, którą, co prawda, Gloger określił jako wesołą, jednak Hoppe przyznał, że była to „hańbiąca procedura i pośmiewisko współtowarzyszy łowów”.

Dlaczego nie stosowano taryfy ulgowej wobec tych łowców, którzy nie potrafili poprawnie mówić gwara myśliwską, dlaczego tak drastycznie i konsekwentnie egzekwowano jej znajomość? Obaj autorzy wskazywali, że język łowiecki stanowi ważny składnik tradycji kultywowanych przez polujących oraz przestrzeganych przez nich obyczajów i pisali o jego wielowiekowej historii. Gloger zwrócił również uwagę na to, że znajomość słownictwa łowieckiego stanowiła istotne kryterium pozwalające odróżnić adeptów myślistwa bądź młodych myśliwych od ich doświadczonych, polujących od lat kolegów: „Dobry myśliwy po kilku wyrazach zaraz poznał, czy ma sprawę z frycem, czy ze starym ćwikiem, tj. łowcem doświadczonym”. W czasie, kiedy powstawała „En-

cyklopedia staropolska”, frycem nazywano, zgodnie ze słownikową definicją, „człowieka niedoświadczonego, początkującego w jakimś fachu, nieobytego, nowicjusza” – nie był to więc zbyt pozytywny termin. Z kolei ćwikiem określano „człowieka ćwiczzonego, doświadczonego, weterana”. Obserwacja zapisana przez Glogera wyraźnie więc dowodzi, że przez wieki od myśliwego oczekiwano nie tylko znajomości zwierząt, ich anatomii i biologii czy umiejętności strzeleckich, lecz także sprawnego posługiwania się gwara łowiecką.

## Język myśliwski a prawo

A jak jest dzisiaj? Czy opanowanie słownictwa łowieckiego, o którego ocalenie przez wieki dbali ówczeszni polujący, nadal stanowi ważną część myśliwskiej tożsamości?



Myśliwi mają do dyspozycji wiele słowników swojej gwary

Fot. BZ



Znajomość gwary łowieckiej  
można doskonalić, wertując  
słowniki i czytając teksty  
literackie



Fot. Paulina Piątlowska

Przede wszystkim obecnie jego tajniki poznają kandydaci na myśliwych, jednak czynią to nie ze strachu przed ośmieszającą i dotkliwą karą i raczej nie ze względu na wielowiekową tradycję, lecz w związku z uregulowaniami prawnymi. W Rozporządzeniu Ministra Środowiska z dnia 28 grudnia 2009 r. w sprawie uprawnień do wykonywania polowania znajomość języka myśliwskiego wskazano jako jedną z wielu umiejętności niezbędnych do tego, by uzyskać uprawnienia do wykonywania polowania. Jej opanowanie przez kandydata weryfikuje nie najłatwiejszy przecież egzamin, ponieważ egzaminowany musi udzielić co najmniej 80% poprawnych odpowiedzi na pytania sprawdzające wiedzę wskazaną w rozporządzeniu, czyli również na te dotyczące znajomości gwary łowieckiej.

Trochę szkoda, że do tego jakże istotnego aktu prawnego nie został dołączony wykaz wymaganych od kandydata wyrazów i wyrażeń, taki zestaw najpotrzebniejszych terminów łowieckich. Pewnie ułatwiłoby to adeptom myślistwa przygotowanie do egzaminu, a i dla doświadczonych myśliwych, którzy są opiekunami stażystów, stanowiłoby cenną wskazówkę dotyczącą tego, na jakie określenia należy zwracać szczególną uwagę podczas stażu. Pewną podpowiedź można znaleźć na stronie internetowej PZŁ, na której został umieszczony przykładowy test egzaminacyjny. Za każdym razem przed rozpoczęciem rozwiązywania program pobiera losowo zestaw pytań z bazy i w ten sposób generuje nowy test. Wśród 100 przykładowych zadań zawsze są te dotyczące wyrazów i wyrażeń łowieckich, terminów, które trzeba znać po to, by zdać egzamin, ale przede wszystkim po to, by po uzyskaniu uprawnień posługiwać się nimi w gronie towarzyszy łowów. Są to zarówno pytania, w których należy się wykazać znajomością łowieckiego nazewnictwa (np.: *termin „złom” oznacza...; tabakiera w języku łowieckim oznacza...; wadera to samica...*), jak i zadania, w których trzeba zaprezentować umiejętność nazywania dziko żyjących zwierząt, określania ich płci, wieku, części ciała, wydawanych dźwięków, sposobów poruszania się czy pozostawianych śladów, a także różnych działań związanych z łowami (np.: *dziki w drugim roku życia nazywamy...; okres godowy danieli to...; w języku łowieckim nogi jeleni nazywane są...*).

Co ciekawe, prawo – tym razem oświatowe – mówi również o tym, że język myśliwych powinien poznać uczeń technikum leśnego. Chociaż współcześnie leśnicy już nie są myśliwymi tak często jak w przeszłości (choć stereotypowy wizerunek leśnika to ciągle chodzący po lesie gajowy w kapelusiku z piórkiem i ze strzelbą przewieszoną przez ramię), to jednak w swojej pracy, podczas gospodarowania zasobami leśnymi, również organizują i nadzorują prace związane z gospodarką łowiecką oraz współpracują z myśliwymi, przede wszystkim członkami kół, których obwody leżą na terenie danego leśnictwa. Zapewne dlatego przyszli leśnicy uczą się w szkole gwary łowieckiej. Uznano, że jej znajomość jest ważnym efektem kształcenia w technikum leśnym, co zostało opisane w odpowiednich dokumentach.

Opracowano nawet wykaz wybranych pojęć gwary łowieckiej. Okazuje się, że przyszły leśnik powinien się nauczyć 80 terminów łowieckich, przede wszystkim służących określaniu części ciała zwierząt (np. *badyle, fajki, skoki, szable*), a także nazywających zwierzęta (np. *badylarz, przezimek, szydlarz*) oraz dotyczących organizacji polowania, w tym posługiwania się bronią przez myśliwych (np. *miot, naganka, na kulawy sztych*), czy nazw okresów godowych (np. *bekowisko, huczka, rykowisko*). Wybór wyrazów i wyrażeń zamieszczonych na tej szkolnej liście jest dosyć zaskakujący, np. nie wiadomo, dlaczego jej autorzy wybrali tylko jeden przykład określenia głosu zwierząt. Przyszli leśnicy muszą wiedzieć, jak nazwać głos wydawany przez przerażonego zająca (*kniazienie*), natomiast nie muszą znać chociażby określeń odgłosów wydawanych przez dziki (np. *fukanie, kłapanie czy rechtanie*). Co prawda, jak powszechnie wiadomo, zające przez wieki były pospolitym gatunkiem, popularnymi zwierzętami łownymi w całym kraju, jednak w ostatnich latach widuje się je coraz rzadziej. Tymczasem dzika zdarza się spotkać nawet niebywającemu w lesie mieszkańcowi.

Choć można się spierać o to, które terminy łowieckie powinny się znaleźć na szkolnej liście, to dobrze, że w ogóle uwzględniono znajomość tego słownictwa w kształceniu przyszłych leśników. Jest to tym ważniejsze, że coraz częściej ►

zostają nimi osoby niemające rodzinnych tradycji leśnych i łowieckich, osoby, które nie rozumieją takich wyrazów jak *łopatacz*, *cewki* czy *złom* i muszą się uczyć ich znaczenia.

## W mrokach dziejów

Jak wspomniano, znajomość języka łowieckiego, a przynajmniej wybranych terminów, nakazują odpowiednie akty prawne. Czy jednak język łowiecki należy znać tylko ze względu na te uregulowania? W przywołanym na początku tego artykułu opisie kary wymierzanej myśliwym, którzy nie respektują tradycji związanych z używaniem języka myśliwskiego, Zygmunt Głogier użył sformułowania „odwieczny zwyczaj”. A skoro karanie za nieznaną gwarę myśliwskiej ginie w mrokach dziejów, to zapewne i sam język łowiecki powstał bardzo dawno temu. Czy tak jest rzeczywiście?

Znawcy języka polskiego, a zwłaszcza badacze jego historii, wskazują na wielowiekową tradycję gwary myśliwskiej. Wiadomo przecież, że ludzie polowali od wieków, a to oznacza, że w czasie łowów musieli się posługiwać słownictwem, które umożliwiało im skuteczne porozumiewanie się. Dlatego właśnie wyrazy i wyrażenia łowieckie zalicza się do najstarszych warstw języka polskiego, a umiejętność posługiwania się nimi wynikała w przeszłości nie z aktów prawnych (co najwyżej ze zwyczajowego prawa łowieckiego), lecz z tradycji rodzinnych i środowiskowych. Przekazywane z pokolenia na pokolenie stanowiły i nadal stanowią istotny element tradycji. Jak ważna jest ona w naszym życiu, jak wielkie ma znaczenie dla budowania i umacniania tożsamości czy to jednostek, czy to rodzin i grup, chyba nikogo nie trzeba przekonywać.

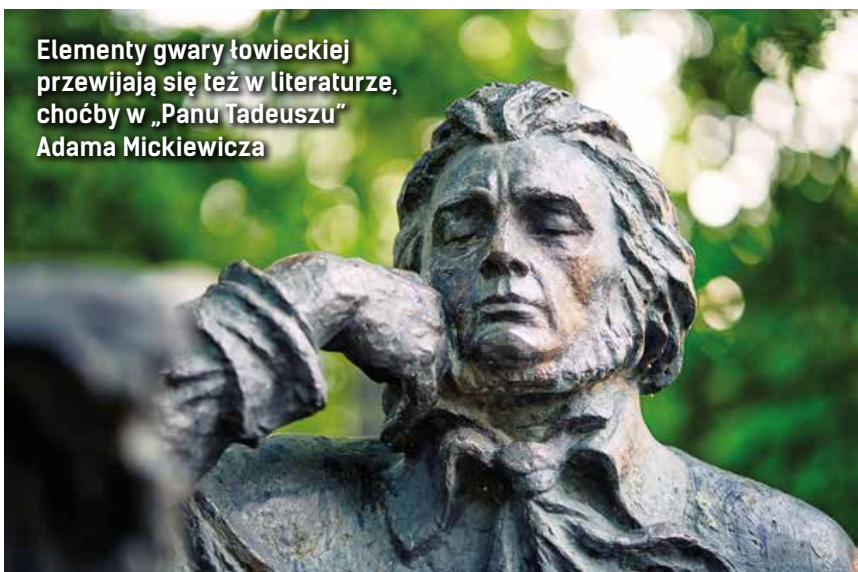
## Funkcje gwary myśliwskiej

Gwara, którą posługują się polujący, należy nie tylko do najstarszych warstw polszczyzny ogólnej, lecz także do najdawniejszych języków środowiskowych. Już w XVI w. Sebastian Klonowic, renesansowy poeta i wykładowca w Akademii Zamoiskiej, pisał o tym, że członkowie różnych grup społecznych porozumiewają się, wykorzystując odmianę języka narodowego zrozumiałą tylko dla nich. W poemacie „Flis” przytoczył specjalistyczne słownictwo tytułowych flisaków, ale podał także przykłady innych grup posługujących się środowiskowymi odmianami języka polskiego, m.in. myśliwych. Utrwalił również część wyrazów, którymi posługiwali się polujący w XVI w., np. *ciekawcy*, czyli szybki, *kotka*, czyli zając, *skromny*, czyli tłusty, *sluchy*, czyli uszy.

Dlaczego myśliwi – a także członkowie innych grup społecznych czy zawodowych – posługiwali się własną odmianą języka polskiego? Głogier w „Encyklopedii staropolskiej” pod hasłem *myśliwski* czyli *łowiecki* język wyjaśnił to w ten sposób: „Jak rolnik, rybak, flis, bartnik tworzyli i ubogacali z przeciągiem wieków język, wyrazy i wyrażenia, którymi wyłącznie się rozumieli, tak i łowcy byli w tej samej potrzebie wytworzenia własnego języka”.

Współcześnie języki środowiskowe stanowią przedmiot różnorodnych badań i analiz językoznawców, którzy w swoich pracach (podobnie jak w tym artykule) wymiennie posługują się terminami *język*, *gwara*, *słownictwo* z określnikami *zawodowy*, *środowiskowy* (np. łowiecki, myśliwski). By nazwać od-

Elementy gwary łowieckiej przewijają się też w literaturze, choćby w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza



mianę języka danej grupy społecznej, używają także terminu *socjolekt*. Wskazują przy tym na duże znaczenie tych odmian polszczyzny.

Badania nad różnymi socjolektami pozwoliły określić kilka funkcji, jakie pełnią języki środowiskowe. Przede wszystkim podkreśla się funkcję grupotwórczą, polegającą m.in. na jednoczeniu, odróżnianiu i nadawaniu prestiżu. Odniesmy to do języka łowieckiego. Posługiwanie się nim jednoczy myśliwego z innymi polującymi (mówię tak jak oni, rozumiem to, co mówią inni członkowie grupy, więc jestem jednym z nich), wzmacnia poczucie przynależności do grupy (stanowią ją nie tylko koledzy z koła łowieckiego, lecz także inni towarzysze łowów), łączy go z całym środowiskiem, zwłaszcza że myśliwi z różnych regionów kraju posługują się tym samym słownictwem. Znajomość terminologii łowieckiej służy też odróżnianiu myśliwych od członków innych grup środowiskowych (jeśli ktoś uważa, że sarna to samica jelenia, nie odróżnia przełatka od wycinka i nie wie, czym się różni chmara od watahy, to nie jest jednym z nas).

Innymi słowy ten, kto jest myśliwym, zna gwarę myśliwską – w przeciwieństwie do tych, którzy nie są myśliwymi, a należą do innych grup środowiskowych: wędkarzy, żeglarzy czy filatelistów. Oni, co zrozumiałe, używają swojego języka środowiskowego, co z kolei stanowi element odróżniający ich od myśliwych. To, że polujący mogą posługiwać się odrębną gwarą, ma też charakter prestiżowy. Badania wykazały, że tylko grupy środowiskowe, których ranga w życiu społecznym jest wysoka, mają własne socjolekty.

## Zawodowość i ekspresywność

Jeśli przytoczone powyżej funkcje pełnione przez socjolekty jeszcze nie wystarczająco zachęciły do posługiwania się gwarą łowiecką, to może przekonają do tego charakterystyczne dla języków środowiskowych cechy, czyli zawodowość, tajność i ekspresywność. O ile tajność tu nie przystaje, bo jest typowa dla grup przestępczych, którym zależy na tym, aby osoby niepowołane nie rozumiały ich wypowiedzi (mimo że osoba niebędąca myśliwym nie rozumie wielu gwarowych terminów łowieckich lub odczytuje je błędnie, polujący przecież nie chcą niczego ukryć), o tyle zawodowość i ekspresywność to cechy języka myśliwych.



Na czym polega zawodowość tej odmiany języka? Terminy łowieckie ułatwiają działalność grupy, ponieważ dzięki nim polujący mogą się porozumiewać szybciej i precyzyjniej niż przy posługiwaniu się wyrazami z polszczyzny ogólnej, dokładnie i szczegółowo nazywać czynności oraz przedmioty wykorzystywane w czasie polowania bądź określać widziane zwierzęta. Każdy myśliwy zapewne potrafiłby podać wiele przykładów takich wyrazów, poprzestańmy zatem tylko na tych, które ilustrują obecność w gwarze łowieckiej nazw pozwalających odróżnić poszczególne osobniki ze względu na wiek: *odynec*, *przełatek*, *wycinek* czy też *chłyst*, *cielak*, *byk* itd. Chyba nie trzeba przekonywać, że posługiwanie się terminami tego typu ułatwia skuteczne współdziałanie z innymi członkami grupy, wpływa na szczegółowość wypowiedzi, a jednocześnie jej skrótowość, co przecież jest niezwykle istotne podczas dynamicznie przebiegającego polowania.

Gwara łowiecka ma też charakter ekspresywny, ponieważ pozwala na ujawnianie emocjonalnego stosunku do rzeczywistości.

### Nie tylko słowniki i słowniczki

Jak widać, myśliwi powinni posługiwać się językiem łowieckim z wielu powodów. Nie usprawiedliwią też swoich braków w jego znajomości, ponieważ mają dostęp do wielu źródeł pozwalających im doskonalić swoje umiejętności. Istnieje sporo stron internetowych, na których zamieszczono minisłowniczki terminologii łowieckiej, jednak godne polecenia są zwłaszcza wydawnictwa tradycyjne. Publikacje te również wskazują na szczególne znaczenie socjolektu łowieckiego – przecież nie wszystkie grupy środowiskowe mają książki, w których zostały zapisane i objaśnione terminy charakterystyczne dla ich języka.

Tymczasem myśliwi mogą korzystać z wielu wydawnictw, wśród których trzeba wymienić przede wszystkim prace Stanisława Hoppego: „Polski język łowiecki” (po raz pierwszy wydany w 1939 r.) oraz „Słownik języka łowieckiego” (pierwsze wydanie w 1966 r.). Można sięgnąć również do słowników, które ukazały się w kolejnych latach: „1000 słów o łowiectwie” Marka P. Krzemienia czy „Słownik podstawowych terminów łowieckich i ekologicznych” Zygmunta Jóźwiaka i Kazimierza Białego. Słowniczki wyjaśniające znaczenie najczęściej używanych terminów stanowią też fragment innych publikacji, np. w książce Edwarda Szałapaka „O zwierzyńcu – ciekawostki i fantazje” został zamieszczony „Słowniczek wyrazów myśliwskich”, a w monografii „Kultura łowiecka” pod redakcją Dariusza J. Gwiazdowicza – „Mały słownik języka łowieckiego” opracowany przez Jana Jerzego Jóźwiaka.

Znajomość gwary myśliwskiej można też doskonalić, czytając artykuły zamieszczane w prasie łowieckiej oraz teksty literackie, zarówno te, w których dominuje tematyka łowiecka, jak i te, w których zostały podjęte inne tematy, ale i łowy są w nich obecne (wystarczy przywołać naszą epopeję narodową – „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza).

Można szukać jeszcze innych argumentów, lecz i tak wszystko zależy przecież od myśliwych. To jak, szanowny czytelniku – jesteś ćwikiem czy raczej frycem? ●

*Dr Renata Janicka-Szysko pracuje jako adiunkt w Akademii im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim.*

# TAGART.PL

## SKLEP ONLINE



Polska marka odzieży myśliwskiej i outdoorowej



FOLLOW NATURE

509,-



Kurtka puchowa  
**WAVE4 Lady**

389,-



Kamizelka puchowa  
**WING4 Men**

Koszula **WILLOW Red Men** 269,-

Od 30 lat pod marką Tagart powstają produkty dla Tych, którzy rozumieją prawa przyrody i żyją w jej rytmie.

Czują się częścią natury, traktując ją z szacunkiem.

Nasza pasja działania daje swój wyraz w projektach ubrań, które spełniają surowe kryteria stawiane odzieży myśliwskiej.

Innowacyjne rozwiązania techniczne, najlepszej jakości materiały, kroje dopasowane do sylwetki sprawiają, że nasze produkty są doceniane przez profesjonalistów i pasjonatów od wielu lat.

**TYLKO W STYCZNIU**  
*Super cena!*

**Dobry  
marka**

**Sztucer Browning X-BOLT SF HUNTER  
ECLIPSE BROWN THR w kal. 30-06 lub 308Win**

**6990 zł**



Przy zakupie sztucera Browning X-BOLT SF HUNTER  
ECLIPSE BROWN THR w kal. 30-06 lub 308Win  
tłumik **AIMSPORT TRITON NO. 4, 5, 5 FM, 6 za 1 zł!**



**K&H  
ARMS**

**MARAL**

**WINCHESTER**

**norma**

**RC**

**me opta**

**SWAROVSKI  
OPTIK**

**GRS**

**Guide  
sensmart**

**WYROKU**



**ZNAJDŹ SWÓJ SKLEP:**

**BYTÓW**

Sklep Myśliwsko-Jeździecki  
ul. 1 Maja 7, tel. (59) 822 72 93  
bytow@skawinski.pl, www.skawinski.pl

**CHODZIEŹ**

Rusznikarnia Magdalena, Jacek Paproczy  
ul. Notecka 26  
tel. 609 707 957, (67) 282 55 56  
rusznikarnia@post.pl  
www.rusznikarnia-jp.pl

**DZIEMIANY**

Zakład Rusznikarski Obrót Bronią  
i Amunicją Piotr Skawiński  
ul. Partyzantów 5A  
tel. (58) 688 03 81  
dziemiany@skawinski.pl  
www.skawinski.pl

**JELENIA GÓRA**

Sklep Jack Broń i Amunicja  
ul. Grunwaldzka 29  
tel. 605 447 037  
cfo.handel@gmail.com

**KALISZ**

Obrót Bronią i Amunicją „Colt”  
Bogumiła Porowska  
ul. Widok 7-9  
tel./fax (62) 757 62 74

**KATOWICE**

Wróblewski & Syn Rusznikarstwo  
ul. Spółdzielczości 34  
tel. (32) 202 90 22, 603 297 046  
info@rusznikarstwo.eu  
www.rusznikarstwo.eu

**KONIN**

Sklep Myśliwski Borsuk  
ul. Poznańska 166  
tel./fax (63) 245 80 76, 601 299 330  
sklep@borsuk.com.pl  
www.borsuk.com.pl



1 zł



[www.facebook.com/f.h.knieja](http://www.facebook.com/f.h.knieja)

Promocja ważna do 31.01.2023 r. lub wyczerpania zapasów

#### KOŚCIERZYNA

Sklep Myśliwsko-Jeździecki  
ul. Szydlice 1  
tel. (58) 686 81 60  
[koscierzyna@skawinski.pl](mailto:koscierzyna@skawinski.pl)  
[www.skawinski.pl](http://www.skawinski.pl)

#### KRAKÓW

Firma Handlowa Knieja  
Al. Daszyńskiego 32  
tel. (12) 421 82 33,  
fax (12) 421 46 19  
[sklep@knieja.com.pl](mailto:sklep@knieja.com.pl)  
[www.knieja.com.pl](http://www.knieja.com.pl)

#### KROTOSZYN

Obrót Bronią i Amunicją „Colt”  
Bogumiła Porowska  
ul. Mazowiecka 11  
tel./fax (62) 725 75 23  
[mpcolt@op.pl](mailto:mpcolt@op.pl)  
[www.coltkrotoszyn.pl](http://www.coltkrotoszyn.pl)

#### KUTNO

Sklep Myśliwski „Na Łowy” s.c.  
Jakub i Katarzyna Banasiak  
ul. Teligi 1  
tel. 663 740 008  
[kuba.banasiak@gmail.com](mailto:kuba.banasiak@gmail.com)  
[www.nalowy.kutno.pl](http://www.nalowy.kutno.pl)

#### LESZNO

Salon Myśliwski Rys  
ul. K. Karasia 10a  
tel. 691 741 442  
[info@salonmysliskirys.pl](mailto:info@salonmysliskirys.pl)  
[www.salonmysliskirys.pl](http://www.salonmysliskirys.pl)

#### ŁUBLIN

Aleksander Sklep Myśliwski  
ul. Orła 8  
tel. (81) 532 42 00  
[aleksander@sklep-myslowski.eu](mailto:aleksander@sklep-myslowski.eu)  
[www.sklep-myslowski.eu](http://www.sklep-myslowski.eu)

#### OPOLE

Sklep Myśliwski „MAKAMA”  
Marcin Korzeniowski  
ul. Strzelecka 80D  
tel./fax (77) 453 08 98,  
[biuro@myslowskisklep.pl](mailto:biuro@myslowskisklep.pl)  
[www.myslowskisklep.pl](http://www.myslowskisklep.pl)

#### RAWICZ

Obrót Bronią i Amunicją „Colt”  
Bogumiła Porowska  
ul. Myśliwska 12  
tel./fax (65) 545 40 01

#### SIEDLCE

Sklep Myśliwski KARABIN  
ul. Błonie 14 lok. 5  
tel. 606 292 239  
[sklepkarabin@gmail.com](mailto:sklepkarabin@gmail.com)

#### SŁUBICE

Sklep Myśliwski „Drop”  
ul. Chopina 19/1, tel. 796 477 958  
[michal.weryszko@gmail.com](mailto:michal.weryszko@gmail.com)  
[www.dropslubice.pl](http://www.dropslubice.pl)

#### SUCHODÓŁ k. Warszawy

Twoja Broń, ul. Myśliwska 6  
tel. 784 695 388  
[strzelnicasuchodol@gmail.com](mailto:strzelnicasuchodol@gmail.com)

#### SZCZECIN

dzikarz.pl  
ul. Tadeusza Kutrzeby 7C/U1  
tel. 690 915 815  
[sklep@dzikarz.pl](mailto:sklep@dzikarz.pl), [dzikarz.pl](mailto:dzikarz.pl)

#### SZCZECIN

Sklep Myśliwski Darz Bór Piotr Barcikowski  
ul. Nauczycielska 1  
tel. 507 037 406  
[sklep@edarzbor.pl](mailto:sklep@edarzbor.pl), [www.edarzbor.pl](http://www.edarzbor.pl)

#### WIELUŃ

Sklep Myśliwski Szóstak  
ul. Św. Barbary 50  
tel. 600 938 258  
[sklepmyslowski@gmail.com](mailto:sklepmyslowski@gmail.com)

#### WROCŁAW

Colt Konrad Porowski  
ul. Wilanowska 65C,  
tel. (71) 715 91 10, 502 252 057  
[sklep@coltwroclaw.pl](mailto:sklep@coltwroclaw.pl)  
[www.coltwroclaw.pl](http://www.coltwroclaw.pl)

#### ZŁOTORYJA

Sklep Myśliwski  
ul. Legnicka 41  
tel. (76) 878 11 26  
[lowiecki@poar.pl](mailto:lowiecki@poar.pl)  
[www.myslowskizlotoryja.pl](http://www.myslowskizlotoryja.pl)

#### ŻOŁĘDOWO K. BYDGOSZCZY

Sklep Myśliwski WOJSKI I MONTOWSKI  
ul. Koronowska 30  
tel. (52) 361 02 37  
[info@wojski.com.pl](mailto:info@wojski.com.pl)  
[www.wojski.com.pl](http://www.wojski.com.pl)

#### OPTYKA, KOMPONENTY DO ELABORACJI (bez oferty broni) OLECKO

Cel Marcin Roszko  
ul. Armii Krajowej 24B  
tel. 504 138 777  
[sklep.cel@gmail.com](mailto:sklep.cel@gmail.com)  
[www.cel.sklep.pl](http://www.cel.sklep.pl)

# Nastawienie nastolatków do łowiectwa

Hubert Codrow, Anna Wierzbicka

Łowiectwo cieszy się coraz mniejszym poparciem zarówno w Polsce, jak i w wielu innych krajach Europy. Warto więc kształtować jego pozytywny wizerunek, zwłaszcza wśród młodego pokolenia. Zbadanie postawy polskiej młodzieży wobec zarządzania zwierzyną z pewnością pomoże w odpowiednim zaplanowaniu działań edukacyjnych.

Nastawienie do łowiectwa zależy od wielu czynników, takich jak chociażby miejsce zamieszkania danej osoby oraz jej płeć i wiek. Gospodarowanie zwierzyną i polowania są mniej akceptowane przez ludzi mieszkających w miastach niż przez mieszkańców wsi, kobiety mniej akceptują łowiectwo niż mężczyźni, a starsze osoby akceptują je bardziej niż młodsze. Naukowcy z wielu krajów świata zajmujący się tym problemem zauważyli również, że mieszkańcy miast w pierwszym pokoleniu mają przychylniejszy stosunek do polowań niż ci, którzy mieszkali w miastach od pokoleń, oraz że o nastawieniu do łowiectwa decyduje również pochodzenie społeczne. Nastolatek z dobrze wykształconej rodziny, który przeprowadził się na wieś, ale jego rodzice dojeżdżają do pracy w mieście, zazwyczaj ma negatywny stosunek do polowań. Natomiast nastolatki wychowane w rodzinie rolniczej lub robotniczej są pozytywniej nastawione do łowiectwa.

## Zagrożenia

Obecne pokolenie młodych ludzi zazwyczaj żyje w oderwaniu od natury i widzi zagrożenia dla przyrody głównie ze strony ludzkości. Te zagrożenia często są przesadzone, a czasem nawet nierealne. To zjawisko wydaje się dotyczyć głównie mieszkańców dużych aglomeracji miejskich, których wiedza o przyrodzie pochodzi przede wszystkim z telewizji i internetu. Obecnie, w porównaniu z poprzednimi pokoleniami, młodzi ludzie spędzają mniej czasu na świeżym powietrzu, a więcej przed ekranem komputera i z dala od terenów zielonych. To bardzo niepokojący trend, ponieważ osobisty kontakt z naturą w wieku młodzieńczym powoduje większe zainteresowanie realnymi problemami ochrony przyrody i zarządzania jej zasobami. W wielu krajach, np. w Finlandii, Wielkiej Brytanii, USA i Kanadzie, nastolatki mogą polować i towarzyszyć dorosłym w łowach. Tymczasem Polska od 2018 r. zakazuje udziału w polowaniach osobom poniżej 18. roku życia.

jęcy trend, ponieważ osobisty kontakt z naturą w wieku młodzieńczym powoduje większe zainteresowanie realnymi problemami ochrony przyrody i zarządzania jej zasobami. W wielu krajach, np. w Finlandii, Wielkiej Brytanii, USA i Kanadzie, nastolatki mogą polować i towarzyszyć dorosłym w łowach. Tymczasem Polska od 2018 r. zakazuje udziału w polowaniach osobom poniżej 18. roku życia.

**Połowa polskich nastolatków mieszkających w miastach uznała, że polowania w Polsce są niezbędne do regulowania liczby zwierząt łownych i utrzymania naturalnej równowagi w środowisku.**

To wszystko może skutkować mniejszą akceptacją łowiectwa i zarządzania zasobami przyrody, w tym gospodarki leśnej, w przyszłości. Dlatego ważne jest zadbanie o wiedzę i odpowiednią postawę polskiej młodzieży wobec zarządzania zwierzyną, a tym samym zgodne z potrzebami planowanie i kształtowanie działań edukacyjnych w zakresie łowiectwa.

## Ankieta

Aby zbadać nastawienie polskich nastolatków do łowiectwa, stworzono ankietę, która miała dać odpowiedzi na następu-

jące pytania: Jaki stosunek do łowiectwa ma polska młodzież? Co powoduje, że młodzi ludzie mają takie postawy? Czy taka postawa i czynniki ją kształtujące są podobne do postaw dorosłych?

Władze szkół średnich w czterech różnych miejscach w Polsce (Poznań i Wrocław – miasta wojewódzkie po 600 tys. mieszkańców, oraz Konin, Krotoszyn, Szczecinek i Trzcianka – miasta powiatowe o liczbie mieszkańców od 30 000 do 70 000) poproszono o przekazanie ankiet losowo wybranym uczniom. Kwestionariusz online w trakcie zajęć szkolnych wypełniło 1947 młodych ludzi. Respondenci podawali swój wiek z podziałem na grupy 14–16 lat, 17–19 lat i powyżej 20 lat, a także płeć oraz miejsce zamieszkania z podziałem na miasto i wieś. Udzielili również odpowiedzi na pytania dotyczące częstotliwości wizyt w lesie w ciągu miesiąca poprzedzającego badanie oraz tego, czy ich rodzice dorastali w mieście czy na wsi. Młodzi ludzie zostali także zapytani, czy znają jakiegoś myśliwego lub pracownika leśnego ze swojego otoczenia. Na koniec mieli odpowiedzieć, czy chcieliby wziąć udział w polowaniu jako obserwatorzy, aby zobaczyć, jak to naprawdę wygląda, i czy w przyszłości chcieliby zostać myśliwym.

## Wyniki

Połowa polskich nastolatków mieszkających w miastach uznała, że polowania w Polsce są niezbędne do regulowania liczby zwierząt łownych i utrzymania naturalnej równowagi w środowisku, ale też 80% badanych uważa, że w Polsce występuje coraz mniej dzikich



Obecne pokolenie młodych ludzi zazwyczaj żyje w oderwaniu od natury i widzi zagrożenia dla przyrody głównie ze strony ludzkości

© Dłta Korowatka/Adobe Stock



zwierząt, bo polują na nie myśliwi. Respondenci przyznali, że sami myśliwi przekazują zbyt mało informacji o tym, co robią, i stwierdzili, że polskie media prezentują polowania w obiektywny sposób.

Prawie połowa badanych nie zgadzała się na zabijanie dzikich zwierząt przez myśliwych w celu pozyskania mięsa. Okazało się, że więcej osób znało myśliwego ze swojego otoczenia (48%) niż pracownika leśnego (45%). Niemal połowa respondentów wyraziła chęć uczestniczenia w polowaniu w charakterze obserwatora, aby zobaczyć, jak to naprawdę wygląda (48%). Nieco mniejsza liczba nie wyraziła takiej potrzeby (41%), a 11% nie miało zdania. Zdecydowana większość badanych (76%) w przyszłości nie chce być myśliwym, a tylko 14% (w tym 20% kobiet) chciałoby nimi zostać.

### Wnioski

Z czynników społeczno-demograficznych największy wpływ na nastawie-

nie do łowiectwa miał osobisty kontakt z lasem i łowiectwem. Płeć i powiązania społeczne mniej na to wpływały, ale nadal były znaczące. Inne czynniki, np. miejsce zamieszkania, nie miały znaczenia.

Po raz kolejny udowodniono ogromną rolę osobistego kontaktu z przyrodą i łowiectwem w kształtowaniu nastawienia do łowiectwa i ochrony przyrody, ale tym razem w odniesieniu do ludzi młodych, a nie tylko dorosłych. W tym kontekście prawo zakazujące dzieciom polowań może mieć ogromny wpływ na postawy w przyszłości, nie tylko wobec polowań, lecz także wobec dzikiej przyrody.

Na poglądy młodych ludzi oddziałują także ich płeć i sieć powiązań społecznych. Wygląda to podobnie jak u dorosłych, co objawia się tym, że kobiety mniej akceptują łowiectwo niż mężczyźni. Nie zauważono natomiast zmian w nastawieniu do łowiectwa ze względu na miejsce zamieszkania w małym lub dużym mieście.

Opisane badanie, choć przeprowadzone na stosunkowo dużej próbie, nie objęło całego kraju i nie było przypadkowe. Zostało zaprojektowane jako badanie pilotażowe przed planowanym badaniem ogólnokrajowym, które będzie naszym następnym krokiem. Zmiana w polskim prawie zakazująca dzieciom polowania jest stosunkowo nowa, więc nie może znacząco wpływać na odpowiedzi. Wierzymy, że wyniki naszych badań okażą się pomocne w podejmowaniu decyzji nie tylko w Polsce, lecz także w innych krajach Europy Środkowej. ●

Artykuł powstał na podstawie publikacji

naukowej: H. Codrow, A. Łukowski, M. Klimkiewicz, M. Krokowska-Paluszak, A. Wierzbicka, M. Skorupski, Do Forest Experience, Socialization and Demographic Characteristics Affect the Attitudes toward Hunting of Youths from Urban Areas?, „Forests” 2022, vol. 13, iss. 11.

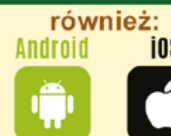
Można ją znaleźć pod linkiem: <https://doi.org/10.3390/f13111803>.

**Elektroniczna Książka Ewidencji Polowań** tel. 58 340 9398  
redakcja@lowiecki.pl

**Wygodna dla mniej technicznie przygotowanych i starszych wiekiem myśliwych**

**KOŁOM DAJEMY GWARANCJĘ, ŻE:**

- ▶ majątek koła nie zostanie ujawniony PZŁ
- ▶ nikt w kole nie ma dostępu do zmian wpisów





# Zależność między metodą polowań a płcią, wiekiem i masą dzików



© Budimir Jevtic/Adobe Stock

Wzrost liczebności populacji dzików w naszym kraju jest źródłem wielu konfliktów, zwłaszcza w kontekście stale trwającej epidemii afrykańskiego pomoru świń (ASF). Obecnie jedyne dostępne metody opanowania choroby wśród dzików to redukcja ich populacji oraz poszukiwanie i zbieranie padłych osobników, które mogą być źródłem wirusa ASF-u.

Polowania odgrywają więc ogromną rolę w kontrolowaniu populacji dzików, chociaż – jak pokazują wieloletnie doświadczenia – aby były one skuteczne, nie mogą się odbywać losowo i powinny się skupiać na konkretnych osobnikach w stadzie. Przykładowo odstrzał starszych loch może, paradoksalnie, skutkować zwiększeniem w danym stadzie tempa reprodukcji dzików, ponieważ powoduje szybsze podchodzenie do rozrodu młodych samic. Podobnie skupianie się na odstrzale starszych, samotnych odyńców – preferowanych przez wielu myśliwych – nie jest efektywne w kontekście szybkiej redukcji liczebności populacji zwierząt.

Jak wynika z niedawno przeprowadzonych badań, w których uczestniczyliśmy jako współautorzy, na to, jakie osobniki zostają odstrzelone, w dużym stopniu wpływa również sama metoda polowania – to, czy są to łowy indywidualne czy zbiorowe. Prześledziliśmy dane łowieckie zebrane w latach 1965–2016 w okolicach Czempinia

(zachodnia Polska). W tym okresie zostało odstrzelonych łącznie 2335 dzików, z czego 44% przez myśliwych indywidualnych, a 52% przez zespoły myśliwych (dla pozostałych 4% nie udokumentowano poprawnie informacji o metodzie polowania).

Udało się stwierdzić, że w czasie polowań indywidualnych odstrzelono więcej dorosłych samców i przelatków obu płci. Dorosłe lochy natomiast częściej były uśmiercane w trakcie polowań zbiorowych. Nie zaobserwowaliśmy znaczącej różnicy w liczbie odstrzelonych warchlaków na łowach indywidualnych i zbiorowych. Metoda polowania miała za to związek z masą odstrzelonych dzików. Znacznie cięższe osobniki były uśmiercane w czasie zbiorówek. Te obserwacje można wyjaśnić, biorąc pod uwagę różne okresy polowań na określone kategorie wiekowe dzików i specyfikę łowów.

Przez prawie cały analizowany okres, aż do końca 2014 r. (czyli czasu przed wybuchem ASF-u), dorosłe lochy były chronione przed odstrzałem od połowy stycznia do połowy sierpnia, myśliwi więc ich nie pozyskiwali. W pozostałych miesiącach w dalszym ciągu unikali odstrzału loch, zwłaszcza z prosiętami. Preferowali natomiast dorodne odyńce.

Polowania indywidualne odbywają się zazwyczaj na otwartej przestrzeni i umożliwiają dość precyzyjny wybór celu oraz

lepszą selekcję osobnika do odstrzału. Polowania zbiorowe zaś częściej organizuje się na obszarach leśnych, gdzie dziki są wypłaszane ze swoich kryjówek. Myśliwi mają wtedy mniej czasu na wybór konkretnych osobników. Zazwyczaj uśmiercony zostaje dzik, który jako pierwszy pojawi się w zasięgu strzału. Dodatkowo łatwiej trafić w duży cel niż w warchlaka. Jeśli się weźmie pod uwagę, że dorosłe samce zwykle trzymają się z dala od grup rodzinnych, to nietrudno zrozumieć, dlaczego na polowaniach zbiorowych częściej są odstrzeliwane dorosłe lochy o dużej wadze. Na przelatkę w badanym okresie można było polować przez cały rok bez konieczności rozróżniania płci, dlatego stanowiły one blisko połowę odstrzelonych w okolicach Czempinia dzików.

W związku z przedstawionymi obserwacjami, które ukazują wpływ metody polowań na pozyskanie dzików, uważamy, że takie informacje powinny być uwzględniane w zarządzaniu populacją tego gatunku.

**lek. wet. Martyna Frątczak,  
prof. Piotr Tryjanowski  
(Katedra Zoologii, UP w Poznaniu)**

Źródło: R. Kamieniarz i in., „The relationship between hunting methods and the sex, age and body mass of wild boar *Sus scrofa*”, „Animals” 2020, vol. 10, iss.12.





# ROZPOCZNIJ NOWY ROK Z NOWYM SPRZĘTEM!

LUNETA CELOWNICZA  
TETRAO ELANUS  
3-18x56 G4i

3 369,-



NORDIK FOX HEAT  
WABIK NA LISA

119,-



PODGRZEWANE  
SKARPETKI  
ALPENHEAT  
FIRE-SOCKS

679,-



NEOPRENOWY PASEK DO  
BRONI MERKEL GEAR HELIX

239,-



DAMSKA TOREBKA SKÓRZANA  
TETRAO MELISSA

679,-



APTECZKA PIERWSZEJ  
POMOCY TETRAO DO LASU

79,-



ELEKTRONICZNA OBROŹA  
TRENINGOWA DOGRĄCIE  
D-CONTROL PROFESSIONAL  
2000 - POMARAŃCZOWA

1 109,-



WABIKI NA LISA ZESTAW  
WEISSKIRCHEN - SKOLENIE  
LISZKI

179,-



DAMSKIE SPODNIE  
ZIMOWE MERKEL  
EXPEDITION WINTER

1 689,-



CZAPKA ZIMOWA  
DEERHUNTER

87,-



FOTOPUŁAPKA SPYPOINT  
FLEX 33 Mpx + 2 KARTY  
SIM ZA DARMO

1 399,-



FOTOPUŁAPKA  
TETRAO  
SPROMISE S308  
30 Mpx 940 nm

889,-



NÓŻ  
MYŚLIWSKI  
TETRAO  
BOLETUS

629,-



OBUWIE ZIMOWE  
WYSOKIE TETRAO  
URSUS ORANGE UNI

1 539,-



AUTOMATYCZNY  
PODAJNIK KARMY  
EUROHUNT 12 V

669,-





# Polowanie z Hunterrą

Paweł Janiszewski, David C. Hájíček

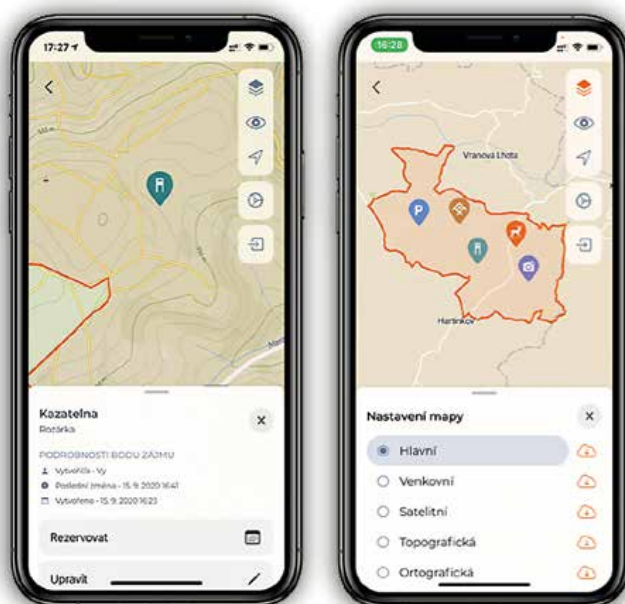
Hunterra to aplikacja na telefon działająca w systemach iOS i Android, która powstała zaledwie niecałe trzy lata temu w Czechach, ale już jest często stosowana w praktyce. Umożliwia bardzo sprawne i bezpieczne zorganizowanie oraz przeprowadzenie polowania. Ma również dużo funkcji ogólnoprzyrodniczych lub pozwalających zoptymalizować zarządzanie łowiskami.

W listopadzie w jednym z czeskich obwodów łowieckich o powierzchni ok. 9000 ha zorganizowano polowanie zbiorowe na dziki i drapieżniki, w którym wzięło udział łącznie ok. 100 myśliwych. Początkowo wydawało się, że będzie to trudne przedsięwzięcie. Oczywiście zapewnienie bezpieczeństwa przy takiej liczbie myśliwych stanowiło priorytet. Zbiórówka wypadła bardzo dobrze, a było to ułatwione dzięki wykorzystaniu aplikacji Hunterra.

## Pierwsze kroki

Można ją pobrać ze sklepów z aplikacjami. Mimo że początkowo wydaje się skromnym programem, w miarę zagłębiania się w niego poznajemy bardzo dużo opcji, które czynią go prostym, ale skutecznym narzędziem pracy w obwodach łowieckich, mającym wiele zastosowań. Szczególnie doceni się to w praktyce, w terenie, na polowaniu, na którym uczestnicy używają tej aplikacji.

Po pobraniu i zainstalowaniu Hunterry należy się zarejestrować. To proste – wystarczy podać adres e-mail i potwierdzić chęć bycia członkiem społeczności tej aplikacji.



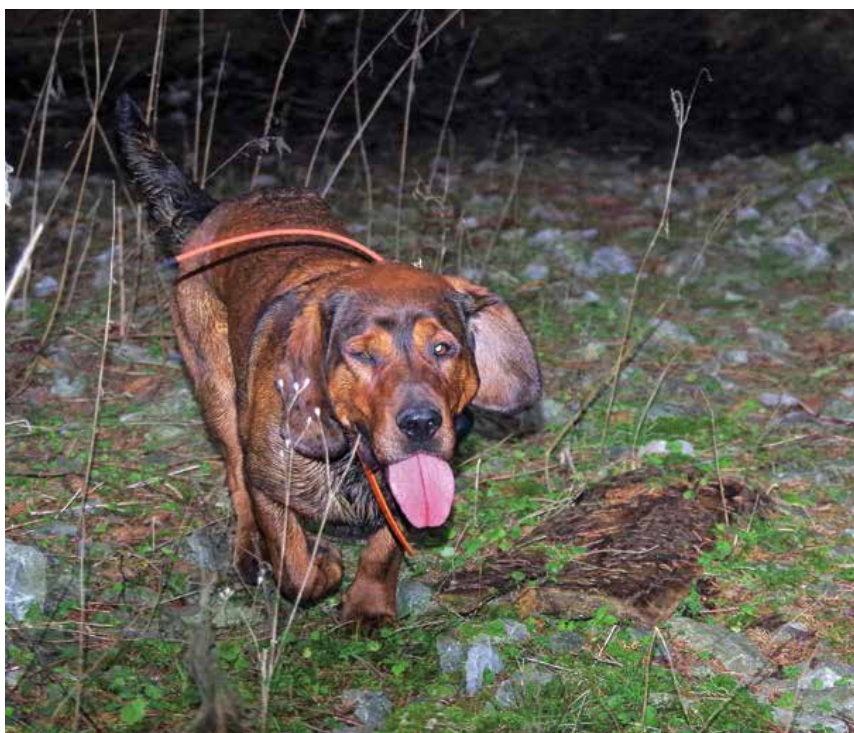
Arch. autorů

**Zorganizowanie i sprawne przeprowadzenie bezpiecznego polowania nawet na 100 osób staje się o wiele łatwiejsze i skuteczniejsze przy wykorzystaniu aplikacji Hunterra**



Arch. Pawła Janiszewskiego (2)





Mapa z listopadowego polowania

## Organizacja polowania

Po rejestracji pojawiają się zakładki: obwody, wydarzenia i konto. W tej środkowej możemy m.in. poznać lub zamieścić jako organizatorzy ofertę polowań. Taka oferta zawiera m.in. dane kontaktowe organizatorów, miejsce polowania, datę i godzinę jego rozpoczęcia oraz zakończenia, gatunki zwierzyny zaplanowanej do pozyskania, maksymalną liczbę uczestników i liczbę osób, które już zarezerwowały sobie miejsce na tym polowaniu, oraz wszystkie inne niezbędne informacje. Organizatorzy danej zbiorówki otrzymują powiadomienia e-mailowe o każdej nowej osobie zgłaszającej się na łowy. Myśliwi zainteresowani uczestnictwem są natomiast informowani o akceptacji lub odrzuceniu ich zgłoszenia przez organizatora. Dodatkowo po zalogowaniu się do aplikacji organizator może w sekcji „Wydarzenia” zobaczyć liczbę oczekujących zgłoszeń na każdej ze swoich polowań.

Niezależnie od tego, czy wydarzenie ma status publiczny czy prywatny, kolejną ważną funkcją dla organizatorów jest możliwość kontaktowania się z zatwierdzonymi uczestnikami. Wystarczy wybrać danego myśliwego w sekcji służącej do zarządzania członkami wydarzenia i skorzystać z opcji „Skontaktuj się z członkiem”. W przypadku większej liczby uczestników i konieczności wysłania tej

samej instrukcji do każdego, organizator ma również możliwość zrobić to zbiorczo. Wystarczy wybrać opcję „Skontaktuj się z uczestnikami”, która znajduje się pod listą wszystkich osób. Po jej kliknięciu otwiera się wiadomość e-mail ze wstępnie uzupełnionymi adresami.

W tym miejscu należy wspomnieć, że wszystkie aktywności zarejestrowane w aplikacji Hunterra w ramach wydarzenia (polowania) od jego rozpoczęcia (zmiany statusu na „Rozpoczęte”) do zakończenia (zmiany statusu na „Zakończone”) są automatycznie zapisywane. Da się więc ponownie odtworzyć przebieg całych łowów.

## Na zbiorówce

Po akceptacji udziału myśliwego w polowaniu pojawia się u niego dokładna mapa obwodu łowieckiego z różnymi opcjami podglądu (np. satelitarny lub klasyczny). W zależności od potrzeb mogą tam zostać naniesione rozmieszczenie w łowisku kolejnych miotów, kierunki, w jakich będą się odbywać pędzenia, oraz stanowiska poszczególnych myśliwych (pojawiają się ich inicjały i opcjonalnie zdjęcie) uczestniczących w polowaniu. Jest to bardzo ważne zwłaszcza w nieznanach łowiskach, czyli np. podczas polowań komercyjnych lub gościnnych. Na zachowanie bezpieczeństwa wpływają specjalne mierniki odległości pokazujące się wokół stanowiska danego myśliwego. Wskazują one odległość (50, 100 lub 150 m, w zależności od skali mapy) od miejsca zajmowanego w danym momencie przez uczestnika polowania. Ponadto w trakcie zbiorówek ►



**Aplikacja Hunterra ma charakter ogólnoprzyrodniczy i może się przydać leśnikom, osobom zajmującym się ochroną środowiska, turystom, obserwatorom przyrody i wielu innym ludziom zainteresowanym przebywaniem w naturze**



© Branislav Cerven/Shutterstock.com

jest możliwe śledzenie przemieszczających się naganiaczy i poruszających się psów, co dodatkowo wpłynie na bezpieczeństwo i poprawi organizację polowania.

Na polowaniu indywidualnym, szczególnie kiedy się sporo chodzi po terenie, lub podczas poszukiwania postrzałka istotna jest opcja wyświetlania pokonanej wcześniej trasy. Istnieje także możliwość rezerwacji konkretnej ambony lub wyżki czy większego rejonu do prowadzenia indywidualnych łowów.

Hunterra wyświetla też prognozę pogody dla danego terenu – bieżącą oraz na najbliższe dni.

### **Dla podkładaczy**

Jest też dobra wiadomość dla właścicieli psów zaopatrzonych w obroże GPS Garmin, zwłaszcza modele Alpha, Astro, Atemos i Pro 550 Plus. Aplikacja Dog Tracker Plus obsługuje również wysyłanie danych o pozycji do aplikacji Hunterra. Hunterra umożliwia także korzystanie z wielu przydatnych funkcji, w tym wyświetlania pozycji na mapie. Po jej zainstalowaniu w telefonie można samemu kontrolować na specjalnym zegarku Garmin pozycje swoich psów oraz udostępniać je innym uczestnikom polowania. Wystarczy włączyć obsługę aplikacji Hunterra w ustawieniach takiego zegarka.

### **Dla lubiących wyprawy łowieckie**

Jedną z nowszych ciekawostek Hunterry jest rozpoczęcie współpracy z International Exchange Hunt Club, operatorem portalu exchangehunt.com. Dało to okazję do zamieszczania wspólnych ofert użytkownikom tej aplikacji, co oznacza jeszcze więcej możliwości polowań, a także pozwala na dzielenie się wrażeniami. Oferty łowieckie zarejestrowane w aplikacji Hunterra pomogą myśliwym zapoznać się z terenem łowieckim przed wizytą i odpowiednio przygotować się do polowania. Podczas zbiorówki aplikacja ułatwi komunikację między organizatorem a uczestnikami, a po udanym polowaniu myśliwym pozostaną, oprócz zdobytego doświadczenia i trofeów, elektroniczne wspomnienia dzięki funkcji zapisu przebiegu łowów. Organizator otrzymuje zaś cenne informacje dotyczące ewentualnych ulepszeń w przygotowaniu polowania.

### **Nie tylko dla myśliwych**

Mimo że opisane powyżej opcje są związane przede wszystkim z realizacją polowań, Hunterra daje użytkownikowi szerokie możliwości wstawiania do map terenowych wielu symboli, których liczbę i rodzaj każdy dostosuje do indywidualnych potrzeb. Można np. zaznaczyć miejsce, w którym występują lub w którym zobaczono różnorodne gatunki zwierząt, co pozwala stworzyć mapę różnorodności biologicznej. Odpowiednimi dodatkowymi symbolami można oznaczyć tamy czy żeremia bobrowe, gniazda ptaków, ścieżki przemieszczania się zwierząt, miejsca kolizji zwierząt z samochodami i wszystko, co jest potrzebne oraz godne uwagi. Tym samym Hunterra ma charakter ogólnoprzyrodniczy i może się przydać leśnikom, osobom zajmującym się ochroną środowiska, turystom, obserwatorom przyrody i wielu innym ludziom zainteresowanym przebywaniem w naturze.

### **Pora na Polskę**

Zorganizowanie i sprawne przeprowadzenie bezpiecznego polowania nawet na 100 osób staje się o wiele łatwiejsze i skuteczniejsze przy wykorzystaniu aplikacji Hunterra. Używają jej już myśliwi nie tylko czescy, lecz także z innych krajów, nawet z USA. Z pewnością Hunterra tak samo dobrze będzie się spisywać w polskich obwodach łowieckich, dając wiele możliwości zarządzania polowaniami i zasobami przyrody. Co więcej, program jest darmowy, a ewentualne dołączenie map polskich obwodów przez administratorów aplikacji też nic nie kosztuje.

Powyżej opisano jedynie skromną część możliwości Hunterry. Dodatkowe informacje, w tym szczegółową instrukcję obsługi, chętni uzyskają na stronie internetowej [www.hunterra.eu](http://www.hunterra.eu) lub u autorów tego tekstu, z których czeski współautor jest także głównym administratorem aplikacji. ●

*Kontakt do autorów:*

*Paweł Janiszewski – [kontakt@paweljaniszewski.pl](mailto:kontakt@paweljaniszewski.pl),*

*David C. Hájíček – [david.hajicek@hunterra.eu](mailto:david.hajicek@hunterra.eu).*



# XRG

## Zoom Thrower

**3000 lumenów**



- strumień światła: 3000 lumenów
- regulacja skupienia wiązki światła
- zasięg skuteczny: 1200 m
- w zestawie 2 akumulatory 18650 oraz kabel ładujący USB/microUSB



**cena: 179,99 zł**

# Militaria.pl

Rabaty dla instytucji oraz służb mundurowych. Dział hurtu: [hurt@militaria.pl](mailto:hurt@militaria.pl) ; tel: 71 347 47 15

BYDGOSZCZ DWORCOWA 43 • GDYNIA ŚWIĘTOJAŃSKA 84 • KATOWICE GALERIA KATOWICKA • KRAKÓW DIETLA 51 • ŁÓDŹ MANUFAKTURA • POZNAŃ POSNANIA  
PRZEMYŚL JAGIELLOŃSKA 7 • SZCZECIN AL. PIASTÓW 53 • WROCŁAW OŁAWSKA 16 • WROCŁAW ALEJA BIELANY • WARSZAWA BLUE CITY • WARSZAWA TAMKA 49

Samolot bezzałogowy gotowy  
do rozpoczęcia misji



Fot. Michał Wagner, Taxus SI

# Nowoczesne metody inwentaryzacji zwierzyny

Stanisław Pagacz, Julia Witczuk

Rzetelne szacunki liczebności są niezbędne do właściwego zarządzania populacjami dzikich zwierząt. Problemy z uzyskaniem wiarygodnych danych wynikają zarówno z braku zadowalająco dokładnych metod inwentaryzacji, jak i z częstego ignorowania statystycznych podstaw, na których się one opierają. W ostatnich latach dzięki projektowi „Innowacyjny monitoring kopytnych”, realizowanemu przez Muzeum i Instytut Zoologii PAN oraz firmę Taxus SI, opracowano oraz wdrożono nową metodę inwentaryzacji kopytnych wykorzystującą samoloty bezzałogowe i kamery termowizyjne, a także przetestowano alternatywną metodę z użyciem fotonułek.

Celem inwentaryzacji zwierzyny jest oszacowanie liczebności populacji wybranego gatunku zasiedlającej określony obszar. Gdyby zaobserwować i policzyć wszystkie osobniki na całym interesującym nas terenie, uzyskalibyśmy prawdziwą wartość. Jednak zazwyczaj nie ma takiej możliwości i liczenia prowadzi się jedynie na niewielkich, z założenia reprezentatywnych częściach badanego obszaru – powierzchniach próbnych (czasem transektach

lub punktach). Ponadto nie da się zaobserwować wszystkich zwierząt przebywających na powierzchniach próbnych, gdyż przykładowo w czasie inwentaryzacji są nieaktywne i pozostają w ukryciu. W związku z tym wynik szacowania liczebności populacji jest zawsze obciążony błędem losowym, a dwie inwentaryzacje przeprowadzone dzień po dniu na tym samym terenie według identycznego schematu dadzą zwykle inne wartości.

## Błąd losowy

Na wielkość błędu losowego wpływają liczba oraz wielkość powierzchni próbnych, na których prowadzi się obserwacje. Ogólnie im więcej powierzchni próbnych, tym mniejszy powinien być błąd szacunków. Mniej oczywiste czynniki wpływające na wartość błędu wiążą się z parametrami badanej populacji – jej liczebnością i średnią wielkością grup, które tworzą osobniki. Należy się spodziewać, że przy takiej samej licz-

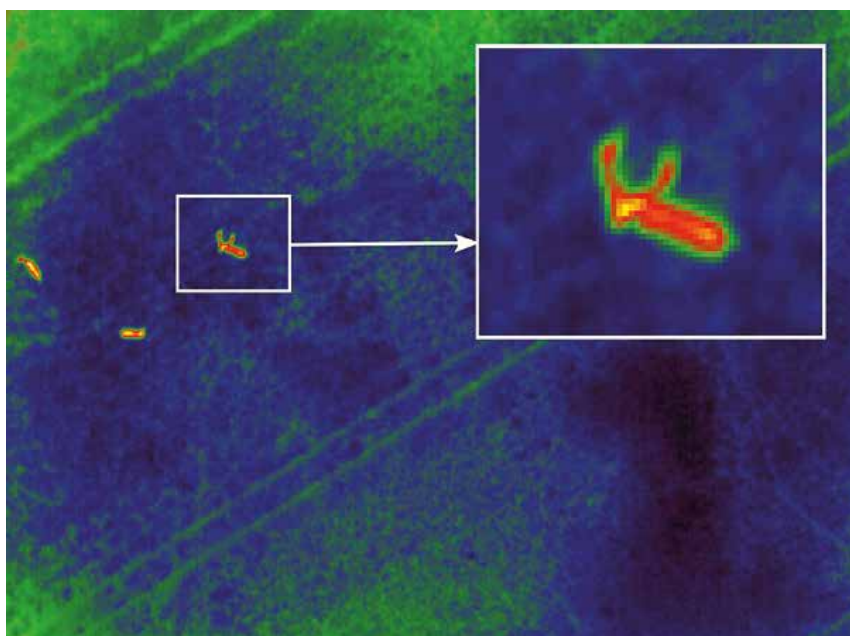


bie powierzchni próbnych dla populacji mało liczebnej błąd losowy będzie większy niż dla populacji licznej. Z kolei przy inwentaryzowaniu populacji, w której przeważają osobniki prowadzące samotny tryb życia, możemy oczekiwać mniejszego błędu niż w przypadku populacji, w której osobniki występują w grupach (przy założeniu, że obie populacje mają jednakową liczebność).

Aby wynik inwentaryzacji był użyteczny do celów zarządzania łowieckiego, obok szacowanej liczebności należy raportować także wielkość błędu lub 95-procentowy przedział ufności dla uzyskanego szacunku. Wielkość błędu pokazuje, na ile wynik jest precyzyjny, i umożliwia określenie, czy dwa szacunki (np. z kolejnych lat) różnią się znacząco. Staje się to szczególnie istotne przy określaniu trendu liczebności populacji i przy ocenie skuteczności prowadzonej gospodarki łowieckiej bądź działań ochronnych. W dotychczasowej praktyce szacunki liczebności są podawane bez wartości towarzyszącego im błędu, co w zasadzie uniemożliwia ich interpretację.

## Wykorzystanie dronów

Opracowana przez nas metoda oceny liczebności kopytnych wykorzystująca samoloty bezzałogowe, czyli drony, wyposażone w kamery termowizyjne w znacznym stopniu eliminuje mankamenty dotychczasowych metod inwentaryzacji, takie jak niskie prawdopodobieństwo wykrycia zwierząt lub konieczność angażowania liczego personelu do prac terenowych. W tej metodzie dane są rejestrowane podczas przelotu samolotu na prostoliniowych odcinkach zwanych transektami. Ze



Fot. Texus SI/MIZ PAN

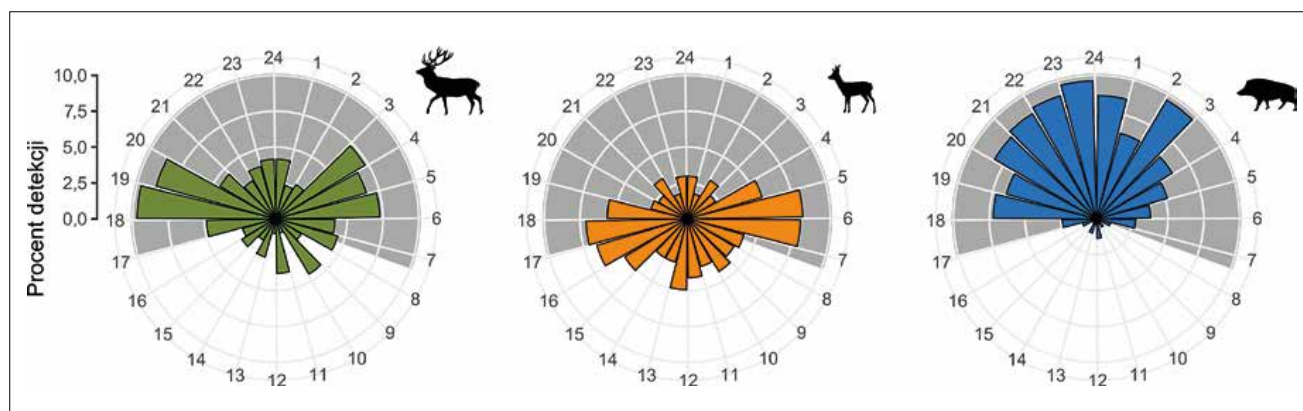
Przykład zdjęcia termowizyjnego z sygnaturami jeleni

względu na wymogi prawne (podczas operacji lotniczych należy utrzymywać kontakt wzrokowy z dronem) transekty są zgrupowane zazwyczaj na kwadratowych powierzchniach o boku 2–3 km. Dystans między sąsiadującymi transektami wewnątrz każdego kwadratu wynosi ok. 200 m, co ma zminimalizować ryzyko podwójnego liczenia poruszających się zwierząt.

Podczas lotu kamera termowizyjna zainstalowana w kadłubie samolotu rejestruje zdjęcia o rozdzielczości 480 x 640 pikseli z częstotliwością 1 Hz (fot. powyżej). Detekcja i wstępna klasyfikacja zwierząt na zdjęciach odbywają się za pomocą programu wykorzystującego algorytmy sztucznej inteligencji. Wyniki pracy programu są następnie weryfikowane i zatwierdzane przez człowieka.

Najważniejszą zaletą inwentaryzacji termowizyjnej przy użyciu dronów jest możliwość prowadzenia obserwacji w czasie największej aktywności zwierząt. Nasze badania potwierdzają, że szczyty aktywności jeleni i saren przypadają na godziny świtu i zmierzchu, natomiast dziki są aktywne głównie w nocy (ryc. 1). W związku z tym metody oceny liczebności na podstawie bezpośredniej obserwacji zwierząt w ciągu dnia, np. pędzenia próbne, mogą dawać wyniki obarczone trudnym do określenia i skorygowania błędem niedoszacowania.

Znaczącą zaletą inwentaryzacji dronem jest to, że w przeciwieństwie do pędzeń próbnych, które wymagają zaangażowania liczego personelu, na obszarach pojedynczych nadleśnictw lub powiatów prace terenowe mogą być ►



Ryc. Texus SI/MIZ PAN (2)

Ryc. 1. Częstość rejestracji filmów z jeleniami, sarnami i dzikami w kolejnych godzinach doby podczas inwentaryzacji zwierzyny grubej w nadleśnictwie Bierzwnik (luty–kwiecień 2021 r.). Szarym kolorem oznaczono okres od zachodu do wschodu słońca

wykonane przez dwuosobowy zespół. Natomiast w przypadku większych obszarów (np. województw) powinno się zatrudnić kilka niezależnie działających zespołów.

## Ograniczenia metod lotniczych

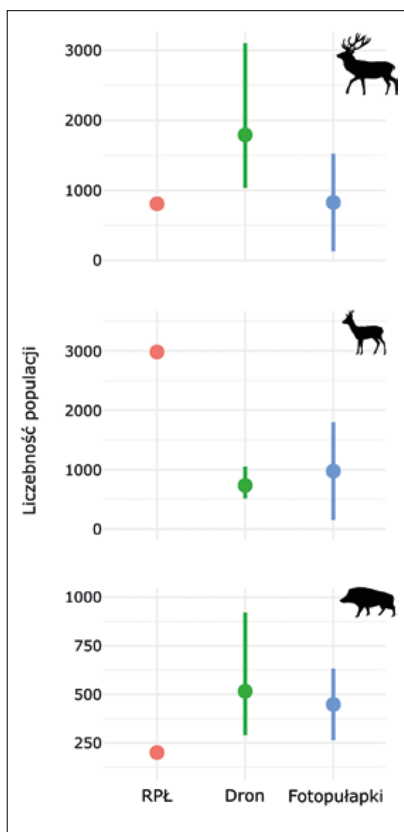
Poważnym ograniczeniem inwentaryzacji za pomocą drona jest zależność od warunków atmosferycznych, ponieważ opady oraz silny wiatr sprawiają, że nie da się wykonać nalołów. Utrudnia to planowanie prac terenowych, a niekiedy całkowicie uniemożliwia ich przeprowadzenie w założonym sezonie.

Drugie ograniczenie dotyczy trudności w identyfikacji mniejszych gatunków kopytnych, takich jak sarny i dziki, co jest spowodowane niewielką rozdzielczością stosowanych dotychczas kamer termowizyjnych. Należy jednak zaznaczyć, że to tymczasowy problem, ponieważ pojawiły się już kamery o niemal dwukrotnie większej rozdzielczości (1024 x 768 pikseli) i ich użycie powinno umożliwić pewną identyfikację także mniejszych gatunków.

Ostatnie ograniczenie jest wspólne dla wszystkich metod, które opierają się na liczeniu zwierząt w krótkich okresach, tj. metod lotniczych, obserwacji prowadzonych z ziemi na transektach i punktach czy też pędzeń próbnych. Wszystkie te metody charakteryzuje duża zależność od czynników losowych, przejawiająca się znaczną zmiennością wyników poszczególnych inwentaryzacji. Aby poznać skalę tej zmienności, w naszych badaniach powtarzaliśmy naloły nad tymi samymi powierzchniami w odstępach od kilku do kilkudziesięciu godzin. Zaobserwowaliśmy prawie trzykrotne różnice w liczbie wykrywanych osobników. Zwykle jest to spowodowane przemieszczaniem się zwierząt, które mogą wchodzić na monitorowane powierzchnie lub je opuszczać między kolejnymi inwentaryzacjami. W celu zredukowania wpływu czynników losowych na wyniki szacunków trzeba minimum dwukrotnie powtórzyć naloły, co znacząco zwiększa całkowite koszty inwentaryzacji.

## Fotopułapki i metoda REM

Aby zweryfikować wyniki inwentaryzacji termowizyjnej z użyciem drona, zaplanowaliśmy ich porównanie z sz-



**Ryc. 2. Porównanie wyników szacunków liczebności jeleni, saren i dzików w nadleśnictwie Bierzwnik uzyskanych podczas inwentaryzacji dronem i za pomocą fotopułapek, a także danych z rocznego planu łowieckiego (RPL)**

cunkami uzyskanymi alternatywnym sposobem. Brak statystycznie istotnych różnic między wynikami obu inwentaryzacji byłby potwierdzeniem, że opracowana przez nas metoda jest poprawna i dostarcza rzetelnych danych. Spośród dostępnych nowoczesnych sposobów szacowania zagęszczenia populacji wybraliśmy metodę wykorzystującą fotopułapki oraz statystyczny model przypadkowego spotkania

**W dotychczasowej  
praktyce szacunki  
liczebności są podawane  
bez wartości  
towarzyszącego im  
błędu, co w zasadzie  
uniemożliwia ich  
interpretację.**

(ang. *random encounter model* – REM), za pomocą którego analizuje się dane z fotopułapek.

Zaletą metody REM jest to, że nie wymaga ona rozpoznawania poszczególnych osobników, gdyż opiera się wyłącznie na sumarycznej liczbie detekcji danego gatunku podczas inwentaryzacji. Oznacza to, że przypadki wielokrotnego zarejestrowania tych samych osobników nie mają wpływu na wynik szacowania. Model REM wykorzystuje zależność między liczbą detekcji gatunku a zagęszczeniem populacji. Należy oczekiwać, że wraz ze wzrostem zagęszczenia prawdopodobieństwo zetknięcia się zwierząt z fotopułapkami oraz ich rejestracji będzie większe. Model uwzględnia ponadto, że prawdopodobieństwo wzrasta wraz z liczbą wykorzystywanych fotopułapek, czasem ich działania w terenie, średnim dystansem, jaki w ciągu doby pokonują osobniki badanego gatunku (zwierzęta bardziej ruchliwe mają większą szansę natknąć się na fotopułapkę), oraz wielkością monitorowanej powierzchni. Ten ostatni parametr zależy od właściwości technicznych urządzenia, a także od cech monitorowanego gatunku – zwierzęta o większych rozmiarach ciała (łośie, jelenie) mogą być wykrywane z większej odległości niż gatunki mniejsze (sarny, dziki).

Aby metoda REM dała wiarygodne rezultaty, konieczne jest instalowanie fotopułapek w miejscach wybranych losowo, reprezentatywnych dla całego badanego obszaru. Ponadto urządzenia powinny pracować w terenie przez co najmniej kilka tygodni, by zebrać wystarczająco liczną próbę filmów lub zdjęć.

Jedną z największych zalet inwentaryzacji przy użyciu fotopułapek jest uniwersalność tej metody. Pozwala ona uzyskać szacunki zagęszczenia dla wszystkich gatunków zwierzyny grubej, a dodatkowo dostarcza danych o strukturze płciowej badanych populacji, wykorzystaniu przestrzeni i aktywności zwierząt. W przeciwieństwie do inwentaryzacji lotniczych jest to metoda niezależna od warunków atmosferycznych. Jako że fotopułapki pracują w terenie przez długi czas, wpływ czynników losowych i zmian aktywności zwierząt na wyniki szacunków jest również mniejszy niż w przypadku metod lotniczych.



Największe ograniczenie fotopułapek to trudności w ich instalacji na obszarach bezleśnych, np. na polach. Montaż słupków, do których mogłyby być przykręcone, komplikuje logistykę prac terenowych, wymaga zgody właścicieli gruntów i zwiększa ryzyko kradzieży urządzeń. Pewną niedogodność stanowi także brak oprogramowania umożliwiającego kompleksową analizę zebranego materiału.

## Testy w terenie

Zimą 2021 r. przetestowaliśmy obie omówione powyżej metody inwentaryzacji w Puszczy Drawskiej w nadleśnictwie Bierzwnik (powierzchnia lasów ok. 18 tys. ha). Naloty inwentaryzacyjne samolotem bezzałogowym prowadzono w marcu nad sześcioma powierzchniami próbnymi o wymiarach 2,5 na 2,5 km. Nad każdą z powierzchni wykonaliśmy po dwa naloty na wysokości 120 m w okolicach wschodu i zachodu słońca. Na tym samym obszarze od lutego do kwietnia przeprowadziliśmy inwentaryzację fotopułapkami rozmieszczonymi w 94 losowo wybranych lokalizacjach, gdzie pracowały one od 19 do 29 dni.

Szacunki liczebności uzyskane na podstawie analizy zdjęć termograficznych z drona oraz te obliczone z wykorzystaniem danych z fotopułapek okazały się w zgodne w przypadku populacji saren i dzików (ryc. 2). Sporą różnicę odnotowaliśmy natomiast między szacunkami liczebności w przypadku jeleni (na podstawie danych z drona – 1784 sztuk; z fotopułapek – 830 sztuk). Jednak jako że 95-procentowe przedziały ufności tych szacunków w pewnym stopniu się pokrywały, nie można wykluczyć, że wspomniana różnica to efekt błędu losowego.

Liczebności dzików i jeleni uzyskane przy inwentaryzacji z użyciem drona charakteryzowały się mniejszą precyzją (szerszymi przedziałami ufności) niż z wykorzystaniem fotopułapek. Aby otrzymać dokładniejsze wyniki, należałoby wykonać naloty nad większą liczbą powierzchni próbnych lub powtórzyć je trzykrotnie. W przypadku inwentaryzacji przy użyciu fotopułapek większą precyzję można osiągnąć dzięki zastosowaniu większej liczby urządzeń, wydłużeniu czasu trwania inwentaryzacji oraz zwiększeniu liczby filmów wykorzystanych do oszacowania średniej



## Jelenie zarejestrowane przez fotopułapkę

wartości dobowej wędrówki zwierząt (ten parametr oszacowano na podstawie 30 losowo wybranych filmów).

## Porównanie z RPŁ

Gdy porównamy wyniki przeprowadzonych inwentaryzacji z danymi przyjętymi w rocznym planie łowieckim (RPŁ), zwraca uwagę bardzo duża różnica w liczebności saren. Wartości uzyskane na podstawie danych z drona oraz fotopułapek są znacznie niższe niż te podawane w RPŁ. Różnica może częściowo wynikać z tego, że inwentaryzacja z użyciem fotopułapek w ogóle nie dotyczyła obszaru pól, a naloty dronem obejmowały tereny otwarte tylko w promieniu 500 m od granicy lasu. Tak więc część populacji saren zasiedlająca głównie pola nie była przez nas obserwowana.

Natomiast można przypuszczać, że przyjęta w RPŁ liczebność dzików została nieco zaniżona, gdyż wyniki inwentaryzacji przy użyciu zarówno drona, jak i fotopułapek są zgodne i wyższe od podanych w planach. W przypadku jeleni dane z RPŁ wskazują na liczebność niższą niż ta oszacowana z wykorzystaniem drona, jednak zgadzają się z szacunkiem otrzymanym z analizy danych z fotopułapek.

## Wybór metody

Każda z dwóch testowanych przez nas metod ma wady i zalety. Aby zdecydować, którą wybrać, należy rozważyć potencjalne trudności związane z ich praktycznym zastosowaniem w konkretnym przypadku.

Założmy, że celem jest inwentaryzacja dzików na obszarze nadleśnictwa

lub powiatu. W tej sytuacji inwentaryzacja z użyciem drona powinna być prowadzona wyłącznie w nocy, w szczycie aktywności dobowej dzików, tj. mniej więcej od 21.00 do 3.00 rano. Taka pora poważnie utrudnia prace terenowe i jest bardzo obciążająca dla operatora drona. Ponadto w celu zredukowania błędów identyfikacji gatunkowej powinno się korzystać z najnowocześniejszych kamer o wysokiej rozdzielczości, co wiąże się ze znacznym wzrostem kosztów inwentaryzacji.

Alternatywna metoda wykorzystująca fotopułapki jest znacznie mniej wymagająca pod względem pory wykonywania prac oraz kwalifikacji osób pracujących w terenie. Montaż urządzeń nie jest trudny, a do całej inwentaryzacji wystarczą dwie lub trzy wizyty w lesie. W związku z tym można przyjąć, że w omawianym przypadku inwentaryzacja dzików z użyciem fotopułapek byłaby metodą łatwiej dostępną i pewniejszą niż inwentaryzacja termowizyjna z wykorzystaniem drona. ●

*Metoda inwentaryzacji przy pomocy samolotu bezzałogowego z kamerą termowizyjną została opracowana w ramach grantu współfinansowanego przez Narodowe Centrum Badań i Rozwoju (PBS3/B8/18/2015), natomiast badania w nadleśnictwie Bierzwnik były finansowane przez Dyрекcję Generalną Lasów Państwowych (temat nr 11/17).*

*Dr Stanisław Pagacz i dr Julia Witczuk są adiunktami w Pracowni Ewolucji i Ekologii Kręgowców w Muzeum i Instytucie Zoologii PAN.*

# Fotopułapka dla myśliwego

Konrad Dasiewicz

Dzięki korzystaniu ze sprzętu nokto- i termowizyjnego myśliwi znacząco zwiększyli swoje szanse na to, aby ich polowania kończyły się sukcesem. Ważne pozostaje jednak nadal to, czy w łowisku rzeczywiście spotkają zwierzynę. Z pomocą przychodzą im kamery leśne. Podpowiadam więc, czym się kierować przy wyborze takiego urządzenia.



Konrad Dasiewicz

k.dasiewicz@elektromaniacy.pl  
tel. 515 200 968

Kamera leśna, powszechnie nazywana fotopułapką, jest urządzeniem optycznym wyposażonym w cyfrowy aparat fotograficzny oraz czujnik ruchu, przeznaczonym do samodzielnego robienia zdjęć oraz nagrywania filmów. Działa w trybie uśpienia, ale gdy tylko wykryje ruch, utrwała na matrycy widziany obraz. Następnie, w zależności od modelu, zarejestrowany materiał zostaje przesłany na nasz telefon lub adres e-mail albo po prostu zapisany na karcie pamięci. Cały mechanizm jest umieszczony w prostopadłościennym obudowie, najczęściej w barwach maskujących. Chodzi o to, żeby urządzenie idealnie wkomponowywało się w otoczenie. Obudowa jest wodoszczelna, więc fotopułapka pracuje w każdych warunkach atmosferycznych, przez całą dobę. Możliwość rejestracji obrazu o zmierzchu i w nocy gwarantują diody emitujące podczerwień. Mają one znacznie mniejszą moc niż te stosowane w noktowizji, lecz jest ich o wiele więcej, dzięki czemu doświetlają obraz w całym polu widzenia obiektywu kamery. Do ogromnych zalet fotopułapki należy to, że nie wydaje ona żadnych dźwięków ani nie wysyła sygnałów świetlnych. Jest trudna do zidentyfikowania i zupełnie niezauważalna dla dzikich zwierząt.

## Pierwszy wybór

Gdy już się zdecydujemy na zakup fotopułapki, trzeba się zastanowić nad kryteriami jej wyboru. Ważne są łatwość konfiguracji i czytelność menu, tak by nie sprawiła problemu na samym starcie. Część fotopułapek trzeba ustawić w przeznaczonym do tego oprogramowaniu, co wymaga użycia komputera bądź laptopa. Chodzi przede wszystkim o ustalenie harmonogramu pracy – każdy użytkownik może zdecydować, czy urządzenie ma działać w trybie ciągłym czy w wybranych dla konkretnego dnia godzinach. Kolejnym parametrem jest czułość czujnika ruchu (PIR), z reguły do wyboru z trzystopniowej skali: poziom niski, średni lub wysoki. Należy ją dostosować indywidualnie do terenu i otoczenia. Ustawiamy także liczbę zdjęć rejestrowanych po wywołaniu detekcji – 1, 3, 6 albo 9 – oraz numer telefonu i/lub e-mail do wysyłki zdjęć z urządzenia. Regulujemy też opóźnienie czujnika, tj. czas zwłoki od chwili zarejestrowania ruchu do wykonania zdjęcia.

Ogromną rolę odgrywają zasięg działania czujników, odległość widzenia nocnego, liczba diod podczerwieni oraz kąt widzenia obiektywu. Musimy także odpowiedzieć sobie na pytanie, czy fotopułapka ma mieć wbudowany moduł GSM. Oczywiście wymienione elementy przekładają się na cenę.

## Z modułem GSM

Fotopułapki z modułem GSM należą do najpopularniejszych i stanowią lwią część w całej ofercie rynkowej. Ich popularność wynika z tego, że użytkownik niemal natychmiast po wykryciu ruchu przez kamerę otrzymuje powiadomienie na swój telefon. Dzięki temu ma w zasadzie podgląd na żywo tego, co zarejestrowała fotopułapka.

Urządzenia z modułem GSM można kupić już za niespełna 400 zł. Dużą popularnością w tym segmencie cieszy się model Suntek HC-300M, do którego konfiguracji potrzebny jest komputer. Pracuje on jednak tylko w sieci 2G, dlatego nie zagwarantuje nam w 100% wysyłania zdjęć na telefon w momencie detekcji. Wszystko z uwagi na to, że karta SIM zainstalowana w fotopułapce może się przestawić na inny nadajnik niż pracujący w częstotliwości 2G. Skutkiem będzie duże opóźnienie w wysłaniu MMS-a albo wręcz wcale nie zostanie on wysłany. Tego typu sytuacje zdarzają się rzadko, lecz warto o tym pamiętać przed wyborem urządzenia.

Produkty o najlepszych parametrach to już wydatek rzędu 1600 zł. Skąd taka duża rozpiętość cenowa? Wpływa na nią w pierwszej kolejności wspomniana sieć, w jakiej pracuje urządzenie. Im bardziej zaawansowana technologia, tym szybsze wysłanie komunikatu MMS-em lub e-mailem. Ponadto istotnymi parametrami wpływającymi na koszt są zasięg działania czujnika ruchu – widoczność w nocy oscyluje średnio w granicach 15–25 m – oraz liczba diod podczerwieni. Nie wszyscy producenci oferują też obsługę fotopułapki z poziomu aplikacji w telefonie. Najczęściej odbywa się to za pomocą specjalnego programu, co wymaga zaprzążenia laptopa i uniemożliwia zdalną zmianę ustawień, takich jak bieżąca korekta lub dodanie kolejnego numeru telefonu do wysyłania wiadomości czy konfiguracja e-maila.

## Bez modułu GSM

Nie każdy użytkownik potrzebuje zdjęć w skrzynce pocztowej lub telefonie, szczególnie gdy często odwiedza swoje nęciska lub inne obserwowane miejsca i może na bieżąco kontrolować zapisy kamery. Warto w takim wypadku zdecydować się na fotopułapkę pozbawioną opcji wysyłania powiadomień, co da niemałe oszczędności. Solidne urządzenia bez modułu GSM





SiFar SF3.5



SiFar SF4.0

Arch. firmy Elektromaniacy.pl (4)

**Przy wyborze fotopułapki** warto zwrócić uwagę na najważniejsze w mojej ocenie parametry: rozdzielczość zdjęć, rozdzielczość nagrań wideo, zasilanie, w tym liczbę i rodzaj ogniw (większość jest zasilana bateriami AA, lecz występują także fotopułapki zasilane ogniwami 18650), kąt widzenia kamery, kąt czujnika ruchu PIR i czas jego wzbudzenia, zasięg pracy w nocy, menu w języku polskim oraz sposób programowania urządzenia.

Najlepszym produktem, biorąc pod uwagę relację ceny do jakości, są fotopułapki marki SiFar. Najpopularniejszy model to SF3.5, pracujący w sieci 3G i dostępny w wariantach szeroko- (100°) lub wąskokątnym (52°). Tę kamerę można znaleźć na rynku już za 900 zł. Kolejnym urządzeniem wartym uwagi jest następca **SF3.5**, pracujący już w sieci 4G – **SF4.0**. Podobnie jak swój poprzednik jest dostępny w wariantach o dwóch kątach widzenia. Ma lepszy moduł GSM i sprawniej wysyła MMS-y. Cena urządzenia wynosi ok. 1300 zł. Oba modele da się programować za pomocą aplikacji na systemy iOS oraz Android. Cechują się także wysoką klasą szczelności – IP66, więc z powodzeniem dają sobie radę w trudnych warunkach atmosferycznych. Odznaczają się prostą konfiguracją i niezawodnym działaniem.

Jeśli jednak dysponujemy mniejszym budżetem bądź nie jesteśmy jeszcze przekonani do fotopułapek, to proponuję sięgnąć na początek po sprzęt marki Suntek. Najpopularniejszy model **HC-300M**, mimo nie tak łatwej konfiguracji i braku 100-procentowej gwarancji wysłania MMS-a, oferuje przyzwoitą jakość zdjęć i nagrań, a w razie uszkodzenia czy kradzieży nasz budżet nie ucierpi tak, jak w przypadku innych modeli.



Suntek HC-300M

znajdziemy na rynku już za 300 zł. Nagrania i zdjęcia możemy podglądać w miniaturze na wyświetlaczu samej fotopułapki bądź na urządzeniu zewnętrznym, korzystając z karty pamięci umieszczonej w czytniku.

### Kąt widzenia

Kąt widzenia fotopułapek wynosi od 50° do 120°. Przy czym należy pamiętać, że bardzo często szersze pole widzenia oznacza krótszy zasięg kamery. Wiele z nich ma ponadto inny kąt widzenia obiektywu i detektora. Dlaczego? Chodzi o to, by zawczasu wykryć zbliżającą się zwierzynę. Detektor uruchamia funkcję robienia zdjęć, zanim jeszcze obiekt pojawi się w polu widzenia kamery. Minimalizuje to ryzyko, że coś nam umknie. Czas wzbudzenia czujnika to średnio 0,5–1 s.

### Zasilanie

Fotopułapki są najczęściej zasilane ogniwami AA – bateriami bądź akumulatorami. W zależności od modelu potrzeba od 4 do 12 paluszków. W wielu przypadkach istnieje także możliwość

podpięcia stałego źródła zasilania. Coraz popularniejsze staje się wykorzystanie do tego celu paneli solarnych. Należy jednak pamiętać, że nie w każdym miejscu się to sprawdzi, gdyż nie wszędzie dociera wystarczająca ilość promieni słonecznych. Jest to jednak idealne rozwiązanie dla osób, które nie mają możliwości częstych wizyt w miejscu, gdzie została zamontowana fotopułapka. Są także bezprzewodowe zestawy zasilające, oparte na wykorzystaniu akumulatora żelowego, co pozwala nawet trzykrotnie wydłużyć czas pracy urządzenia. Wszystko zależy od pojemności akumulatora. Wówczas trzeba jednak pamiętać o doborze odpowiedniego zasilania, przeważnie 9–12 V.

### Czas pracy

Nie sposób jednoznacznie określić czasu pracy fotopułapki. Najlepiej zweryfikować to w terenie we własnym zakresie. Na działanie kamery wpływa bowiem wiele czynników. Najważniejszymi z nich są liczba wzbudzeń oraz warunki atmosferyczne, w jakich pracuje urządzenie. W dalszej kolejności – indywidualne ustawienia użytkownika oraz wybór ogniw, ►





Fotopułapka pracuje w każdych warunkach atmosferycznych, przez całą dobę

jakimi jest zasilany sprzęt. Najlepiej wybrać baterie alkaliczne, gdyż cechują się one dużą pojemnością, bądź akumulatory o pojemności przynajmniej 200 mAh. Na szczęście, jak już wspomniałem, możemy określić godziny, w jakich urządzenie będzie pracować danego dnia, co znacząco zmniejsza zużycie energii i wydłuża czas działania. Warto jednak pamiętać, że jest to dość ryzykowne w razie kradzieży, gdyż możemy nie otrzymać na telefon powiadomienia ze zdjęciem, na którym często utrwała się wizerunek złodzieja.

Średni czas pracy fotopułapki wynosi ok. trzech tygodni. W skrajnych przypadkach, w optymalnych warunkach potrafi się jednak wydłużyć nawet do pół roku.

### Zabezpieczenie przed kradzieżą

W jaki sposób chronić naszą kamerę przed kradzieżą? Niestety fabrycznie nie wbudowuje się modułu GPS, który pozwoliłby zlokalizować położenie fotopułapki. Poza tym tak naprawdę nie ma zabezpieczenia, którego nie da się złamać. Ale zawsze możemy skutecznie zniechęcić potencjalnego złodzieja.

dzieja. Najczęstszą formą ochrony są metalowe obudowy, które kosztują 150–200 zł. Wielu sprzedawców proponuje także metalowe linki z opatentowanym zamkiem blokującym. Jeśli instalujemy fotopułapkę w ruchliwym miejscu, gdzie zdarzają się przypadkowi spacerowicze, to należy pomyśleć przynajmniej o takim zabezpieczeniu.

Pojawiają się także urządzenia z indywidualnie zainstalowanym GPS-em. Jest to jednak na razie oferta sprzedawcy, a nie producenta. Sądzę, że takie rozwiązanie ma przyszłość, gdyż kradzieże fotopułapek nie należą u nas do rzadkości. Problemem mogą być większe gabaryty chronionego urządzenia oraz znacznie krótszy czas pracy. Obecnie koszt takiego rozwiązania to dodatkowe 500 zł.

### Innowacje

Wspomniany już moduł GPS, a także pożądaný przez wielu użytkowników podgląd na żywo to innowacje, które pojawiły się w fotopułapkach stosunkowo niedawno. Obecnie jeden model oferuje obie te funkcjonalności, a dodatkowo jest obsługiwany z poziomu aplikacji. Mowa o kamerze Suntek HC-900 Pro. Pierwsze testy terenowe pokazały jednak, że nie działa ona tak, jak powinna. Zamysłem producentów było, aby użytkownik mógł w czasie rzeczywistym sprawdzać, co się dzieje w łowisku. Jak łatwo się domyślić, ta opcja znacznie szybciej rozładowuje baterie. Aplikacja jest stosunkowo intuicyjna, lecz działanie fotopułapki odbiega od założeń. Zdarza się, że współpracujący z nią serwer nie odpowiada. Podgląd w aplikacji raz działa właściwie, raz nie. Ponadto obsługa jest zdecydowanie dla bardziej zaawansowanego użytkownika. Trudno ustawić tę fotopułapkę tak, aby mieć podgląd zdalny i by jednocześnie urządzenie wysyłało MMS-y. To niewątpliwie innowacyjny projekt, choć jeszcze niedopracowany, ale wyeliminowanie wady oprogramowania to zapewne kwestia najbliższego czasu.

Producenci oferują także szyfrowanie danych. To idealne rozwiązanie dla placówek państwowych, gdyż wpisuje się w przepisy o bezpieczeństwie danych osobowych. Chroni to zdjęcia przed dostępem osób trzecich. Rozwiązanie polega na kodowaniu informacji podanych przy konfiguracji urządzenia, takich jak numer telefonu, oraz zdjęć i nagrań. Bez kodu dostępu nie uzyska się zapisanego materiału.

Ogólnie wybór fotopułapek jest dość szeroki. Różnią się one między sobą parametrami, które wpływają bezpośrednio na cenę. Zasada działania pozostaje jednak taka sama. Przed zakupem warto wziąć pod uwagę obsługę posprzedażową, gdyż fotopułapki nie są prostymi urządzeniami. Mimo wszystko cieszą się ogromną popularnością. Mogą nie tylko odsłonić przed nami tajemnice naszego łowiska, lecz także usprawnić zarządzanie zwierzną. ●



*Małgorzata Turkańska-Zochowska*

**MIRO**

grawerowanie broni

[www.miro.info.pl](http://www.miro.info.pl)

info@mirojagdkunst.pl

+48 95 768 58 51,  
+48 668 536 682







**zaopatrujemy:**

*służby mundurowe*

*koncesjonowane sklepy z bronią*

*kluby strzeleckie*

*strzelnice*



**CENZIN<sup>®</sup>**



UL. CZERNIAKOWSKA 81/83, 00-957 WARSZAWA

CENZIN.COM

22 434 45 07, 695 202 402

SKLEP@CENZIN.COM

# Kluski z Zelowa po myśliwsku

Dotychczas w żadnym innym regionie Polski z taką potrawą się nie zetknąłem, przyjmuję więc, że kluski w kształcie bananów są charakterystyczne dla Zelowa i okolic. Smak tego dania i jego wyjątkowość na kulinarnej mapie Polski to powód, dla którego postanowiłem je utrwalić w kuchni myśliwskiej.



**Wojciech Charewicz**

tel. 602 275 012

wcharewicz@gmail.com

Kluski z Zelowa (ziemia łódzka) mają kształt bananów lub – jak kto woli – rogali. A ciasto jest ziemniaczane, podobne do takiego na kluski śląskie. Farsz to gotowane w rosole mięso (np. drobiowe, wieprzowe czy wołowe), najlepiej mieszane, które po zmieleniu łączy się z podsmażoną cebulą i doprawia solą oraz pieprzem. Na weselach podaje się do nich duszoną słodką kapustę zaciągniętą zasmażką na skwarkach oraz mocny sos mięsny. Dawniej te kluski kraszono skwarkami ze słoniny albo podawano z kwaśną śmietaną lub smażoną cebulą. Dziś często są jadane z sosem pieczarkowym.

## Z kulinarną wizytą

Już kilkadziesiąt lat poznaję i badam potrawy typowe dla polskich regionów. Interesują mnie składniki, używane przyprawy, stosowane receptury oraz techniki przyrządzania. Dokumentuję to, co jest związane ze stołem, również tradycje, wierzenia, obrzędy, zwyczaje, przysłowia, powiedzenia i przesady. Wszystko to razem wzięte uważam za niezwykle ważną składową naszej kultury i nazywam kulturą kulinarną.

W moich poszukiwaniach i podróżach kulinarnych najważniejsi są prawdziwi ludzie, których spotykam na swojej drodze, a którzy opowiadają mi o potrawach od pokoleń gotowanych w ich rodzinach, wsiach i miastach. Kluski z Zelowa poznałem dzięki mieszkance tego ciekawego zakątka Polski – Annie Anglart. Pani Anna z wielką dokładnością opowiedziała mi o tym, jak się przygotowuje kluski w Zelowie. Najpierw przez telefon, a następnie na żywo w swoim domu, do którego mnie zaprosiła. Ponieważ dotychczas w żadnym innym regionie Polski z taką potrawą się nie zetknąłem, przyjmuję,



Fot. Wojciech Charewicz [5]





1

## Składniki na 4 porcje

### Na ciasto

- 0,5 kg obranych ziemniaków
- mąka ziemniaczana
- 1 jajko
- mąka pszenna do podsypywania ciasta przy formowaniu placków

### Na farsz

- 400 g mięsa mielonego z dzika (może być łopatką, karkówka albo szynka z dodatkiem boczku lub podgardla)
- 2 średnie cebule
- olej do smażenia cebuli
- 1/2 płaskiej łyżeczki soli gruboziarnistej
- 1/2 płaskiej łyżeczki świeżo zmielonego pieprzu
- 1 łyżka suszonego majeranku

### Na okrasę

- 150–200 g słoniny z dzika lub wieprzowej (ewentualnie podgardla)

że kluski w kształcie bananów są charakterystyczne dla Zelowia i okolic. Smak tego dania i jego wyjątkowość na kulinarnej mapie Polski to powód, dla którego postanowiłem je utrwalić w kuchni myśliwskiej.

Kto chce przygotować dokładną kopię tej potrawy, ten niech zrobi farsz z mięsa gotowanego. Ja tym razem użyłem surowego mięsa dzika z dodatkiem smażonej cebuli, doprawionego solą, pieprzem oraz majerankiem. Pyszności! Serdecznie polecam.

## Przygotowanie

■ Najpierw należy przygotować farsz. Mięso zemleć na średnim sicie. Cebule pokroić w drobną kostkę i podsmażyć na oleju na złoto.

■ Mięso, podsmażoną cebulę oraz przyprawy (fot. 1) wymieszać, ale nie wyrabiać, żeby farsz nie stał się twardy po ugotowaniu.

■ Ziemniaki ugotować w osolonej wodzie. Odcedzić, zachowując wodę, w której się gotowały (będzie potrzebna do gotowania klusek).



2



3



4

■ Ziemniaki odparować, a następnie – kiedy są jeszcze gorące – rozgnieść na piure.

■ Powstałą masę rozłożyć na dnie miski. Wybrać 1/3, a na to miejsce wsypać tyle samo objętościowo mąki ziemniaczanej. Dodać jajko oraz wybrane ziemniaki i wyrobić na jednolitą masę. Jeśli ciasto jest zbyt rzadkie, to dodać odrobinę mąki pszennej.

■ Z ciasta formować kule o średnicy 4–5 cm. Następnie każdą z nich rozwałkować dłonią na podłużny walec o długości 6–7 cm na podsypanej mące stolnicy.

■ Z walców formować placki o migdałowatym kształcie.

■ Na każdy placek nałożyć łyżkę farszu (fot. 2), zalepić i uformować w kształt rogala (fot. 3).

■ Gotować w wodzie po ziemniakach (fot. 4). Dobrą wskazówką jest wypłynięcie klusek do powierzchni wrzątku, co zwykle następuje po 3–4 minutach gotowania. Od tego momentu kluski gotować jeszcze 1 minutę, po czym wyjąć łyżką cedzakową.

Podawać kraszone lekko podsmażonymi skwarkami ze słoniny albo tak jak w Zelowie – z sosem mięsnym i duszoną słodką kapustą.

Ogłoszenia drobne można zamawiać za pośrednictwem strony [www.braclowiecka.pl](http://www.braclowiecka.pl) (informacje pod numerem tel. 603 237 891)

## ■ BROŃ/OPTYKA

Noktowizor Dedal 470, lampa holenderska Dep, dodatkowy doświetlacz 100 MW. Tel. 609 56 61 30

## ■ PSY Z RODOWODEM FCI

Wyżeł angielski pointer, użytkowa hodowla FCI Miłakowskie Uroczysko. Pieski ur. 5.05.2022. Matka suka z Czech. Ojciec pies z Serbii. W miocie 5 suk i 1 piesek. Szczepienia są gotowe do odbioru. E-mail: slovnafto1n1@interia.pl. Tel. 506 18 03 01

Jamniki szorstkowłose standard, po rodzicach polujących, ur. 7.08.2022, zaszczepione, z metryczkami. Tel. 501 19 51 85

Sprzedam szczeniata posokowców bawarskich. Tel. 600 78 77 65

Jamniki szorstkowłose po polujących rodzicach. Tel. 606 75 10 99

Gończy polski – szczeniata. Tel. 501 71 06 54

Sprzedam reproduktora, posokowiec bawarski. Tel. 600 78 77 65

## ■ PSY BEZ RODOWODU FCI

Gończe polskie po rodzicach polujących. Tel. 789 04 67 88

Teriery walijskie po polujących rodzicach. Tel. 695 64 52 59

## ■ RÓŻNE

Kuropatwy, pisklęta, jaja kuropatw i zające – sprzedam. Możliwość dofinansowania. [www.kuropatwy.com.pl](http://www.kuropatwy.com.pl), [www.zajace.com.pl](http://www.zajace.com.pl). Tel. 692 27 71 08, 694 92 29 44

Zające – sprzedaż. Tel. 790 37 26 24

Laboratoryjna ocena wieku jeleniowatych – [www.nemrod.entro.pl](http://www.nemrod.entro.pl), witoldbragiel@gmail.com. Tel. +48 792 84 06 99

Kupię auta żelazne z okresu PRL, szkolne rzeczy PRL. Tel. 737 30 22 64

Myśliwy szuka koła łowieckiego woj. dolnośląskie. Tel. 886 71 19 37

Skupujemy surowe skóry kun. Szczegóły tel. 695 63 70 53

Odstrelonego dzika kupię – Pomorskie. Tel. 501 92 81 02

Topinambur, Lubuskie, możliwy transport. Tel. 605 09 24 81

Kupię pierwszy rocznik „Braci Łowieckiej” od numerów 0/1998 do 9/1999–2000. Tel. 603 15 65 65

## ■ TROFEA

Sprzedam trofea afrykańskie na podkładach z drewna afrykańskiego: 3 szt. kudu (cena 2000 zł/szt.), 3 szt. oryxa (cena 1800 zł/szt.). Tel. 502 44 36 33

Skup poroża jeleniowatych (jeleń, daniel, łos). Tel. 534 12 95 26

**POLOWANIE NA KOZIOROŻCA BECEITE W HISZPANII**

Zapraszamy na polowanie na koziorożca Beceite w świętym góskim łowisku położonym 4 godziny drogi od Madrytu. Terminy od listopada do marca, możliwe weekendowe wyjazdy: dwa dni polowania / 3 noce. Gwarancja pozyskania trofeum, wyjazdy z polskim pilotem

Katarzyna Mazur - tel. 602 609 530  
e-mail: [kunting@hunting-poland.eu](mailto:kunting@hunting-poland.eu)  
[www.hunting-poland.eu](http://www.hunting-poland.eu)

**Polskie spaniele myśliwskie**

Nos Flinta

Szczeniata urodzone 21.07.2022; 2 pieski (Ślad i Śrut) i 2 suczki (Śrutówka i Śrucina). W pełni zaszczepione, odrobaczone i zabezpieczone przed kleszczami. Wszystkie chętnie aportują.

Ojciec Nos – champion Polski, zwyc. kl. championów na III Klubowej Wystawie PSM

Matka Flinta – przemiła, lubi dzieci i zabawę z nimi

Hodowla Sasquehanna, Małgorzata Supronowicz i Tomasz Borkowski, tel. 603 180 086

**Hodowla Kolonia Bażyńska – gończy polski**

Sprzedaj szczeniata po użytkowych rodzicach (aktualnie dostępne dwa mioty). Układanie psów, podkładanie na zbiorówkach.

Tel. 603 80 99 38

**HODOWLA ŁAJKI**

ZACHODNIOSYBERYJSKIEJ Taiga Ghost FCI Wiktor Biesiadecki

- sprzedaż szceniąt i psów opolowanych
- import psów • reproduktory
- podkładanie na zbiorówkach
- porady hodowlane

+48 601 057 243  
[laikadog.pl](http://laikadog.pl)

**Szkolenie psów myśliwskich**

Polujące labradory – szczeniata i ułożone psy

Monika Marchwica  
tel. 604 274 883

[www.marchwicy.com](http://www.marchwicy.com)  
[labratory@marchwicy.com](mailto:labratory@marchwicy.com)

**OGARY Z LABORÓWKI**

- ✱ Sprzedam szczeniata ogara polskiego po użytkowych rodzicach – dobrze przemyślane skojarzenie.
- ✱ Oferuję możliwość ułożenia psów w przyszłości lub szkolenia pod okiem hodowcy.
- ✱ Podkładam również psy na zbiorówkach.

Piotr Jelonkiewicz  
tel. 698 444 620  
[www.laborowka.pl](http://www.laborowka.pl)

**SZCZENIĘTA Jamnik Szorstkowłosy Standard**

Aurora & Guns'N'Roses

KONTAKT: tel. +48 667 172 712 | [darzbor-slawecin.pl](http://darzbor-slawecin.pl)

**ZAKŁAD KRAWIECKI Mieczysław Gawron**

42-600 Tarnowskie Góry  
ul. Karola Miarki 2  
tel./faks 32 285 49 41

**MUNDURY MYŚLIWSKIE**  
Szycie na miarę

[gawron@gawron.com.pl](mailto:gawron@gawron.com.pl)

**Polski spaniel myśliwski**  
Hodowla Dwór Hanna FCI

dysponuje wolnymi szczeniętami urodzonymi 17.07.2022  
Tel. 504 109 460

*Dwór Hanna*

**SZNURY HUKOWE PETARDY HUKINOL**

Tel.: 510 051 323  
[www.hukinol.pl](http://www.hukinol.pl)





Autoryzowany przedstawiciel:  
**PULSAR** | IMAGE QUALITY

**MR. HUNTER**  
BROŃ AMUNICJA OPTYKA  
*Pomocny jesteś namocno*

**SKLEP MYŚLIWSKI BROŃ, AMUNICJA, OPTYKA, AKCESORIA MYŚLIWSKIE!**  
Plac 700-lecia 23 (rynek), 87-410 Kowalewo Pomorskie  
tel. 56 684 12 30, e-mail: sprzedaz@mrhunter.pl

Sklep internetowy: [www.gunsandoptics.pl](http://www.gunsandoptics.pl)  
Szczegóły na: [www.mrhunter.pl](http://www.mrhunter.pl)



**OFI**  
BIURO RACHUNKOWE

**KSIĘGOWOŚĆ  
DLA KÓŁ ŁOWIECKICH**

**Jedynie, czym musisz się zająć, to gospodarka łowiecka! Resztę załatwimy my!**

- KONSULTACJE I POMOC PRZY WDRAŻANIU ELEKTRONICZNEJ EWIDENCJI POŁOWAŃ ORAZ OPROGRAMOWANIA DLA KÓŁ ŁOWIECKICH - EPI
- W pełni profesjonalna i rzetelna obsługa księgowa przez doświadczonych, a zarazem nowoczesne biuro rachunkowe
- Kompleksowa i indywidualna opieka naszego zespołu ekspertów

ŚWIADCZYMY USŁUGI NA TERENIE CAŁEGO KRAJU

**KONTAKT:** [www.ofi-detel.pl](http://www.ofi-detel.pl), [biuro@ofi-detel.pl](mailto:biuro@ofi-detel.pl)  
tel. 600 989 788, 604 258 572



- ✦ Noktowizja
- ✦ Termowizja
- ✦ Fotopułapki

[www.spy-optic.pl](http://www.spy-optic.pl)



**SAS Prohunter**

BROŃ OPTYKA AMUNICJA ODZIEŻ AKCESORIA OBUWIE

**HÄRKILÄ**

[WWW.SAS-PROHUNTER.PL](http://WWW.SAS-PROHUNTER.PL)  
+ 48 94 365 66 12  
[office@sas-prohunter.pl](mailto:office@sas-prohunter.pl)



**KOSMATY PARD**  
NOKTOWIZJA

[www.kosmaty.com](http://www.kosmaty.com)  
604 816 557



PODKŁADKI POD TROFEA  
ORAZ  
INNE AKCESORIA MYŚLIWSKIE

[WWW.SKLEP.KOCZY.PL](http://WWW.SKLEP.KOCZY.PL)  
tel. + 48 32 238 44 61  
e-mail: [sklep@koczy.pl](mailto:sklep@koczy.pl)




**POL-HUNT**  
PRODUCENT SZNURÓW HUKOWYCH  
ODSTRASZACZE ZWIERZINY DZIKIEJ

**Najskuteczniejszy, tani**  
odstraszacz zwierzyny grubej.  
Sprawdzony od kilku lat przez  
wiele kół łowieckich i rolników.  
Posiada certyfikat CE!

WZÓR PRZEMYSŁOWY ZASTRZEŻONY!

[www.sznury-hukowe.pl](http://www.sznury-hukowe.pl)  
Tel. 601 792 917

**PAKIETY BIOASEKURACYJNE  
STWORZONE PRZEZ MYŚLIWYCH  
DLA MYŚLIWYCH.**

**!ASF!**  
NAJTAŃSZE I PRAKTYCZNE  
[Odstraszacze.loveckie@gmail.com](mailto:Odstraszacze.loveckie@gmail.com)  
Tel. 601 792 917

**SERWIS  
FOTOPUŁAPEK**

☎ 530 279 639  
✉ [kontakt@spy-optic.pl](mailto:kontakt@spy-optic.pl)

**KUPIĘ TROFEA!**

- parostki kozłów • oręza dzików
- wieńce jelenia

Rekordowe, medalowe, wszystkie!  
Tel. 600 39 41 73, e-mail: [trofeum@o2.pl](mailto:trofeum@o2.pl)

**SAFARI Z „MARCO POLO”**  
[www.mp-hunt.com](http://www.mp-hunt.com)

**PROMOCJA!**  
Przy odstrzale  
trzech antylop  
jedna impala gratis!



**TERMOWIZJA - NOKTOWIZJA / NAJLEPSZE MARKI**

**MONOKULAR**  **CELOWNIKI**  **NASADKI** 

**Infiray**  
**PARD**  
**PULSAR**  
**HIKMICRO**

SKLEP INTERNETOWY **WWW.NOKTOWIZOR.COM.PL** SKLEP SERWIS  ul. Zamoyskiego 6, Pogórze k/Gdyni, 81-198 Kosakowo  
tel. 58 776 21 30, kom. 502 52 13 93

# Obowiązek podatkowy przy odstrzale sanitarnym

Michał Dryndos

Zgodnie z Rozporządzeniem Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi z dnia 15 listopada 2018 r. w sprawie wysokości ryczałtu za wykonanie odstrzału sanitarnego dzików koła łowieckie są zobowiązane wypłacać myśliwym świadczenia pieniężne. Zdarzają się jednak przypadki podejmowania uchwał, z których wynika, że myśliwy zrzeka się na rzecz koła wypłaty sumy określonej w rozporządzeniu. Brak wypłaty przez koło środków otrzymanych od powiatowego lekarza weterynarii za odstrzał sanitarny dzików może jednak stanowić poważne naruszenie przepisów.



Michał Dryndos

Biuro rachunkowe Ofi-Detal  
tel. 600 989 788, 604 258 572  
biuro@ofi-detal.pl  
www.ofi-detal.pl

## Ryzyko kary

W art. 47a Ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt określono sposób rozdysponowania ryczałtu przysługującego myśliwemu, który wykonuje odstrzał sanitarny dzików. Z przepisu jasno wynika, że koło łowieckie, na podstawie umowy podpisanej z powiatowym lekarzem weterynarii, po otrzymaniu należności za wykonanie odstrzału sanitarnego przekazuje 80% kwoty członkowi koła, który dokonał odstrzału. W rezultacie zryczałtowany zwrot poniesionych kosztów stanowi przychód myśliwego podlegający opodatkowaniu, a obowiązek podatkowy powstaje z chwilą wypłaty środków lub „postawienia do dyspozycji”.

Indywidualna interpretacja dyrektora Krajowej Informacji Skarbowej z 19 lutego 2020 r. (sygn. 0112-KDIL-2-1.4011.108.2019.2.DJ) mówi, że ryczałt wypłacany myśliwemu za każdą sztukę odstrzelonej zwierzyny jest dla niego przychodem z innych źródeł, podlegającym opodatkowaniu podatkiem dochodowym i niekorzystającym z przedmiotowego zwolnienia od tego podatku. W związku z tym podjęcie uchwały zarządu koła czy walnego zgromadzenia o niewypłacaniu środków za odstrzał sanitarny dzików może być uznane podczas kontroli za próbę uniknięcia podatku i w konsekwencji podlegać ka-

rze po stwierdzeniu uchybień. Taka uchwała powinna być uchylona przez zarząd okręgowy PZŁ, a myśliwy za wykonany odstrzał sanitarny musi otrzymać za każdą odstrzeloną sztukę ryczałt w wysokości 80% kwoty wypłaconej przez powiatowego lekarza weterynarii koła łowieckiemu.

## Obowiązki płatnika

Jeśli koło łowieckie nie zatrudnia pracowników, to nie jest płatnikiem podatku dochodowego od osób fizycznych, co nie oznacza, że zostało również zwolnione z obowiązku sporządzenia informacji PIT-11 i przesłania jej do właściwego urzędu skarbowego w obowiązującym terminie.

Wypłata członkowi koła lub postawienie do jego dyspozycji kwoty ryczałtu za odstrzał sanitarny rodzi (jeśli nie jest zatrudniony w kole na podstawie umowy o pracę) obowiązek sporządzenia przez koło informacji podatkowej PIT-11 dla tego myśliwego. Dalszym krokiem musi być przesłanie jej do końca stycznia następnego roku do urzędu skarbowego właściwego według miejsca zamieszkania myśliwego (a więc podatnika), do końca lutego zaś – przekazanie jej myśliwemu, stosownie do art. 42a ust. 1 Ustawy z dnia 26 lipca 1991 r. o podatku dochodowym od osób fizycznych ze zm.

Jeżeli koło łowieckie nie praktykuje przewidzianych prawem rozliczeń i w przeszłości nie dopełniło tego obowiązku, to zawsze istnieje szansa naprawienia popełnionych błędów przez dokonanie korekty. Nieocenionym źródłem pomocy w tej kwestii będzie, oczywiście, współpraca z biurem rachunkowym lub wykwalifikowaną osobą z działu księgowego i kadrowo-płacowego. W obecnym stanie prawnym, wobec dynamicznie zmieniających się przepisów, pozwoli to uniknąć nieprawidłowości lub je usunąć.

**Ryczałt wypłacany myśliwemu za każdą sztukę zwierzyny jest dla niego przychodem z innych źródeł, podlegającym opodatkowaniu podatkiem dochodowym.**



# SCOPS 35 MAX IV

MONOKULAR TERMOWIZYJNY



Dla profesjonalnych myśliwych  
potrzebujących bardzo dobrej  
jakości obrazu



NIGHT PEARL



- Rozdzielczość matrycy 640x512 px
- Wyświetlacz OLED 1024x768 px
- Zoom 2x-8x
- Obiektyw o średnicy 35 mm
- Nowy czujnik 12  $\mu\text{m}$  z technologią VOx o czułości NETD 25 mK
- Nagrywanie filmów i robienie zdjęć, łączenie się przez Wi-Fi z aplikacją Night Pearl



 **12 990,-**



DYSTRYBUCJA W POLSCE — FIRMA COLT  
tel. 530 004 007 | [coltwroclaw.pl](http://coltwroclaw.pl)



# Zmiana stanowiska PZŁ w sprawie lustracji

Piotr Ostrowski

Temat lustracji wciąż wywołuje kontrowersje i niepotrzebne emocje. Niedawno zostały one dodatkowo podgrzane zmianą stanowiska PZŁ w sprawie obowiązku składania oświadczeń lustracyjnych przez osoby już pełniące funkcje w zarządach kół i komisjach rewizyjnych w chwili wejścia w życie nowych przepisów.

Piotr Ostrowski

tel. 609 573 764  
p.ostrowski@adwostr.pl  
www.adwostr.pl



23 lutego 2022 r. ukazał się okólnik łowczego krajowego nr 1/2022, rozesłany do wszystkich zarządów okręgowych PZŁ. W dokumencie rzetelnie opisano zmieniane przepisy oraz kierunek tych zmian. Ich istotą było wprowadzenie zakazu sprawowania funkcji m.in. w zarządzie koła łowieckiego lub komisji rewizyjnej przez osoby urodzone przed 1 sierpnia 1972 r., które współpracowały z organami bezpieczeństwa PRL. Dla porządku w Ustawie z dnia 18 października 2006 r. o ujawnianiu informacji o dokumentach organów bezpieczeństwa państwa z lat 1944–1990 oraz treści tych dokumentów, zwanej ustawą lustracyjną, uregulowano też kwestię składania oświadczeń lustracyjnych przez kandydatów do opisanych organów. Oświadczenia te kandydaci składają do organu wybierającego w chwili wyrażenia zgody na kandydowanie lub na objęcie funkcji (art. 7 ust. 2 ustawy lustracyjnej). Przepisy precyzyjnie normują więc moment, gdy należy złożyć oświadczenie, oraz organ, do którego ma ono wpłynąć.

## Dwa okólniki łowczego

Nowy przepis wszedł w życie 1 kwietnia 2018 r. Przy nowelizacji zawsze powstaje problem, w jaki sposób należy traktować wcześniej ukształtowane stosunki prawne, nieraz sprzeczne z nowymi regulacjami. Służą temu przepisy przej-

ściowe. Zawarty we wprowadzającej nowe prawo ustawie przepis przejściowy mówi wprost, że zakazu pełnienia funkcji m.in. w zarządzie koła i komisji rewizyjnej nie stosuje się do osób wchodzących w skład tych organów w dniu wejścia w życie owej ustawy. Co istotne, przepis przejściowy reguluje wyłącznie kwestię wynikającą ze znowelizowanego Prawa łowieckiego, a nie mówi nic o obowiązku składania oświadczeń lustracyjnych przez już wybrane osoby, których zakaz pełnienia funkcji nie dotyczy. W okólniku nr 1/2022 zawarto rozsądny wniosek, że te osoby nie są zobowiązane do poddania się wprowadzonej od 1 kwietnia 2018 r. procedurze składania oświadczeń lustracyjnych.

Wydawać by się mogło, że problem został rozwiązany. Jednak sekretarz stanu w Ministerstwie Klimatu i Środowiska Edward Siarka, czyli osoba sprawująca faktyczny nadzór nad PZŁ, w piśmie z 15 lipca 2022 r. zwrócił się do łowczego krajowego o zrewidowanie stanowiska zawartego w okólniku nr 1/2022. Pismo ministra nie było wynikającym z przepisów nakazem wprowadzenia zmian – wyrażało jedynie zalecenie czy wręcz prośbę. Pogląd ministra sprowadzał się do tego, że czym innym jest zakaz pełnienia funkcji w określonych organach koła i zrzeszenia, a czym innym obowiązek złożenia oświadczenia lustracyjnego. Podlegające lustracji osoby, które 1 kwietnia 2018 r. już były wybrane do zarządów kół i komisji rewizyjnych, wprawdzie mogą nadal pełnić swoje funkcje, ale według ministra są zobowiązane do złożenia oświadczenia lustracyjnego. Minister wskazał, że przepis przejściowy jedynie odroczył zakaz

pełnienia funkcji przez określone osoby, ale nie uregulował obowiązku złożenia oświadczeń lustracyjnych. Jego zdaniem oznacza to, że obowiązek ich złożenia powstał z chwilą wejścia w życie zmian.

W odpowiedzi na pismo Edwarda Siarki 5 września 2022 r. został wydany okólnik nr 7/2022, w którym łowczy krajowy całkowicie zmienił stanowisko zajęte w swoim poprzednim okólniku i powielił w całości opinię ministra na zasadzie kopiuj – wklej. Obecnie Instytut Pamięci Narodowej rozsyła do kół łowieckich pisma z informacją o konieczności niezwłocznego przesłania oświadczeń lustracyjnych przez osoby, których nie objął zakaz pełnienia funkcji.

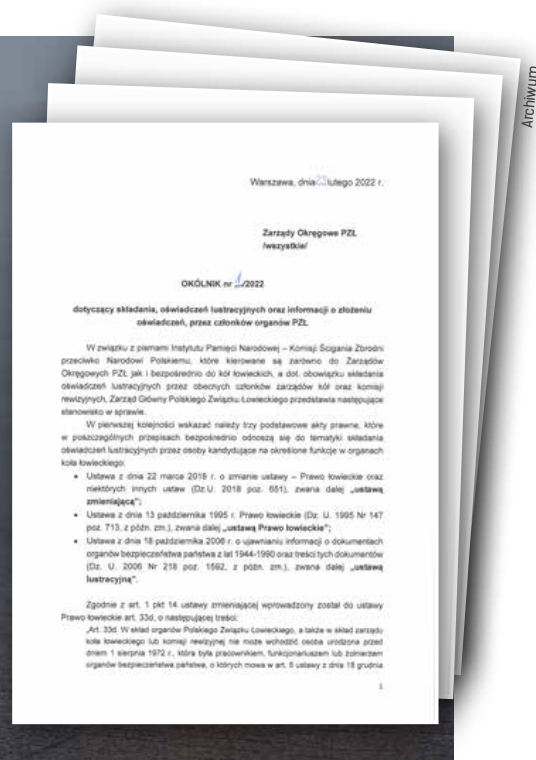
## Obowiązku nie ma

Opisana sytuacja stanowi dowód całkowitej zależności PZŁ od ministerstwa, również w kwestii interpretacji przepisów prawa. Biorąc pod uwagę brzmienie ustawy Prawo łowieckie, ustawy lustracyjnej oraz ustawy zmieniającej Prawo łowieckie, uważam, że pierwotne stanowisko odnośnie do procedury lustracyjnej, wyrażone w okólniku nr 1/2022, było prawidłowe i nie ma podstaw do jego zmiany. Ustawodawca w przepisie przejściowym po prostu przeoczył kwestię uregulowania w ustawie lustracyjnej obowiązku złożenia oświadczeń lustracyjnych przez osoby wcześniej wybrane do określonych organów kół łowieckich i PZŁ. Przeoczenie to wynika bynajmniej nie z racjonalności ustawodawcy, lecz z pośpiechu w procedowaniu. Ustawę zmieniającą Prawo łowieckie uchwalono 22 marca 2018 r., opublikowano ją 30 marca, a w życie weszła 1 kwietnia – wszystko w ciągu tygodnia.





**PZŁ dowiódł swojej całkowitej zależności od ministerstwa, również w kwestii interpretacji przepisów prawa**



Należy przyjąć, że brak unormowania kwestii obowiązku złożenia oświadczeń lustracyjnych przez osoby wyłączone z zakazu pełnienia funkcji nie oznacza, aby ten obowiązek w stosunku do osób wcześniej niezobowiązanych powstał z mocy prawa w dniu wejścia w życie nowych przepisów. Ustawa lustracyjna dokładnie precyzuje, że obowiązek złożenia oświadczenia lustracyjnego powstaje z chwilą wyrażenia zgody na kandydowanie, a oświadczenie składa się do organu wybierającego. Oczywiście jest, że 1 kwietnia 2018 r. ani nikt z zainteresowanych nie wy-

rażał zgody na kandydowanie, ani nie było organu władnego do przyjęcia ich oświadczeń lustracyjnych, jakim jest co do zasady walne zgromadzenie.

Ustawodawca, jeżeli taka była jego wola, powinien przy nowelizacji w przepisie przejściowym wprowadzić odpowiednią zmianę w ustawie lustracyjnej, która regulowałaby składanie oświadczeń przez osoby już wybrane i objęte odroczeniem zakazu pełnienia funkcji. W tym celu należało wskazać termin oraz organ władny do przyjęcia oświadczeń lustracyjnych. Brak takiej regulacji nie rodzi żadnego obowiąz-

ku w tym zakresie, zwłaszcza w połączeniu z jednoczesnym odroczeniem zakazu pełnienia funkcji w organach zrzeszenia i kół łowieckich. Te kwestie są wprawdzie rozdzielne, ale razem składają się na system prawa, który powinien być spójny. Dlatego też należy przyjąć, że złożenie oświadczeń lustracyjnych przez osoby pełniące funkcję w zarządzie koła lub komisji rewizyjnej przed 1 kwietnia 2018 r. może nastąpić jedynie dobrowolnie. Oczywiście nie dotyczy to osób wybieranych po tym terminie, które w chwili kandydowania muszą już takie oświadczenia złożyć. ●



**DOŚWIADCZONY ORGANIZATOR! KOMPLEKSOWA OBSŁUGA POLOWANIA! ATRAKCYJNE WARUNKI CENOWE**

**Argali Sp. z o.o., [www.argali.pl](http://www.argali.pl), więcej informacji: [jakub.piasecki@argali.pl](mailto:jakub.piasecki@argali.pl), tel.: 505 761 630**

## **Polowanie na bawoły oraz słonie w Zimbabwie**

- polowanie na dzikich obszarach koncesyjnych parków narodowych
- gwarancja bardzo dobrej jakości trofeów
- jasna cena, bez ukrytych dodatkowych kosztów
- wyjazd z przedstawicielem biura
- zwiedzanie Wodospadów Wiktorii oraz pamiątkowy film w cenie polowania

**Odkryj na nowo swoją łowiecką pasję na Czarnym Lądzie! Zapraszamy do kontaktu!**



# Poszukiwanie postrzałków – legalne czy nie?

Piotr Wesołowski

Czy poszukiwanie postrzałka jest wykonywaniem polowania? Ta kwestia od dawna rozpala środowisko psiarzy. Reprezentanci ustawodawcy stoją na stanowisku, że tropienie to polowanie. Jednocześnie poszukiwanie postrzałka nie wymaga wpisu w ewidencji polowań ani posiadania odstrzału, pozwala też swobodnie przekraczać granice obwodów. Co więcej, poszukujący postrzałka często nawet nie jest myśliwym. Jak więc przepisy mają się do praktyki?



**Piotr Wesołowski**  
p.wesolowski@oikos.net.pl

## Ustawodawca o postrzałkach

W ustawie Prawo łowieckie nie znajdziemy słowa „postrzałek”, a o psie przeczytamy jedynie w odniesieniu do reglamentacji hodowli chartów. Jedyny istotny w tej kwestii zapis to ten, który w art. 4 ust. 1 definiuje polowanie jako: „tropienie, strzelanie z myśliwskiej broni palnej, łowienie sposobami dozwolonymi zwierzyny żywej (...), zmierzające do wejścia w jej posiadanie”. Spójrzmy więc na wydane na podstawie wspomnianej ustawy Rozporządzenie Ministra Środowiska z dnia 23 marca 2005 r. w sprawie szczegółowych warunków wykonywania polowania i znakowania tusz, powszechnie zwane regulaminem polowań, w którym poszukiwanie postrzałka zdefiniowano osobno jako: „podejmowanie przez myśliwego lub grupę myśliwych czynności zmierzających do odnalezienia rannej zwierzyny w celu skrócenia jej cierpień; poszukiwanie postrzałka może odbywać się przy udziale naganiacza lub przy użyciu psa lub psów albo bez psa” (§ 2 pkt 15b).

Przez odrębne zdefiniowanie wspomnianych pojęć ustawodawca uwypuklił różnicę między polowaniem i poszukiwaniem postrzałków. Pytanie, czy zrobił to świadomie, bo pamiętam, że podczas prac nad zapisami zmieniającymi to rozporządzenie przedstawiciel departamentu leśnictwa i łowiectwa utrzymywał, że „tropienie” już jednoznacznie definiuje poszukiwanie postrzałka jako polowanie.

Kolejne dwa istotne zapisy regulaminu polowań mówią, że: „poszukiwanie postrzałka zwierzyny grubej w obwodzie łowieckim, w którym myśliwy nie ma upoważnienia do wykonywania polowania, może odbywać się pod warunkiem niezwłocznego zawiadomienia o tym dzierżawcy lub zarządcy obwodu łowieckiego, nie później jednak niż po upływie 12 godzin od rozpoczęcia poszukiwań” (§ 5 ust. 1 pkt 2) oraz „dopuszcza się poszukiwanie postrzałka zwierzyny grubej na terenie niewchodzącym w skład obwodu łowieckiego za zgodą władającego terenem i z zachowaniem szczególnych środków bezpieczeństwa” (§ 5 ust. 1 pkt 3).

Dalej ustawodawca wspomina o tym, że „obowiązek zapewnienia poszukiwania postrzałka i jego uśmiercenia spoczywa na myśliwym, który go postrzelił” (§ 40 ust. 1). Istotne jest tutaj sformułowanie „obowiązek zapewnienia”. Oznacza ono, że myśliwy, który doprowadził do zranienia zwierzyny,



Poszukujący postrzałka niejako wchodzi w posiadanie tuszy, a w przypadku braku odstrzału może to powodować komplikacje natury prawnej

Fot. Piotr Wesołowski [3]



nie musi zajmować się poszukiwaniami osobiście, ale może korzystać z pomocy przewodnika z wyszkolonym psem tropiącym bądź ze wsparcia innej osoby zdolnej do odnalezienia postrzałka.

Z grubsza tyle dostajemy od ustawodawcy, pomijając mniej istotne dla omawianej sprawy zapisy, m.in. tak oczywiste jak ten, że „polowanie na zwierzynę grubą może odbywać się pod warunkiem zapewnienia w poszukiwaniach postrzałka udziału ułożonego w tym celu psa” (§ 5 ust. 1 pkt 8).

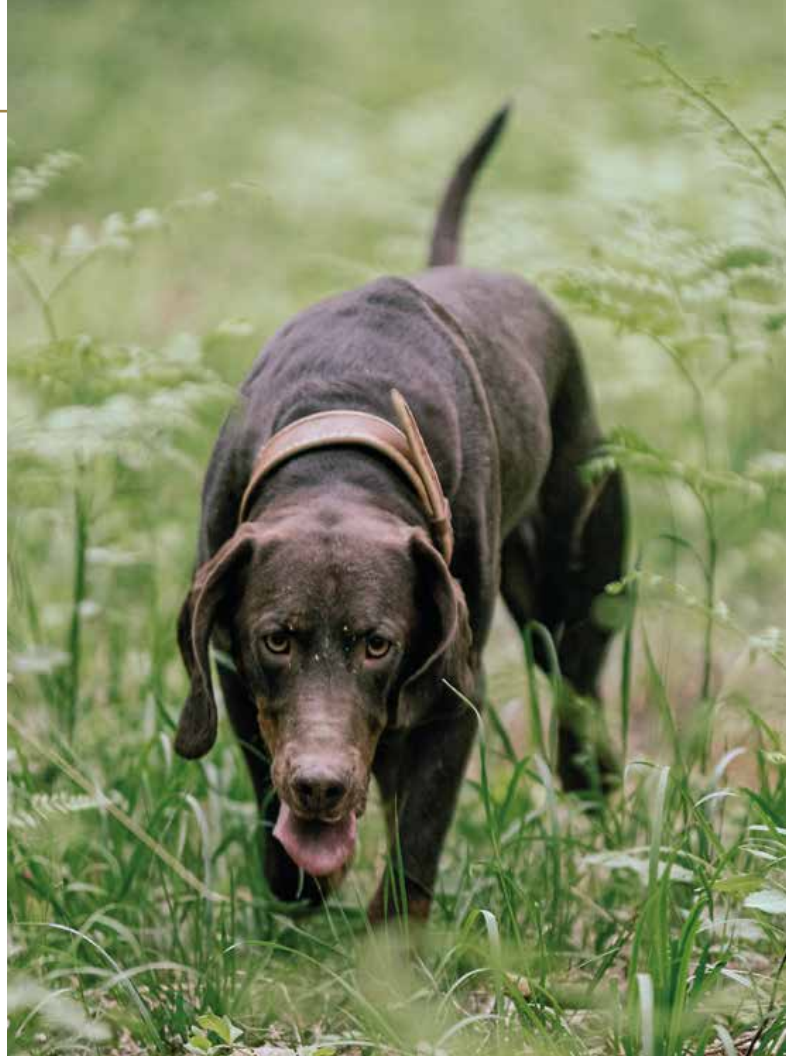
## Polowanie czy nie?

W dalszym ciągu nie mamy więc ani słowa o upoważnieniu wymaganym do podjęcia poszukiwania, które jest niezbędne przy wykonywaniu polowania, czyli o odstrzale. Mało tego, ktoś poszukujący rannego zwierza nie musi być myśliwym – może to robić np. osoba niepolująca, udzielająca się w pogotowiu postrzałkowym i mająca wyszkolonego do tego celu psa.

Jak wynika z przytoczonych wcześniej zapisów regulaminu polowań, poszukiwanie postrzałka w cudzym obwodzie (a nawet na terenie niewchodzącym w skład jakiegokolwiek obwodu!) nie wymaga ani zezwolenia na polowanie indywidualne na poszukiwane zwierzę w tym obwodzie, ani wpisu do książki polowań. Na tej podstawie należy więc założyć, że poszukujący postrzałka, kimkolwiek by był, nie potrzebuje zezwolenia na polowanie indywidualne, a sama czynność z uwagi na niewralgiczną kwestię upływu czasu powinna być jak najbardziej odformalizowana. Wprowadzanie w tej sprawie jakichkolwiek wymogów formalnych, takich jak posiadanie zezwolenia na odstrzał indywidualny w obwodzie, w którym poszukuje się postrzałka, będzie skutkowało niepodniesieniem zwierzyny, czyli zmarnowaniem tuszy (pomińmy już kwestie etyczne). W skali kraju mielibyśmy tony zmarnowanych tusz i straty idące w setki tysięcy złotych.

Z kolejnymi komplikacjami spotkamy się w przypadku poszukiwań zwierzyny trofealnej. Bo cóż z tego, że przewodnik psa będzie miał odstrzał np. na dziki, jeśli zostanie poproszony o poszukanie rannego rogacza lub byka? Co zrobić, jeśli poszukujący nie zdobył uprawnień selekcjonera i nawet nie miałby prawa dostać takiego odstrzału? Czy w takiej sytuacji powinien odmówić poszukiwań w obawie przed oskarżeniem o wejście w posiadanie zwierzyny bez odpowiednich uprawnień? Jeszcze inny problem to np. łosie. Są one objęte moratorium, a jednak często ulegają wypadkom komunikacyjnym, w których zachodzi konieczność odszukania i niejednokrotnie dostrzelenia zwierzęcia. Mamy więc całkiem sporą szarą strefę spowodowaną brakiem regulujących te kwestie zapisów w rozporządzeniu.

Dodam, że poszukiwanie postrzałków z psem nie jest ograniczone kalendarzem polowań (można to robić przez cały rok i w przeciwieństwie do tego, co mówiły stare zapisy, między lutym a wrześniem nie trzeba pracować wyłącznie na otoku) ani nie wymaga szczególnych procedur. Mamy, oczywiście, 12 godzin na poinformowanie dzierżawcy obwodu, którego granice przekraczamy, ale nawet zdrowy rozsądek i zasady bezpieczeństwa nakazują, by robić to niezwłocznie! I to nie tylko w przypadku przekroczenia granic obwodu, lecz także kiedy wchodzimy do kolejnego rewiru we własnym obwodzie, gdzie jest zapisany na polowanie inny myśliwy. Dzięki temu nie narazimy siebie i innych na niebezpieczne sytuacje, a jednocześnie damy



## Poszukiwanie postrzałków z psem może się wiązać z posądzeniem o wykonywanie polowania indywidualnego

przykład koleżeńskej i dobrosąsiedzkiej postawy. Nie należy wykorzystywać przepisów do wywoływania konfliktów.

## Poszukujący postrzałków na polu minowym

Te wszystkie nieścisłości prowokują wiele sytuacji, w których praktyka zderza się z przepisami i niejednokrotnie je narusza. Naraża to na kłopoty dziesiątki przewodników psów pracujących w dobrej wierze i z zamiarem niesienia pomocy (bardzo często w ramach koleżeńskej, bezinteresownej akcji).

Niestety zdarzają się też przypadki działań, które mają na celu postawienie poszukujących w stan oskarżenia. Wspomnę jeden z nich: do osoby X pomagającej w ramach pogotowia postrzałkowego dzwoni myśliwy i zgłasza konieczność sprawdzenia ewentualnego postrzału. Wskazuje miejsce poszukiwań, a po rozpoczęciu pracy na tropie informuje straż łowiecką o wykonywaniu przez X polowania indywidualnego bez wymaganych uprawnień i wpisu do książki ewidencji. Gdy zaś dochodzi do konfrontacji, wypiera się prośby o pomoc. Dalszy rozwój wypadków możemy sobie dopowiedzieć sami.

Aby uniknąć takich sytuacji, osoby dzwoniące ze zgłoszeniem postrzałka warto poprosić o pisemne potwierdzenie potrzeby poszukiwań wraz ze wskazaniem miejsca postrzału, choćby w wiadomości SMS. Jednak nawet takie działanie nie ochroni nas całkowicie przed problemami w przypadku, kiedy ktoś bardzo chciałby nam zaszkodzić. Możliwości jest więcej, np. w trakcie polowania zbiorowego.

Podczas wspomnianych prac nad nowym rozporządzeniem dotyczącym zasad wykonywania polowania dyskutowano ►



**Wyszkolony posokowiec to skarb w łowisku i powinien być chroniony wraz z przewodnikiem, który go prowadzi**

nad ułatwieniem pracy przewodnikom psów (zarówno podkładaczom, jak i poszukującym postrzałków) przez zbliżenie przepisów do praktyki, przy zachowaniu zasad bezpieczeństwa. Podkładacze często mają do czynienia z przypadkami, gdy postrzelona na linii zwierzyna uchodzi, a za nią podążają pies lub psy. Intencją osób reprezentujących przewodników psów było przewidzenie sytuacji, w której podkładacz musi (w porozumieniu z prowadzącym polowanie oraz myśliwymi stojącymi na linii) wyjść z pędzonego miotu, by pomóc psom, niejednokrotnie narażonym na bezpośrednie niebezpieczeństwo, np. przez rannego odyńca.

Nie wyobrażam sobie, abym w sytuacji gwarantującej bezpieczeństwo wszystkim osobom uczestniczącym w polowaniu, po uzgodnieniu tego z prowadzącym, nie mógł wyjść z pędzonego miotu i uśmiercić rannego dzika stanowiącego przez moje psy. To część mojej pracy jako przewodnika, a przede wszystkim opiekuna psów. Dla psów zaś jest to część niebezpiecznej pracy, której nie należy niepotrzebnie przedłużać. I najważniejszy aspekt – nie należy przedłużać cierpienia rannemu zwierzęciu.

Niestety brzmienie § 40 ust. 2a regulaminu polowań („Myśliwy może poszukiwać postrzałka tylko po zakończeniu pędzenia i za zgodą prowadzącego polowanie”) przez zastosowanie spójnika „i” zamiast „lub” powoduje, że ta powszechna przecież praktyka dzisiaj wiąże się z łamaniem przepisów. Każdą sytuację, w której wyszkolony pies podąża za rannym zwierzęciem, należy bowiem uznać za poszukiwanie postrzałka. W przypadku myśliwego stojącego na linii wspomniany zapis znajduje uzasadnienie, jednak już podkładacz (który

według tego samego rozporządzenia również jest myśliwym z psem lub psami) zostaje pozbawiony niezwykle istotnych możliwości działania. Dalszy przepis jest już jak najbardziej zasadny i zgodny z praktyką oraz regułami bezpieczeństwa: „Myśliwy powracający z poszukiwania postrzałka jest obowiązany zatrzymać się w bezpiecznym miejscu; może włączyć się do polowania po zakończeniu pędzenia i zgłoszeniu powrotu prowadzącemu polowanie” (§ 40 ust. 5).

Mamy też wciąż nierozwiązaną kwestię uśmiercania zwierzyny za pomocą broni białej, co jest powszechne i dozwolone w większości krajów na świecie, ale nie w Polsce. Co prawda § 5 ust. 1 pkt 5, który mówi, że „myśliwy powinien poszukiwać postrzałka i go uśmiercić możliwie szybko i w sposób oszczędzający niepotrzebnych cierpień, z zachowaniem szczególnej ostrożności i zastosowaniem środków niezbędnych dla zapewnienia bezpieczeństwa uczestników polowania i osób postronnych, a także z uwzględnieniem bezpieczeństwa używanych do polowania psów”, został stworzony z myślą o swoistej furtce dla uczestników takich sytuacji, ale nie określa jednoznacznie, czy użycie np. kordelasa lub rohatyny jest dozwolone. Ten brak odwagi ustawodawcy powoduje, że w sytuacjach podbramkowych, w których waży się życie psów, wciąż stąpamy po cienkim lodzie. To samo dotyczy przypadków, kiedy ranna (choćby w wypadku komunikacyjnym) zwierzyna załegnie w bezpośrednim otoczeniu zabudowań i użycie broni palnej mija się z przepisami oraz ze zdrowym rozsądkiem. Na razie więc rohatyny służą nam jedynie do podpierania się, ewentualnie do odganiania atakujących dzików.

Warto też pomyśleć, jak te wszystkie niespójności mają się do ubezpieczenia psów i likwidacji szkody powstałej podczas wyżej wymienionych czynności.

## **Chrońmy psy i ich przewodników**

Powyższe rozważania prowadzą do przykrej konstatacji, że przewodnicy udzielający się w pogotowiu postrzałkowym powinni dla bezpieczeństwa swojego i psów zawiesić wszelką działalność w obawie przed ewentualnymi problemami z prawem. Z przykrością muszę stwierdzić, że takich przypadków niestety nie brakuje. To wielka szkoda. Wystarczy choćby policzyć, ile setek tysięcy złotych dla ośrodków hodowli zwierzyny oraz kół łowieckich zatrzymały posokowce, tropowce i dzikarze, odszukując tony zwierzyny trofealnej i nietrofealnej.

Poszukiwanie postrzałków jest czynnością niezwykle potrzebną, chwalebna i przynoszącą wiele korzyści zarówno finansowych, jak i wizerunkowych nie tylko kołom łowieckim, których sytuacja ekonomiczna nie należy obecnie do najlepszych, lecz także całemu PZŁ. Zatem osoby udzielające się w pogotowiu postrzałkowym, które zawodowo, nieodpłatnie lub jedynie za zwrot kosztów dojazdu poświęcają swój prywatny czas, wyposażenie oraz psa, by odnaleźć ranne zwierzęta, nie mogą być z tego powodu w żaden sposób prześladowane, a ich postępowanie powinno się stawiać za wzór. Należy się im wszelka pomoc, w tym prawna, a w pierwszej kolejności wsparcie od ustawodawcy, zwłaszcza że ten oczekuje od myśliwych coraz większego zaangażowania w realizację rozmaitych zadań i obowiązków. ●

*Za konsultacje prawne dotyczące omawianych w artykule przepisów bardzo dziękuję adwokatowi Sławomirowi Szymańskiemu (slawekpro@vp.pl).*





# Sklep Oikos

Zamówienia można składać przez:

- TELEFON: 22 659 77 80 od godz. 8.00 do godz. 16.00 w dni powszednie
- E-MAIL: sklep@oikos.net.pl
- INTERNET: www.sklep-oikos.pl
- WPŁATĘ NA KONTO: 12 1020 1042 0000 8102 0240 5918

www.sklep-oikos.pl

Zamówienia telefoniczne: 22 659 77 80

KOSZT WYSYŁKI:



• przelew – 12 zł • pobranie – 14 zł



• przelew – 16 zł • pobranie – 20 zł



**Nowość**

## Kamizelka Pinewood Abisko Insulation (5158)

Lekka kamizelka na chłodniejsze dni, która sprawdzi się i jako odzież wierzchnia, i jako środkowa warstwa. Jest miękka i wygodna, ma regulowany dolny ściągacz. Zawiera dwie przednie kieszenie, kieszeń na piersi i kieszeń wewnętrzną, wszystkie zapinane na zamek, a także otwartą kieszeń wewnętrzną. Ocieplina jest wiatroszczelna i zapewnia świetną izolację ciepłą. Użyte włókno Thermore Ecodown to jedyny materiał termoizolacyjny na rynku wykonany w 100% z przetworzonych butelek PET. Impregnacja również jest ekologiczna.

- 100% poliester, wyściółka: 100% poliester z recyklingu
- kolor: zielony
- rozmiary: M–XL

**449 zł**  
~~477 zł~~



## Czapka Mil-Tec Winter Faux-Fur

Ciepła i wygodna czapka zimowa niemieckiej marki Mil-Tec, szyta na wzór uszatek wojskowych MA1. Doskonale izoluje od chłodu i zapobiega utracie ciepła. Umieszczone z obu stron klapy podszyte futrem dobrze chronią szczególnie wrażliwe na zimno uszy. Klapy zostały wyposażone w wygodny zatrzask umożliwiający zapięcie ich pod brodą. Dzięki umieszczonym po bokach czapki guzikom klapy da się także zapiąć na czubku głowy.

- 100% poliester
- kolor: oliwkowy lub czarny
- rozmiary: M (57–58 cm), L (59–60 cm) lub XL (61–62 cm)

**69,99 zł**

## Wabik na lisy Billik (pisk myszy)

Wabik na lisy imitujący pisk myszy, wyprodukowany przez firmę rodzinną Billik, która już od ponad 40 lat wytwarza wysokiej jakości wabiki i inne akcesoria myśliwskie, a tajemnice ich produkcji są przekazywane z pokolenia na pokolenie. Każdy wabik jest strojony ręcznie i wydaje dokładnie taki sam ton.

- sznurek do zawieszenia na szyi
- instrukcja użytkowania w komplecie

**44 zł**



**Nowość**

## Plecak Badger Outdoor Recon Assault

Plecak outdoorowy, który świetnie się sprawdzi także w łowisku. Został wyposażony w profilowane, płynnie regulowane szelki, pas piersiowy oraz odłączany pas biodrowy. Zawiera dwie komory główne oraz dodatkowe kieszenie zapinane na zamek i siatkowe. Mniejsze elementy ekwipunku, np. nawigację, okulary czy telefon, można schować w dwóch kieszeniach na froncie plecaka, tak by były pod ręką. W jednej z nich znajduje się też organizer, np. na dokumenty i klucze. Praca zamków błyskawicznych jest płynna i szybka. System MOLLE oraz D-ringi pozwalają przytroczyć rzeczy na zewnątrz. Wymiary zewnętrzne plecaka można dostosować do ilości wyposażenia dzięki pasom kompensacyjnym. Pozwala to zachować stabilność i atrakcyjny wygląd plecaka.

- pojemność: 25 l (rzeczywista od 21 do 30 l)
- wymiary: 450 x 290 x 250 mm
- waga: 1900 g
- kolor: oliwkowy lub moro

**129,99 zł**

## Wabik na lisy Scotch Predator

Popularny wabik amerykańskiej firmy Pete Rickard's. W wyniku ruszania mieszkim dobywa się odgłos podobny do dźwięków zagryzanego zająca. Gumowy miśzek zapobiega zawiłoceniu stroika Caina.

**159 zł**



**HIT**

## Wabik na lisy Gunbroker FC04 (pisk myszy)

Dźwięk wydawany za pomocą tego wabika przypomina pisk przerażonej lub rannej myszy. Działa głównie na lisy, ale często przyciąga również inne drapieżniki. Produkt został solidnie wykonany z materiałów najlepszej jakości. Idealnie mieści się w dłoni. Dzięki niewielkim wymiarom można go zawsze mieć przy sobie. Pozwala wabić zwierzę na naprawdę dużej odległości.

- materiał: guma, drewno
- kolor: czarny, brązowy
- orientacyjne wymiary: 7,5 x 4 cm

**49,90 zł**



# Księżycowe oczy

Wyżły niemieckie krótkowłose z przydomkiem Moon Eyes polują w wielu europejskich łowiskach. Ponadto mogą poszczycić się tytułami krajowych i międzynarodowych championów pracy oraz wystawowych zwycięzców Polski, Czech, Austrii, Rosji, Litwy, Ukrainy, Słowacji, Europy, a nawet świata. Właścicielką hodowli jest Urszula Lichniak, która sama przyznaje, że wszystko zaczęło się przypadkiem.

*Zadzwoniłem do Uli właściwie tylko z jednym pytaniem: jak poszło na konkursie wszechstronnym w Tarnowie? Selene Moon Eyes wygrała, a Toja zajęła drugie miejsce. Był tam również Sangre De Drago Moon Eyes, prowadzony przez swojego właściciela, który w klasie wielostronnej zdobył maksymalną liczbę punktów. Z jednego mojego pytania zrodziło się drugie, trzecie, aż w końcu poprosiłem Ulkę, żeby opowiedziała historię swojej hodowli. Oddaję jej głos.*

## Zweryfikowane plany

Pomysł był taki, żeby mieć psa pracującego. Chętnego do biegania, pływania, tropienia i aportowania. Nie myślałam o łowiectwie. W mojej rodzinie nikt nie polował, ale zawsze podobały mi się wyżły. Imponowały mi ich szybkość, lekkość i elegancja. Wybór padł na wyżła niemieckiego szorstkowłosego. Najpierw w teorii. Nawet wymyśliłam mu imię – Baron. Pojechałam na wystawę do Płocka, żeby popatrzeć na te psy z bliska, i moją uwagę przykuła... wyżlica krótkowłosa o umaszczeniu czarny deresz. Od tamtej pory inne psy dla mnie nie istniały. W tamtym czasie takie umaszczenie było bardzo rzadko spotykane, ale już wtedy wiedziałam, że muszę mieć właśnie taką wyżlicę.

## Przypadek?

Starszy pan, który był właścicielem tej suczki, odpowiadał kompetentnie i bardzo cierpliwie na każde moje pytanie. Dodajmy, że o wyżłach i o świecie wyż-



Mojra Moon Eyes  
aportuje lisa

Arch. hodowli Moon Eyes

larzy nie wiedziałam zupełnie nic, więc pytań miałam mnóstwo. Właściciel dereszki okazał się hodowcą, ale niestety nie planował żadnego miotu. Powiedział, że odchowanie szczeniaków wymaga dużego poświęcenia, a on jest już na to za stary. Dodał jednak, że mieszka blisko czeskiej granicy i zna dużo hodowców z Czech, Słowacji, no i z Polski, więc da mi znać, jeśli dowie się o jakimś miocie czarnych dereszów.

Wymieniliśmy później kilka listów na temat ewentualnych szceniąt i ogólnie wyżłów niemieckich krótkowłosych, ponieważ moim pytaniom nie było końca. Przyznam się, że przechowyuję tę korespondencję do dziś jako bardzo cenną pamiątkę. Także dlatego, że moja przygoda z kynologią zaczęła się w momencie, kiedy zobaczyłam na wystawie w Płocku wyżlicę maści czarny deresz, ale przede wszystkim dlatego, że jej właścicielem i człowiekiem, który

tak cierpliwie opowiadał mi o wyżłach, był Erwin Dembiniok. Legenda polskiej kynologii łowieckiej, autor wielu książek, sędzia pracy psów myśliwskich, sędzia wystaw, myśliwy, hodowca, no i przede wszystkim męher, który jeszcze w wieku 80 lat startował ze swoim psem w konkursach. Oczywiście wtedy – wstyd się przyznać – w ogóle tego nie wiedziałam. Za to teraz wiem, że miałam niebywałe szczęście, ponieważ pierwsze informacje o wyżłach czerpałam z najlepszego z możliwych źródeł.

## Wymarzona

Moja wymarzona suczka przyszła na świat w hodowli Czarny Dwór. Hodowca Wojciech Burski doradził mi, by rozwijać w niej pasję łowiecką przez częste wychodzenie w teren. Kilka miesięcy później Czaga biegła po polu tak daleko, że zniknęła mi z oczu, a przy okazji goniła wszystko, co napotkała na swo-

**Marek Targoński**  
dereszowka@wp.pl





jej drodze. Jej eskapady ze spaceru na spacer nabierały coraz większego rozmachu, a ja zorientowałam się, że z tym rozwijaniem pasji poszło mi o wiele lepiej, niż chciał hodowca. Kiedy mu o tym powiedziałam, usłyszałam w odpowiedzi: „No, to mamy problem!”.

Od tamtej pory zaczęłam czytać fachową literaturę o układaniu wyźłów, ale korzystałam też z rad doświadczonych menerów.

Z Czagą od początku byłam ukierunkowana na pracę, która jest najbliższa jej rasie, czyli na łowiectwo. Zaliczyła próby na dyplom I stopnia, ale startowałam z nią również na field trialsach i konkursach wielostronnych. Patrząc z perspektywy lat i trochę większego doświadczenia, wiem, że Czaga była świetna, tylko ja nie miałam zbytniego pojęcia o tym, jak ją prowadzić. Pamiętam, jak na jednym z konkursów Luděk Müller powiedział mi, że pies jest super, ale mener du...żo jeszcze musi się nauczyć. Luděk Müller to kolejna legenda kynologii, którą miałam zaszczyt poznać osobiście. Był to wielki miłośnik wyźłów, hodowca, międzynarodowy sędzia pracy i wystaw, ale przede wszystkim wspaniały człowiek i praktyk. Wyźły układane i prowadzone przez Ludka wygrywały w najbardziej prestiżowych memoriałach w Czechach i na Słowacji. Jeśli więc słyszy się jakąkolwiek uwagę – chociażby żartobliwą – od tak wybitnego kynologa, to trudno nie wziąć jej sobie do serca. Dowodem niech będzie to, że rok później na konkursie wielostronnym w Sokołowie koło Golubia-Dobrzynia Czaga zajęła pierwsze miejsce i zdobyła wniosek na championa pracy.

## Przez kynologię do łowiectwa

Kiedy pewnego dnia ćwiczyłam z Czagą na stawach niedaleko mojego domu, nagle – ni stąd, ni zowąd – na grobli pojawił się jakiś rowerzysta. Pech chciał, że Czaga akurat wychodziła na brzeg z kaczką w kufie. „Pani tu poluje?!” – padło pytanie. Pomyślałam, że ta sytuacja może być opacznie zinterpretowana, więc od razu zaczęłam się tłumaczyć, że kaczkę dostałam od kolegi z Warszawy, że upolował ją legalnie, że trzymam ją w lodówce i przynoszę w plecaku i że ja tu nie poluję, tylko uczę psa. Tak to mniej więcej wyglądało. Rowerzysta okazał się prezesem tamtejszego koła łowieckiego. Zobaczył zapał Czagi do



Urszula Lichniak –  
właścicielka hodowli  
Moon Eyes –  
ze swoimi psami  
Mojrą i Selene  
podczas przerwy  
w polowaniu

Fot. Monika Chudecka

pracy i zapytał, czy nie chciałabym z nią pomagać w polowaniach na ptactwo. Oczywiście chętnie się zgodziłam.

Czaga spisywała się doskonale w łowach zarówno na kaczki, jak i na bażanty. Szybko też się nauczyła, że lepiej pracować z kimś, kto ma strzelbę, niż ze mną. Odnosiłam wrażenie, że jestem jej potrzebna wyłącznie po to, by przywozić ją na polowanie. Przyznam, że takie zachowanie budziło we mnie zazdrość, ale też dzięki niemu zrozumiałam, że aby być dla Czagi prawdziwym przewodnikiem, muszę zacząć polować. I tak też się wkrótce stało.

## Największa miłość

Pierwszy miot, który przyszedł na świat w mojej hodowli, dostał imiona na literę H, a ojcem szczeniąt był austriacki reproduktor KS Basko von der Zista. Z tego miotu została z nami Heder, brązowa suczka. Od razu skradła moje serce. Była mi bezgranicznie oddana i ufna. Kiedy ją układałam, zawsze po wykonaniu zadania patrzyła na mnie z pytaniem w oczach: „Dobrze? O to chodziło? Bo jakby co, to ja mogę powtórzyć i zrobić to dla ciebie jeszcze lepiej”.

Gdy Heder miała półtora roku, pojechałam z nią do Austrii na wystawę i przy okazji na klubowy trening dla wyźłów. Dostaliśmy tam do aportowania upolowaną wcześniej zwierzynę, m.in. lisa, którego wcześniej nosiło wiele psów. Heder nie miała wcześniej do czynienia z drapieżnikiem, więc kiedy ją po niego posłałam, podeszła do tego dziwnego aportu z pewną nieśmiałością. Dodam, że lis był naprawdę bardzo nieświeży. Obok mnie stał organizator warsztatów, który widząc niezdecydowanie mojej suki i mój, według niego dziwny, spokój, zaczynał zdradzać pewne oznaki zdenerwowania. Podeszłam więc spokojnie do Heder, odegnałam muchy z lisa i pomogłam jej delikatnie uchwycić go w kufę. Wiem, że kosztowało ją to wiele wyrzeczeń, ale zrozumiała, że mi na tym zależy. Od tamtej pory przynosiła mi każdego lisa, po którego ją wysłałam. Taka właśnie była moja Heder – oddana bez granic.

W ciągu swojego życia polowała i wzięła udział w kilkunastu konkursach pracy wyźłów, z czego większość wygrała. Zdobyła też tytuł krajowego ▶





Selene Moon Eyes  
w stójce do bązanta

Arch. hodowli Moon Eyes

i międzynarodowego championa pracy. Jej, a jednocześnie moim największym osiągnięciem konkursowym jest dyplom I stopnia i czwarta lokata oraz res. CACT (rezerwowy wniosek na czeskiego championa pracy) na Memoriale Karla Podhajskiego w Czechach. To najważniejszy konkurs dla wyżłów wszechstronnych w tym kraju. Startuje tam 20 psów, z czego 10 z Czech. Nominowane są wyłącznie najlepsze z najlepszych. Pozostałe wyżyły wybierają się spośród zgłoszeń z innych krajów, ale tu punkty otrzymuje się za dotychczasowe osiągnięcia konkursowe. Zatem samo znalezienie się na Memoriale Karla Podhajskiego stanowi już wielkie wyróżnienie. No a moja Heder zajęła na nim czwarte miejsce.

## Pasja wciąga

W hodowli ważną rolę odgrywa szczęście do ludzi. Jedną z osób, które znacząco przyczyniły się do rozwoju mojej hodowli, jest Piotr Kiszka. Wiele lat temu Piotr zgodził się przyjąć ode mnie szczenię na warunkach hodowlanych. Była to Isha Moon Eyes. Czarna dereszka szybko zdobyła na wystawach tytuł młodzieżowego championa, a jednocześnie od początku była układana do łowiectwa. Na próbach pracy zajęła pierwsze miejsce z maksymalną liczbą punktów. Konkursy wielostronne oraz field trialsy również niejednokrotnie wygrywała, dzięki czemu została krajowym championem pracy. Isha była też dorosłym championem Polski i psem bardzo intensywnie polującym. Pracowita i piękna. Jej syn, Nok Moon Eyes, który również pozostał w rękach Piotra Kiszki, zdobył dyplom I stopnia na Dunajskim Pucharze,

czyli światowym konkursie wyżłów wszechstronnych. Poza tym jest krajowym championem pracy, wystawowym zwycięzcą Europy i zwycięzcą świata w klasie weteranów.

Pamiętam, jak Piotr układał Noka do pierwszego konkursu wszechstronnego. W tym samym czasie ja przygotowywałam Mojrę i w trakcie treningów napotkałam pewien problem. Otóż na konkursie jest konkurencja, która sprawdza zachowanie psa na stanowisku podczas polowania zbiorowego – przez las idą naganiacze, a myśliwi strzelają z dubeltówek. No i jak tu samemu przygotować psa do takiego zadania?

Umówiliśmy się z Piotrem, że sami zrobimy sobie naganekę. Najpierw ja stanęłam na linii myśliwych z Mojrą, a Piotr robił w lesie hałas za 10 naganiaczy. Później było na odwrót. Wyglądało to dość zabawnie, ale dało dobry efekt, bo Nok wygrał krajowy konkurs wszechstronny, a Mojra zajęła na nim drugie miejsce. Ponadto Mojra Moon Eyes ma w swoim dorobku tytuły międzynarodowego i krajowego championa pracy oraz championa Polski. Wystartowałam z nią na Memoriale Karla Podhajskiego i Dunajskim Pucharze w Czechach. Obie te bardzo prestiżowe imprezy ukończyła z dyplomami III stopnia. Dla porządku dodam, że nigdy na konkursach wszechstronnych nie traciła punktów w konkurencji „spokój na stanowisku”.

## Podróż ważniejsza od celu

Obecnie mam w domu trzy suki: Mojrę, Selene i Toję. Selene jako przedstawicielka trzeciego pokolenia z przydomkiem Moon Eyes zdobyła uprawnienia do nadania jej tytułu championa pracy.

Wygrała do tej pory kilka konkursów wielostronnych i dwa wszechstronne. W przyszłym roku chcę ją zgłosić na Memoriał Karla Podhajskiego. Jeżeli zostanie przyjęta, to będzie moim trzecim psem, z którym tam wystartuję. Wcześniej startowałam z jej babką i matką. Poza tym w 2021 r. Selene otrzymała tytuł zwycięzcy świata jako najlepsza suka. Tytuł ten jest dla mnie tym bardziej cenny, że przyznał go sędzia Václav Vlasák, wieloletni hodowca wyżłów niemieckich krótkowłosych i współzałożyciel Klubu Wyżła Niemieckiego w Czechach.

Toja, nasza najmłodsza suczka, pełni w domu funkcję psa terapeutycznego dla mojej mamy. Z tego zadania wywiązuje się doskonale, lecz kocha przede wszystkim pracę w polu. Gdy wychodzę w teren, trenuję z nią tak samo jak z Selene. Do tej pory może się pochwalić ukończeniem konkursu wielostronnego z kompletem punktów oraz dyplomem I stopnia i drugą lokatą na konkursie wszechstronnym. Jestem z niej bardzo dumna.

Konkursy pozwalają mi bliżej poznać moje psy. Na treningach przeważnie wszystko idzie dobrze, bo jest mało rozpraszających rzeczy. Natomiast na konkursach dochodzą nowe tereny, inne psy, ludzie, tak więc pojawia się wiele zmiennych, które weryfikują psychikę psów i ich zaufanie do przewodnika.

Moja przygoda z wyżłami trwa prawie 20 lat. W tym czasie poznałam mnóstwo wspaniałych ludzi i zwiedziłam kilka krajów. Jeżeli pytasz o życzenia, to mam tylko jedno: chciałabym, żeby moja kynologiczna podróż trwała jak najdłużej.

Wysłuchał i opracował  
**Marek Targoński**



Termowizyjna i cyfrowa lornetka noktowizyjna

# RAPTOR

**QUAD**  
SENSOR

Łamie ograniczenia obserwacji

RH50L · RQ50L · RH50LN · RQ50LN

**20mk**

Lornetka termowizyjna  
o wysokiej czułości



**2560x1440**

Lornetka dzienna i nocna HD



**Automatyczne  
włączanie i wyłączanie  
wyświetlacza**

Oszczędność baterii przy  
nieustającej gotowości do działania

**1000m**

Dalmierz laserowy o zasięgu

1000M

**Przełomowy i  
praktyczny wygląd**

Zaprojektowany przez zdobywcę nagrody Red Dot,  
projektanta Intuitive Operation



**Do 2600 m**

Zasięg detekcji



Przeglądaj i pobieraj  
najważniejsze momenty



Dziel się nagraniami za  
pomocą jednego kliknięcia



**HIKMICRO SIGHT**

Hot Spot Wi-Fi dla aplikacji mobilnej

Download on the  
App Store

GET IT ON  
Google Play



# Quo vadis, podkładaczu?

**Grzegorz Jarosik**

Dzisiejsze zbiorówki nierzadko zamieniają się w wyścig o tytuł króla. Niestety podkładacze coraz częściej ulegają tej tendencji i strzelają dziki w miocie. Na usta ciśnie się pytanie, czy to jeszcze zbiorówka czy już indywidualne z kibicami. A przecież polowanie zbiorowe jest dla myśliwych, nie zaś dla podkładaczy i ich psów bojowych.

Każdy z nas z niecierpliwością czeka na sezon zbiorówek, na ten czas wspólnych łowów, grania psów i pełnych zwierza miotów. W związku z dostępnością coraz lepszej broni w rękach polskich myśliwych jest więcej półautomatów, co przy zasobnych w zwierza łowiskach często zmienia zbiorówki w wyścig o tytuł króla. Zanim dojedziemy do domu, relacja dotycząca zdobycia tego tytułu trafia już na Facebooka.

Niestety, pod wpływem takich zachowań kolegów na linii wielu podkładaczy też zatracą priorytety w miocie i zamiast prowadzić psy i pomagać im wyciskać zwierza na linię, za zgodą prowadzących polowanie zbiorowe strzela do dzików w miocie. Regulamin polowania mówi, że gdy w miocie jest tylko dwóch podkładaczy, za zgodą prowadzącego jeden lub obaj mają prawo strzelać, ale tylko do dzików. Ponieważ podkładacze, którzy dostaną możliwość strzału w miocie, często nie żądają zapłaty, zarządy kół w trudnej sytuacji finansowej zgadzają się na taki kompromisowy układ. Po takiej zbiorówce reakcja pozostałych polujących myśliwych jest przeważnie jednakowa: niby nic im nie przeszkadza, ale jeśli będą mieli wybór i uda się podreperować budżet, to miotowy strzelacz bez hamulców nie zostanie już tam więcej zaproszony.

Niezbędnie często staję na linii, ale byłem już na polowaniach, na których pokot układali głównie przewodnicy z psami. Myśliwi na zakończeniu mieli naprawdę średnie humory, bo kto lubi stać kilka godzin i robić za żywe fladry, często sporo za to płacąc, podczas gdy podkładacz poluje na całego w gęstym miocie i kilka razy obiega go za dzikami z półautomatem w ręce.

## Bezpieczeństwo zależne od rozsądku

Finanse są jedną stroną medalu, natomiast bezpieczeństwo – drugą. Myśliwego na linii obowiązuje szereg przepisów, które regulują, w jakich warunkach może oddać strzał, by wspomnieć tylko główny zakaz strzału w miot, gdy naganka jest bliżej niż w odległości 100 m – w pozostałych sytuacjach maksymalna odległość strzału w miot to 40 m. Myśliwy na linii musi również nawiązać kontakt z sąsiadami i nie wolno mu się przesunąć o więcej niż 3 m na boki, strzela tylko z pozycji stojącej, a strzał po linii (kula lub skrajne śruciny przechodzące bliżej niż 10 m



**Grzegorz Jarosik**  
grzegorz.jarosik@wp.pl



Fot. Hubert Jarosik (2)

od sąsiada) jest zabroniony. Wszystkie te zasady zostały wprowadzone, aby zminimalizować ryzyko wypadku. Natomiast podkładacz z prawem strzału w miocie może w zasadzie w każdym miejscu, z każdej pozycji i w każdym kierunku strzelać do dzików. Jedynym wyznacznikiem poziomu bezpieczeństwa takiego strzału jest zdrowy rozsądek strzelającego.

Czy chciałbym stać na linii, gdybym wiedział, że w środku podkładacz w gęstym miocie poluje na dziki? Na pewno nie. Kilka razy widziałem filmy, na których podkładacz strzelał dziki spod psów na zbiorówkach. Z uwagi na psy zawsze miałem co do tego spore obiekcje. Jestem pewien, że dołożenie do takich nagrań informacji o położeniu podkładacza i kierunku strzału względem linii myśliwych uzmysłowiłoby niektórym prowadzącym zbiorówkę, do jak niebezpiecznego rozwiązania dali się przekonać. Dowodem niech będzie przykład zza naszej zachodniej granicy, gdzie jeszcze kilkanaście lat temu podkładacze strzelali do dzików podczas pędzenia, jednak po kilku wypadkach niemiecki regulamin polowań zabronił takich wybryków. Obecnie podkładacz nosi tam broń tylko do ochrony siebie lub swojej sfory.

Podkładałem ponad 20 lat, połowę tego czasu noszę broń w miocie. Często robię to tylko z drugim kolegą podkładaczem. Jednak mimo możliwości strzału w miocie nigdy nie wymaga-



łem od prowadzącego, aby na to zezwolił. Nigdy też nie upolowałem niestrzelanego wcześniej dzika, gdy podkładałem psy na zbiorówce. Nadal uważam, że jestem myśliwym, podobnie jak koledzy na linii, a powstrzymanie się od strzelania do uciekających z gęstych tarnin dzików w moim systemie wartości wskazuje na rozsądek, szacunek do kolegów, którzy przyjechali zapolować zbiorowo, oraz na dojrzałość w rzemiośle podkładacza. Jeżeli chcę strzelić dzika spod psa, to wybieram się na polowanie indywidualne, na którym ryzyko przypadkowego postrzelenia innej osoby jest zdecydowanie mniejsze niż na zbiorówce. Jedyny wyjątek to postrzelone szarżujące odyńce czy ranne byki, które po konsultacji z prowadzącym oraz zabezpieczeniu pozostałej naganki jak najsprawniej dostrzeliwuję lub – jeżeli psy osaczyły już zwierza – kończę ich cierpienie, wykorzystując białą broń, czyli bezpiecznie dla psów.

Jako przykład tego, jak niebezpieczne jest strzelanie przez podkładacza na zbiorówce, przytoczę moją historię sprzed kilku lat z polowania wigilijnego. Pod koniec zbiorówki prowadzący poprosił mnie o strzelenie dzika, ponieważ św. Hubert nie darzył myśliwym i zapowiadał się pusty pokot. Mój doświadczony alpejczyk w ostatnim pędzeniu w gnieździe świerkowym znalazł pojedynka, który się ukrył na tyle miotu. Gdy wracałem przez miot do miejsca, gdzie pies stanowił dzika, jeszcze raz przez krótkofalówkę potwierdziłem z prowadzącym polowanie zgodę na strzał. Ponieważ cała naganka wyszła już z miotu, taką zgodę otrzymałem. Odbezpieczyłem więc broń i zapaliłem kropkę w kolimatorze. Czekałem złożony, niepewny co do tego, po której stronie gniazda wyjdzie pojedynek. Nawet biegi widziałem pod świerkiem. W jednej sekundzie pojedynek wyparował, a z lewej strony świerkowego gniazda pokazał się traktorzysta wynajęty do ciągnięcia podwozy. Tłumaczył, że usłyszał stanowienie psa na zatropie, więc zeskoczył z ciągnika i wszedł do miotu, aby wypchnąć dzika. Tym razem opatrność nade mną czuwała, broń zawiesiłem na ramieniu, dziękując za szczęśliwe zakończenie tej historii, ponieważ mogłem po polowaniu (niestety z pustym pokotem) podzielić się opłatkiem z kolegami.

## Profesjonalny podkładacz

Łowiectwo w Polsce ulega dynamicznym przekształceniom, coraz więcej się mówi o profesjonalnych myśliwych, dlatego podkładanie też wymaga zmian. Według definicji podkładacz to myśliwy prowadzący psy. Czy podkładaczem można nazwać chłopaka spod sklepu, który włożył samochodową kamizelkę odbłaskową, po czym wyciągnął z zaadaptowanego po hodowli lisów kojca wychudzonego mieszańca kopova i teriera? Zdecydowanie jestem temu przeciwny.

W dzisiejszych czasach podkładacz odpowiada za swoje psy, pilnuje, aby ich praca wpisywała się w reguły nowoczesnej zbiorówki, oraz zabezpiecza, aby nie stały się powodem wypadku komunikacyjnego czy innych problemów. Czy wszyscy podkładacze mają takie umiejętności? Niestety nie, dlatego coraz częściej słyszę postulaty – i szczerze to popieram – by podobnie jak myśliwi osoby w nagance oraz podkładacze przechodzili odpowiednie szkolenie, zakończone otrzymaniem podstawowego certyfikatu, który potwierdzałby niezbędne umiejętności oraz znajomość zasad panujących na zbiorówce.

Kolejnym koniecznym elementem jest selekcja członków naganki, ponieważ sporo problemów gronu łowieckiemu przysparzają osoby chodzące w nagance i swobodnie publikujące zdjęcia oraz filmy zrobione na polowaniach zbioro-



**Podkładacz z bronią w miocie  
nie może być zagrożeniem  
dla kolegów na linii**

wych. Nigdy nie możemy być też pewni, czy do naganki nie zapisał się miejski influencer, aby zabłysnąć w antyłowieckim świecie. Jedno zmanipulowane zdjęcie z polowania może wyrządzić więcej szkody niż tysiąc słów, o czym przekonał się w 2018 r., gdy fotografia zapłakanej małej dziewczynki na tle głowy byka na pokocie była wielokrotnie wykorzystywana przez Kingę Rusin i jej fanów. Dzięki temu doprowadzili do zakazu udziału dzieci w polowaniach.

## Do gryzienia lepsza kula

Po tragicznym wypadku, gdy przy dostrzeliwaniu przeze mnie postrzałka wycinka rykoszetem dostały moje dwa teriery, jestem gorącym zwolennikiem broni białej w miocie, ale tylko do gaszenia postrzałków.

Niestety często się spotykam z tym, że prowadzona przez podkładacza sfora zbyt twardo pracuje i łapie każde napotkane dziki w miocie. Przodują w tym szczególnie mocne łajki, których ciętość, zwinność oraz szybkość dają przewagę nad czarnym zwierzem. Po takiej zbiorówce z większością dzików na pokocie pozyskaną bronią białą spod psów podkładacze się licytują, kto ma więcej skutych sztuk na koncie, podobnie jak napaleni myśliwi z półautomatami na linii. Tymczasem skuteczne dzikarze powinny szeroko szukać i twardo wypychać dziki, a nie łapać je i zarzynać. Psów za takie zachowanie oczywiście nie możemy winić, ponieważ za ich pracę odpowiadają podkładacze, którzy znają charakter swoich podopiecznych i powinni we właściwy sposób kompletować swoją złaję.

Mocne i zdecydowanie łapiące psy są też bardzo narażone na spore urazy, co może zostać wykorzystane przez naszych oponentów i w rezultacie dostarczyć argumentów w procesie zakazu zbiorówek. Dlatego od dłuższego czasu tylko jeden pies w mojej prowadzonej w miocie złai pracuje na dzikach twardo i w bliskim kontakcie. Pozostałe muszą się charakteryzować jedynie szerokim poszukiem i większym respektem dla dzików. W ten sposób unikam częstych obrażeń psów, ponieważ do gryzienia dzika lepsza jest kula niż pies. ●



# Odpoczynek w pracy na tropie

Łukasz Dzierżanowski

Każdy poszukujący postrzałka chce go jak najszybciej odnaleźć. Rzecz w tym, że czasem, szczególnie gdy praca się przedłuża, a teren i warunki atmosferyczne są wymagające, trzeba się zatrzymać, zrobić przerwę i dopiero z nowymi siłami wznowić pościg. To zwiększa nasze szanse na sukces.

Wiele razy wspominałem, że w mojej ocenie najważniejszymi cnotami poskocowca są chęć do pracy i wytrwałość. Na nic się zdadzą dobry nos, szybkość, odwaga i stanowczość w trakcie gonu, a nawet inteligencja psa i umiejętność trzymania się osobniczego odwiatru postrzałka, jeśli wraz ze zmęczeniem zniknie ochota, by kontynuować poszukiwania.

Czasami pies nie chce pracować. Może to wynikać z wielu powodów, od złego samopoczucia, lęku czy zmęczenia po tak prozaiczne względy jak pomyłka przewodnika lub myśliwych i podkładanie go w niewłaściwym miejscu. Sposoby na motywację to osobne zagadnienie, zwłaszcza że bardzo trudno przekonać do pracy psa, który nie ma na to ochoty. Jak kiedyś powiedział jeden z moich kolegów po otoku: psa można hamować, ale pchać niestety nie.

## Nic na siłę

W tym artykule skupię się na sytuacji, w której pies zmotywowany do pracy radzi sobie w niej coraz gorzej. Obserwowałem to wielokrotnie u Docenta pod koniec jego kariery, gdy ewidentnie brakowało mu już siły na tyle, by móc uchwycić odwiatr postrzałka. Jednak mimo zmęczenia i coraz większych trudności w tropieniu chciał pracować



Jazz wypoczęty po przerwie, zapalony do dalszej pracy

Fot. Łukasz Dzierżanowski (4)

dalej i robił to coraz bardziej chaotycznie. Podobnie zachowuje się dziś jego trzyletni syn – Jazgot. Jest niewiarygodnie wytrwały, ma siłę i wytrzymałość, którą udało nam się zbudować w czasie regularnych wspólnych treningów biegowych. To wspaniała rzecz, nie można jednak zapominać o tym, że praca na tropie jest wyzwaniem także (o ile nie w większym stopniu) intelektualnym i psychicznym. Jeśli ktoś ma wątpliwości, to niech spróbuje sobie przypomnieć, jakie emocje nim targały, gdy zanikała farba albo postrzałek podnosił się z łoża.

Jeżeli rozpoznanie na tropie i wynikające z tego decyzje stają się coraz gorsze, mimo że sił fizycznych jest wciąż dużo, to warto zrobić przerwę. Ma to jeszcze większy sens, gdy zaczyna dośkwierać zmęczenie także w wymiarze cielesnym. Przerwa nie musi być długa, ale powinna pozwolić na wytchnienie, reset głowy i ciała. To może być świetna okazja, by coś zjeść, napić się, usiąść w cieniu, nawet odwiedzić resztę polujących kolegów w czasie przerwy w polowaniu. Postrzałek nie ucieknie, a jeśli nawet odejdzie dalej, to będzie go łatwiej dogonić z nowym entuzjazmem.

Łukasz Dzierżanowski  
lu@luingreen.com





## Szef jedzie z tyłu

Decyzja o zrobieniu pauzy należy do przewodnika. Pies sam z siebie nigdy by nie przerwał tropienia, by zająć się czymś innym, posilić się i odpocząć. Tylko człowiek potrafi to zaplanować. Właśnie dlatego osoba ciągnąca się kilka metrów za swoim posokowcem jest jego przewodnikiem.

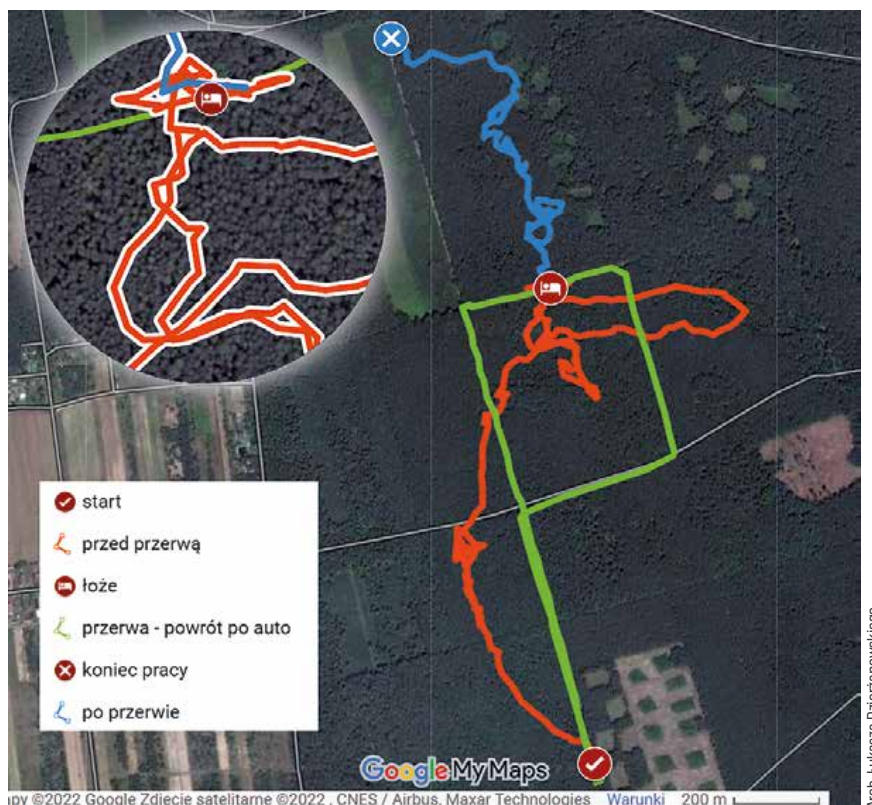
To także jeden z najlepszych przykładów pokazujących wyższość pracy na otoku nad puszczeniem luzem. Wciąż spotykam ludzi, którzy są święcie przekonani, że ich pies lepiej poradzi sobie sam i wystarczy go tylko dostarczyć na właściwe miejsce, a reszta dokona się już wyłącznie dzięki talentowi tropowca. Czasami ten sposób okazuje się skuteczny, ale bardzo niedoskonały właśnie ze względu na to, że nie mamy żadnej możliwości zachęcania psa do bycia wytrwałym – chociażby przez powrót do pracy po chwili odpoczynku.

## Przykłady z życia

Chciałbym się posłużyć kilkoma przykładami z własnego doświadczenia, by pokazać, kiedy zdecydowałem się na pauzę i jakie były tego owoce.

### ■ W kukurydzy

Już ponad osiem lat temu na łamach **BŁ** dzieliłem się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi wytrwałości na tropie. Za przykład posłużyła mi wtedy praca, jaką wykonaliśmy z Docentem podczas poszukiwań rogacza, który – jak się ostatecznie okazało – miał fatalnie postrzelone obie lewe cewki. Udało nam się wówczas przejść przez łąk kukurydzy aż do wzgórza, na którym znajdowała się śródpolna remiza – chyba jedyne miejsce w okolicy dające osłonę przed ponad 30-stopniowym upałem. Rogacz istotnie zalegał tam, gdzie się tego spodziewałem, ale ku mojemu zaskoczeniu nie był zgasyły. Zerwał się i mimo kontuzji, które odkryłem już po zakończeniu pracy, zdołał umknąć niezauważony przez psa. Trzyletni wówczas Docent po chwili odnalazł gorący odwiatr i ruszył w pogon. Przebiegł przez górkę, zboże i ponownie wpadł do kukurydzy po przeciwnej stronie. Tam jednak sprawy się skomplikowały i pies najwyraźniej zgubił trop. Robił coraz większe pętle, ale był zbyt zmęczony, a trop – najwyraźniej zbyt świeży, by spokojnie nim podążać.



Mapa ostatniej pracy. Powiększony fragment pokazuje piętrzące się trudności przed przerwą i łatwość, z jaką pies ruszył do pracy po odpoczynku

Zarządziłem kwadrans przerwy. Wróciliśmy do auta. Napoiłem Docenta i starałem się go wyciszyć. Zresztą sam wszedł pod samochód i wyczerpany położył się w cieniu. Gdy wróciliśmy, pracował już wolniej i staranniej. Robota nadal była bardzo trudna, bo przemieszczająca się szybkimi susami po jałowej ziemi sarna nie pozostawia silnego odwiatru, ale po 45 minutach

przeszukiwania rządków i nieskończonych powrotach wreszcie znaleźliśmy odbicie, które wykonał rogacz, kryjąc się w rzepaku. Chwilę później było po pracy – szczęśliwi i wyczerpani mieliśmy medalowego kozła.

### ■ Nie ten rogacz

To jedna z prac, które głęboko wryły mi się w pamięć, i to z wielu różnych ►







**Zupełnie wyczerpany  
Docent – nie ma mowy  
o kontynuowaniu pracy**

powodów. Poszukiwania rozpoczęliśmy tuż po południu, gdy słońce paliło niemiłosiernie. Farba była widoczna jedynie blisko zestrzału, w miejscu, w którym rogacz przeciął łan rzepaku, ale później trop prowadził przez długą, bardzo krótko przystrzyżoną łąkę. Tam praca okazała się nadzwyczaj skomplikowana. Przy samym gruncie wiał zadziwiająco silny wiatr, co na tyle utrudniało psu czynienie postępów, że trop wypracowywał jak wyżeł okładający pole – szedł zakosami szerokimi na kilka, kilkanaście metrów.

Po jakimś czasie dotarliśmy na sam dół łagodnego wzgórza, gdzie znajdowały się niewielkie trzcinowisko i gęszcz wiklin. Sądziłem, że podobnie jak w poprzednim przykładzie rogacz zaległ właśnie w tym miejscu, ale nie – szybko przecięliśmy gęstwinę i zaczęliśmy się pięć na przeciwny pagórek porośnięty kukurydzą. Po chwili obok mnie przebiegł słaby szóstak, za którym Docent bardzo chciał podążyć. Parostki zupełnie nie pasowały do opisu, jaki otrzymałem przed rozpoczęciem poszukiwań, więc nie pozwoliłem psu pójść w gon.

Także w tym przypadku pauza wydawała się najlepszym rozwiązaniem. Bardzo nas zmęczył upał, a pies nie dość, że był wyraźnie wyczerpany, to jeszcze zdawał się rozkojarzony napotkaną zdrową – jak wówczas sądziłem – zwierzyną. Udaliśmy się na obiad i po półtorej godziny zaczęliśmy od nowa, od miejsca przy rzepaku, gdzie znajdowała się ostatnia farba.

Tym razem Docent pracował pewniej i spokojniej – zapewne pamiętał,

co wypracował za pierwszym razem. W kukurydzy, w której napotkaliśmy rogacza, zawrócił i wszedł w trzcinowisko, gdzie zalegał postrzałek. Łatwo się domyślić, że był nim właśnie ten wcześniej widziany osobnik – to myśliwy zupełnie się pomylił w ocenie parostków. Po długim gonie przerwailiśmy tę pracę, bo kozioł nie wyglądał na poważnie zranionego i skutecznie uchodził przed psem.

W tym przypadku pauza była jeszcze bardziej potrzebna mnie niż psu. Pozwoliła nabrać sił, a potem wrócić i rozpocząć pracę od nowa, aby wykluczyć pomyłkę i ganieć za zdrowym

kozłem, podczas gdy postrzałek zalega gdzieś w pobliżu.

### ■ Jazgot i byk

Trzeci przykład jest bardzo świeży – zaledwie sprzed kilku tygodni – i pod pewnymi względami podobny do pierwszego. Także w tym przypadku pracowałem z nieco ponadtrzyletnim psem, tym razem jednak już z Jazgotem. Zabezpieczaliśmy polowanie zbiorowe, na którym było sporo roboty. Mieliśmy już prawie 10 km w nogach, gdy przyszło nam sprawdzić strzał do byka. Ktoś z naganki mówił, że widział sfarbowany bok, ale prowadzący polowanie, który zaznaczył przejście jelenia, nie znalazł śladów posoki.

Obawy dotyczące postrzału szybko się potwierdziły – byk farbował obficie, choć krew wyglądała na mięśniową. Gdzieś tam dostrzegałem jednak także ciemniejsze plamy, które kazały przypuszczać, że pocisk uszkodził również organy wewnętrzne. Początkowo wszystko szło jak po maśle, ale wraz z kolejnymi kilometrami i upływającym czasem posuwaliśmy się coraz wolniej, a Jazz najwyraźniej się gubił, bo schodził z tropu i robił pętle. Farby pojawiało się coraz mniej, za to często musieliśmy się cofać do miejsca, w którym miałem pewność, że jeszcze byliśmy na tropie, z reguły tam, gdzie ostatnio widziałem farbę. Pies coraz częściej popełniał błędy, zapewne nie tylko ze zmęczenia, lecz także dlatego, że wchodziliśmy na teren pierwszego pędzenia, w którym sporo się działo.



**Na tropie byka znajdowaliśmy dużo mięśniowej farby, ale co jakiś czas pojawiały się ciemne krople, upewniające mnie w tym, że zwierzę jest ciężko ranny**



Sam miałem już coraz mniej sił, ale pies ciągle był bardzo chętny do pracy. W pewnym momencie zorientowałem się, że przeszliśmy już cały oddział bez żadnego potwierdzenia w postaci farby, którą wcześniej odnajdowałem co kilkanaście metrów. Cofnęliśmy się jeszcze raz i powoli zaczęliśmy wypracowywać trop, starając się nie zgubić go ponownie.

Po kilkudziesięciu metrach znaleźliśmy odbicie – miejsce, w którym poprzednio poszliśmy źle. Wkrótce odkryliśmy także łoża znajdujące się tuż przy linii. Na niej z kolei było sporo farby na listkach, w obu kierunkach. Telefon do prowadzącego wystarczył, by się upewnić w przypuszczeniach – znalezione ślady mogły pochodzić od naszego postrzałka, podniesionych wcześniej w tym miejscu dzików lub po prostu z karawanu, który tamtędy przejeżdżał. Pies był równie zdezorientowany co zmęczony, więc pomyślałem, że najwyższy czas na przerwę, tym bardziej że polująca grupa właśnie kończyła posiłek.

Na to miejsce wróciliśmy po trzech kwadransach, najedzeni i wypoczęci. Pies był nie do poznania. Nie kluczył, nie zmieniał co chwila kierunku. Zdecydowanie poprowadził od łoża w następnym oddziale i po chwili kropla farby potwierdziła, że się nie myli. Po wejściu w młodnik na końcu oddziału poczułem wyraźny odwiatr byka i mocne szarpnięcie na otoku. Puściłem psa w gon, ten jednak przebiegł trochę ponad 100 m i znowu zaczął kluczyć. Po jakimś czasie do mnie wrócił i wznowiliśmy pracę na otoku. Sytuacja powtórzyła się jeszcze dwukrotnie, a ja przerwałem poszukiwania, bo widziałem, że byk poszedł bardzo daleko, prawdopodobnie w stronę pobliskich trzcinowisk. Uznałem, że powinniśmy wrócić do polujących myśliwych i zająć się innymi postrzałkami, a tego zostawić na później, jeśli starczy czasu.

Nie starczyło. Na pokocie dowiedziałem się, że za jele-niem w trakcie pędzenia poszły gończe. To one najprawdopodobniej podniosły go z łoża i daleko pogoniły. Nie mogłem wznowić pracy w tym łowisku następnego dnia, więc miejscowi myśliwi mieli kontynuować poszukiwania z innym posokowcem.

### Znaczenie przerwy

Zmęczenie, dezorientacja i zniechęcenie to problemy, którym musi stawić czoła nie tylko pies, lecz także jego przewodnik. Również dlatego, a może właśnie szczególnie z tego powodu, warto robić przerwy, by odpocząć. Wiele razy łapałem się na tym, że nie widziałem sensu kontynuowania pracy, nie miałem sił i serca, by jeszcze raz zrobić krok wstecz i spróbować ponownie.

Włożony dodatkowy wysiłek nie zawsze przynosi rezultat, jakiego byśmy sobie życzyli. Skrajne zmęczenie pojawia się zwykle w najtrudniejszych przypadkach i może się okazać, że choć damy z siebie naprawdę wszystko, to będzie to i tak za mało. Ale nawet jeśli szanse powodzenia wynoszą zaledwie kilka procent, to warto się zmobilizować i próbować dalej. Bo doświadczenie niestety uczy, że czasem rezygnujemy tuż przed metą i brakuje zaledwie kilkudziesięciu czy nawet kilkunastu metrów, by dotrzeć do postrzałka.

Umiejętne dyktowanie tempa, odzyskiwanie sił i mądre podążanie za ranną zwierzyną wymiennie zwiększa szanse na powodzenie. Jest też najlepszym sposobem na umacnianie wytrwałości u psa. Posokowiec, który w trudnych okolicznościach, po wielogodzinnej, wielokilometrowej pracy odniósł sukces, już nigdy łatwo nie odpuści. ●

# EYES ON TARGET.



**ZAREZERWUJ  
BILET  
JUŻ TERAZ!**

## 2 – 5.3.2023

### NORYMBERDZE, NIEMCY

IWA OutdoorClassics to główne targi sektora myśliwskiego i strzelectwa sportowego, wyposażenia outdoorowego oraz cywilnych i urzędowych środków bezpieczeństwa. Tylko tutaj spotykają się najważniejsze osoby i czołowi gracze z tego sektora pochodzący z całego świata.



[www.iwa.info/ticket](http://www.iwa.info/ticket)

Wstęp tylko dla specjalistycznych sklepów. Należy przedstawić uprawnienia do wstępu.



**IWA**  
OUTDOOR  
CLASSICS 2023

High performance in target sports,  
nature activities, protecting people

NÜRNBERG MESSE

# Czerwona kropka rodem z Ameryki

Piotr Wesołowski

Firma Sightmark, amerykański producent optyki, mocno walczy o uznanie na rynku europejskim, nie tylko w dziedzinie celowników noktowizyjnych. Tym razem do redakcyjnych testów dostaliśmy kolimator zamknięty Element Mini Solar Red Dot i wygląda na to, że jest to godny konkurent w rodzinie czerwonych kropek.

Zacznę od tego, że zdecydowanie preferuję właśnie kolimatory zamknięte, tubusowe, ze względu na ich większą odporność na niesprzyjające warunki atmosferyczne. O wiele łatwiej pozbyć się wody lub śniegu z soczewek niż z klasycznego kolimatora otwartego. Jeśli chodzi o samą ochronę przed wodą, śniegiem i innymi zanieczyszczeniami, to warto zwrócić uwagę na drobny, acz istotny szczegół. Kolimator od Sightmarka jest fabrycznie wyposażony, podobnie jak sprzęt Aimpointa, w zaślepki na soczewki w postaci zintegrowanych, szybkich w obsłudze kłapek. Niby nic, ale tego praktycznego udogodnienia brakuje u reszty producentów (poza wspomnianym Aimpointem).

Rozmiary kolimatora są zgodne z tym, czego dzisiaj oczekujemy, i można je nazwać kompaktowymi: 75 mm długości i 69 mm szerokości, przy średnicy soczewki 22 mm oraz wadze 156 g.

## Zasilany solarnie

Co więc wyróżnia ten sprzęt na tle innych? W oczy rzuca się od razu panel solarny, mający stanowić alternatywne źródło energii dla punktu celowniczego. Momentalnie przypomniałem sobie inne tego typu patenty i dość sceptycznie podszedłem do funkcjonalności tego rozwiązania. Według założeń producenta baterią zasilającą jest klasyczna CR2032, natomiast przy odrobinie światła (niekoniecznie słonecznego) urządzenie momentalnie zaczyna korzystać z baterii solarnej i automatycznie dostosowuje natężenie podświetlenia kropki do jasności otoczenia.

O dziwo, to rzeczywiście działa! Można to sprawdzić jeszcze przed wyjściem z domu, krążąc między pomieszczeniami o różnym stopniu nasłonecznienia czy naświetlenia bądź przysłaniając dłońią i odsłaniając panel solarny. Punkt celowniczy bardzo płynnie reaguje na światło z otoczenia i dostosowuje swoje natężenie do potrzeb oka. Różnicę widzieć nawet wtedy, kiedy podczas zbiorówki wylosujemy stanowisko na zadanej ambony – celownik



Fot. Piotr Wesołowski [2]



wewnątrz ambony daje słabsze podświetlenie kropki, silniejsze zaś, gdy wysuniemy go poza obrys okna. Jeśli brakuje nam mocy, to wystarczy użyć przycisków +/-, by dowolnie ją wyregulować, przy czym z automatu przechodzimy wtedy na zasilanie baterią. Zmiana źródła zasilania następuje płynnie, urządzenie nie wymaga również wyłączania i ponownego





włączania, co jest doskonałym rozwiązaniem dla zapominalskich.

Teoretycznie żywotność baterii wynosi 400 h dla wysokiej mocy podświetlenia, a 200 000 h – dla niskiej. Połączenie dwóch źródeł zasilania przy zdecydowanej przewadze energii słonecznej powoduje jednak, że trudno określić rzeczywistą długość życia baterii.

### Subiektywne uwagi

Czas na kilka zdań o kłopotach, jakie napotkałem podczas testów. O ile nie ma najmniejszego problemu z tym, by zwiększyć moc kropki przy niedostatecznym oświetleniu, o tyle napotkałem opór materii w sytuacji odwrotnej. Kiedy słońce daje wyjątkowo dużo światła, kolimator automatycznie wzmacnia podświetlenie punktu celowniczego. Niekiedy jednak jest ono dla mnie zbyt silne i potrzebowałbym je nieco przytłumić. Nie udało mi się to, a producent poradził, bym przysłonił panel solarny dłonią, dzięki czemu osiągnę oczekiwany efekt. Cóż, kto poluje, ten wie, że trudno o dynamiczny strzał bez chwytu broni długiej oburącz. Tego typu pomysł zdałby egzamin przy spokojnym strzale z pastorału, gdy druga dłoń

może spoczywać na optyce, ale na pewno nie w sytuacji, kiedy strzelamy dziki na linii bądź w trzcinach spod psa. Producent powinien zdecydowanie poprawić ten element. Choć trzeba przyznać, że kropka świeci zbyt jasno tylko przy naprawdę silnym oświetleniu otoczenia i da się z tym polować.

Drugi problem napotkałem po wielogodzinnym chodzeniu po łowisku w nieustannym deszczu. Podczas samego polowania nie zauważyłem nic niepokojącego (a w trzcinowisku świetnie sprawdziły się wspomniane osłonki na soczewki), jednak następnego poranka okazało się, że wewnątrz zgromadziła się para wodna. Ustąpiła całkowicie do kolejnego ranka, ale dało mi to do myślenia w kontekście szczelności kolimatora. W tym przypadku producent oświadczył, że po wielogodzinnym wystawieniu sprzętu na deszcz, a następnie zamknięciu go w futerale na kolejne godziny można się spodziewać takiego zjawiska. Przyznam, że się to już nie powtórzyło, ale będę się bacznie przyglądał, gdy wystąpią podobne warunki pogodowe. Dodam, że sprzęt ma certyfikat szczelności IP67.

### Godny konkurent

Kolimator Sightmarka użytkowałem przez cztery miesiące bez żadnej taryfy ulgowej (czego dowód stanowi zgubiona jedna z kłapek, ale było to akurat całkiem uzasadnione – broń przedzierała się ze mną przez skrajnie nieprzyjazne jeżyny) i postanowiłem polować z nim dalej. Pomijając mankamenty, o których wspominałem, sprzęt jest godny polecenia wszystkim podkładaczom poszukującym postrzałków oraz polującym w innych okolicznościach z wykorzystaniem kolimatora.

Kilkukrotnie wspominałem o konkrowaniu z firmą Aimpoint i ze względu na ogólne parametry modelu Element Mini Solar Red Dot są to porównania uzasadnione. Czego potrzebujemy w przypadku tego typu sprzętu? Ostrej i precyzyjnej kropki z regulacją podświetlenia, przejrzystych soczewek oraz odporności na wstrząsy. Tym wymaganiom w zupełności sprostął kolimator Sightmarka, a do tego pod względem kosztu plasuje się idealnie pośrodku. 300 euro (ok. 1500 zł) to więcej, niż damy za najtańsze rozwiązania, ale wciąż o wiele mniej niż za kolimatory z najwyższej półki cenowej. ●



**TROP Centrum Myślistwa i Strzelectwa**

ul. Opolska 145C; 52-013 Wrocław

e-mail: [info@sklep-mysliwski.com](mailto:info@sklep-mysliwski.com)

tel: 512 037 125 / 737 891 821

### LUNETA CELOWNICZA ALPEN APEX XP 2,5-15X56 A4



### MONOKULAR TERMOWIZYJNY ALPEN APEX 54MM



### LORNETKA ZE STABILIZACJĄ ALPEN APEX STEADY HD 14X42



Więcej produktów marki Alpen Optics znajdziesz na  
**WWW.SKLEP-MYSLIWSKI.COM**

# Pojedynynek podpórek Primosa i 4 Stable Sticks

Łukasz Dzierżanowski

O tym, że bez dobrej podpórki trudno mówić o dobrym strzale, wie każdy myśliwy. Dobrej, czyli jakiej? Podobnie jak odmienne bywają style polowania, teren, dystans czy broń, tak samo różne będą też kryteria, na podstawie których ocenimy dane narzędzie. W ostatnim czasie dostałem do wypróbowania dwie zupełnie różne konstrukcje: Primos Trigger Stick Apex i 4 Stable Sticks Ultimate Wood. Chciałbym nie tylko podzielić się wrażeniami z ich użytkowania, lecz także porównać ich walory.

Na początek spróbujmy sobie wyobrazić nemroda, klasycznego myśliwego z obrazu. Będzie miał kapelusz, fuzję oraz wiernego psiaka przy nodze, a w ręce zapewne będzie dzierżył pastorał. Długa laska ułatwia maszerowanie i pokonywanie przeszkód terenowych – nie tylko wspinaczkę, lecz także poruszanie się po niepewnym gruncie, przekraczanie rowów itd. W rękach łowcy staje się jednak czymś znacznie ważniejszym niż dla pasterza, bo pozwala ustabilizować broń i oddać celny strzał.

Ciekawe, że im ważniejszą rolę odgrywa ta tradycyjna funkcja, tym bliżej myśliwskiemu pastorałowi do kija wędrowca. Jest długi, prosty i lekki. Jedynie w górnej części znajdują się widełki, skórzana pętla lub jakieś inne rozwiązanie ułatwiające oparcie sztucera. I przeciwnie: im bardziej maleje rola mobilności, a zwiększa się nacisk na ograniczenie niepożądanego ruchu strzelca oraz broni, tym bardziej skomplikowanych kształtów nabiera podpórka. Obok tradycyjnych leszczynowych lasek, do dziś popularnych zwłaszcza w Alpach, spotykamy różnej maści kraczki i trójnogi. I myliłby się ten, kto sądziłby, że ten pozornie nieskomplikowany element łowieckiego wyposażenia daje producentom niewielkie pole do popisu w zakresie innowacji. Ciągłe pojawiają się bowiem nowe pomysły i rozwiązania, które mają poprawić przedmiot o historii długiej jak świat strzelctwa – w wymiarze estetyki, użytych materiałów czy wreszcie ergonomii. Dwie spośród takich nowinek to podpórki Primos Trigger Stick Apex oraz 4 Stable Sticks Ultimate Wood.

## 4 Stable Sticks Ultimate Wood

Produkty francuskiego wytwórcy 4 Stable Sticks prezentowałem na łamach **BL** bodajże już dwukrotnie. Rozwiązanie, które wykorzystują, jest coraz częściej spotykane na rynku. To rodzaj wariacji na temat tradycyjnej kraczki. Polega na połączeniu dwóch takich podpórek, z których jedna podtrzymuje przednią część osady broni, a druga – kolbę. Pastorał dotyka ziemi tylko w dwóch punktach, co pozwala go szybko rozłożyć lub przestawić, gdy zwierzyzna się przemieszcza. Po wciśnięciu metalowych przycisków można rozebrać podpórkę na trzy części i schować ją do pokrowca. Dzięki temu w czasie łowieckich wojaży zmieści się nawet w bagażu podręcznym.

Co innowacyjnego jest w modelu Ultimate Wood? Zewnętrzna otulina kijów została wykonana z drewna. Nie mamy jed-



Trójnóg Trigger Stick Apex jest ciężki i potrzeba chwili, by go rozstawić, za to później daje strzelcowi dużo swobody

nak do czynienia z fornirem czy inną okleiną. Każdy segment to wytoczona z jednego kawałka drewna rurka, w którą wklejono rurkę aluminiową, co wygląda fantastycznie. Pamiętam, jak obok podstawowego modelu wykonanego z aluminium pojawiły się wersje Ultimate Carbon z włókna węglowego i Ultimate Leather obszyta pomarańczową skórą. Z przyjemnością muszę przyznać, że wariant Ultimate Wood fantastycznie dopełnia tę serię.

Podpórka jest lekka, a dzięki zastosowaniu gumowych opasek – cicha w trakcie podchodu (nawet gdy wszystkie nogi trzymane razem w garści się dotykają), i jednocześnie daje pewne oparcie dla dłoni w czasie marszu. Przy strzale broń nie rusza się na boki i strzelec musi jedynie zadbać o stabilizację w osi pionowej, balansując ciałem.



|                            | 4 Stable Sticks<br>Ultimate Wood                | Primos Trigger<br>Stick Apex      |
|----------------------------|-------------------------------------------------|-----------------------------------|
| <b>Konstrukcja</b>         | Podwójna kraczka                                | Trójnóg z imadłem na broń         |
| <b>Regulacja wysokości</b> | Jedynie przez zmianę szerokości rozstawu nóg    | Płynna w zakresie od 93 do 157 cm |
| <b>Stabilizacja</b>        | W osi poziomej                                  | Pełna stabilizacja broni          |
| <b>Masa</b>                | 680 g                                           | 3 kg                              |
| <b>Długość po złożeniu</b> | 65 cm (ponowne rozłożenie zajmuje trochę czasu) | 93 cm                             |
| <b>Cena</b>                | 799 zł                                          | 2799 zł                           |

## Primos Trigger Stick Apex

To zawodnik wagi ciężkiej. Na pierwszy rzut oka przypomina połączenie rur hydraulicznych z imadłem. Do tego kosztuje prawie cztery razy więcej niż nietania przecież podpórka 4 Stable Sticks, więc nic dziwnego, że u wielu myśliwych wzbudza niedowierzanie, szok albo – tak jak w moim przypadku – duże zainteresowanie. Cóż takiego oferuje to urządzenie, żeby mogło to usprawiedliwiać jego cenę?

Przed wszystkim jest to trójnóg, z założenia zapewniający największą stabilność. Jak większość statywów samodzielnie stoi i w zależności od potrzeb stanowi podpórkę strzelecką lub – za przeproszeniem – wieszak: na broń, lornetkę czy ubranie w czasie przerwy w polowaniu.

Podobnie jak w innych tripodach typu trigger (co oznacza „spust”) oferowanych przez firmę Primos poniżej oparcia dla broni umieszczono uchwyt z przyciskiem, który umożliwia błyskawiczną regulację długości nóg i zmianę kąta celowania. Po jego wciśnięciu wystarczy się pochylić w którąś ze stron, a ustawienie ulegnie zmianie.



**Opatentowany spust w podpórce Primosa umożliwia regulację wysokości nawet w trakcie celowania**



Arch. Łukasz Dzierżanowski (3)

**Podpórka Ultimate Wood jest lekka i poręczna, a przy tym zapewnia dużą stabilność**

Jednak najważniejszą cechą podpórki Trigger Stick Apex jest jej górna część, stanowiąca oparcie dla broni. Zamiast typowych widełek w tym modelu zastosowano imadło, które bez udziału myśliwego pewnie trzyma broń w pozycji gotowej do strzału. Ma ono kształt wykonanej z aluminium rynn z gumowymi wyściółkami, które nie tylko chronią osadę, lecz także zapobiegają jej przemieszczaniu się. Z boku znajduje się korbka z zaciskiem (bardzo podobna do tych blokujących sztycę z siodełkiem w rowerze). Zakres regulacji jest tak duży, że z łatwością uda się tu umieścić sztucer typu varmint z szerokim łożem. Może się jednak zdarzyć, że finezyjny kipplauf okaże się zbyt smukły dla szczęk modelu Apex. Ale, szczerze mówiąc, bardzo trudno mi sobie wyobrazić, by akurat ktoś polujący z taką bronią wskazał to jako największą wadę tego trójnoгу.

Jakość użytych materiałów jest bardzo wysoka – oprócz aluminium, pomalowanego proszkowo na oliwkowy kolor, zastosowano włókno węglowe do wykonania nóg. Dzięki temu, choć wyglądają na masywne, są one relatywnie lekkie. Wszystkie elementy robią wrażenie solidnych i mocnych. Dotyczy to zwłaszcza zacisków – zarówno tego przy imadle, jak i sześciu blokad służących do regulacji wysokości. Opatentowana przez Primosa rękojeść ze spustem została wykonana z tworzywa. Opór sprężyny jest dość duży – nie ma mowy o przypadkowym wciśnięciu, które spowodowałoby nagłą zmianę ułożenia broni.

Wysokość podpórki Trigger Stick Apex można regulować w zakresie od 93 do 157 cm, co pozwala na strzał z postawy siedzącej lub stojącej. Jednak wbrew zapewnieniom producenta zmiana nie następuje swobodnie po wciśnięciu przycisku. By nogi się wysunęły, trzeba im pomóc, podobnie jak sama ►



masa broni myśliwskiej nie wystarczy, aby się schowały. Przysnągę przy tym, że być może wynikało to z tego, że miałem w rękach nowe urządzenie. Ważniejsza wydaje mi się inna deklaracja producenta, a mianowicie, że dzięki zastosowaniu włókna węglowego i aluminium uzyskano lekką konstrukcję. Trójnog Apex waży 3 kg! Potrafię uwierzyć, że gdyby nie wspomniane materiały, mógłby być znacznie cięższy, tę lekkość należy jednak traktować podobnie jak w przypadku lekkich czołgów – lekkich, ale jak na czołgi. Na marginesie: w materiałach marketingowych napisano, że naturalna kolorystyka i matowe wykończenie zapewniają dyskrecję. Może tak jest w łowisku, ale na strzelnicy wielkość podpórki wywołała małą sensację.

## Jak ogień i woda

Podpórki Trigger Stick Apex i Ultimate Wood różnią się jak ogień i woda – inne materiały, odmienna konstrukcja, niemal przeciwstawne style. Jak jednak sprawdzają się w praktyce?

Część różnic jest oczywista. Po pierwsze, nie wyobrażam sobie podchodu z ciężkim trójnogiem Primosa – jego masa sprawia, że to raczej postument niż podpórka. Można go, oczywiście, przenosić na stanowisko, ale już nie bardzo się nadaje do tego, żeby z nim chodzić po lesie. Tymczasem podpórka 4 Stable Sticks jest leciutka, wygodnie leży w dłoni i w trakcie łowieckich przechadzek sprawdza się niemal tak dobrze jak klasyczny pastorał. Rozkład sił jednak się zmienia, gdy polowanie staje się stacjonarne i nadchodzi czas obserwacji lub oczekiwania na zwierzynę. Kraczkę można co najwyżej odstawić, a trójnog nie tylko samodzielnie stoi, lecz także pozwala na pozostawienie broni przygotowanej do strzału.

Zastanawiałem się, jak wypadnie test strzelecki. Tu rezultaty mogły się okazać zaskakujące. Postanowiłem przeprowadzić prosty sprawdzian na strzelnicy i oddałem pięć w miarę szybkich strzałów z mojego starego sztucera Sako, który z worków pozwala uzyskać skupienie na poziomie 1/2 MOA. Zrobiło się ciekawie.

■ Podpórka Ultimate Wood umożliwia osiągnięcie bardzo dobrego skupienia. Broń nie ucieka na boki, ale kołysze się w osi góra-dół. Skupienie, które uzyskałem, dość dobrze odzwierciedlają cztery przestrzeliny w centrum tarczy rozciągnięte wyraźnie w pionie. Piąta znajduje się niżej – przy trzecim strzale czułem, że sztucer leci na lufę, ale było za późno, by zatrzymać strzał. Zdołowałem – nieznacznie, ale jednak. Rozrzut wyniósł 47 mm.

■ Trójnog Trigger Stick Apex bardzo dobrze stabilizuje broń, ale myli się ten, kto sądzi, że sztucer pozostanie stabilny jak



Fot. Łukasz Dzierzanowski (3)

w imadle. To znaczy tak będzie, o ile go nie zaczniemy dotykać. To strzelec w kontakcie z bronią wytrąca ją z równowagi i powoduje, że uzyskanie skupienia typu dziura w dziurę nie jest wcale takie łatwe. Przy odrobinie wprawy można jednak osiągnąć świetne rezultaty – z każdym kolejnym strzałem nabierałem przekonania, że przestrzelina znajdzie się bliżej centrum. I tak się zresztą stało – czwarta i piąta kula trafiły tak, jakby broń leżała na workach. Łączny rozrzut wyniósł 31 mm.

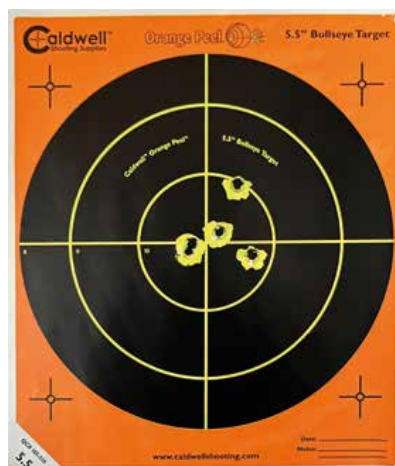
Różnice wyraźne, ale warto się zastanowić, czy i kiedy są one istotne w myśliwskiej praktyce. W obu przypadkach 1 MOA i 1,5 MOA wystarczy na trafienie zwierzyny na dystansach do 200 m. W mojej ocenie przewaga trójnogu Primosa uwidoczni się jedynie wtedy, gdy zajdzie potrzeba (lub chęć), by strzelić znacznie dalej.

## Wnioski

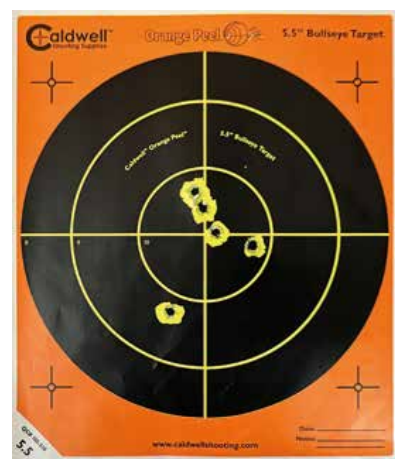
Bardzo mnie cieszy, gdy producenci rozwijają swoją ofertę tak jak w tym przypadku – każdy zgodnie ze swoją odmienną koncepcją.

Podpórka 4 Stable Sticks ma bardzo prostą konstrukcję i wydaje mi się, że pole do poprawy w zakresie mechaniki czy ergonomii nie jest tu duże. Producent może jednak dostarczać przyjemności estetycznej, oferując kraczkę w miłych dla oka i dłoni odmianach. Model Ultimate Wood to propozycja dla myśliwego, który na polowaniu lubi chodzić i rzadko zdarza mu się długo oczekiwać na zwierzynę w pełnej gotowości do strzału. Podpórka jest dla niego nie tylko narzędziem do stabilizacji broni, lecz także laską w czasie marszu i być może elementem uzupełniającym spójny, elegancki wizerunek.

Z kolei trójnog Trigger Stick Apex przypomina czołg. Lekki, ale czołg. Masywny, stabilny, do zadań specjalnych. A że dużo kosztuje? Trudno – za zastosowane materiały i rozwiązania techniczne trzeba zapłacić. Zresztą jeśli się dobrze zastanowić, to jak na czołg jest bardzo tani. ●

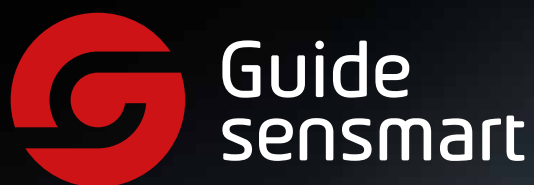


**Pięć strzałów z trójnogu Trigger Stick Apex – każdy kolejny był bliżej środka**



**Podpórka 4 Stable Sticks daje dużą stabilność na boki, ale nadal istnieje ryzyko odchylen w pionie**





[www.guideir.com.pl](http://www.guideir.com.pl)

# LORNETKA **TN** termowizyjna

Odświeżenie: **50 Hz**

Detekcja do: **3300 m**

Rozdzielczość detektora: **640x480**

Wyświetlacz: **OLED 1024x768**



**KNIEJA**  
[www.knieja.com.pl](http://www.knieja.com.pl)

WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR NA TERENIE POLSKI:  
**KNIEJA SP. Z O.O.**  
Kraków, Aleja Daszyńskiego 32/19, tel. 12 421 82 33

 Knieja Kraków  
 /knieja\_krakow

# Zestaw Helt II na zimowe łowy

Piotr Wesołowski

Duńska marka Seeland już w swoim pierwszym modelu Helt pokazała, że ma dobry pomysł na jesienno-zimowy komplet odzieży. W kolejnej odsłonie został on jeszcze bardziej dopracowany.



Po dopięciu kołnierza i wszystkich zamków oraz włożeniu kaptura nie sposób zmarznąć

Helt II to zestaw skrojony zarówno na polowania z zasiadki oraz podchodu, jak i na zbiorówki. Kurtka i spodnie są ciepłe, więc można pod nie włożyć lżejsze ubranie. Podczas nocnych wrześniejących i październikowych łowów nie musiałem używać kalesonów, a pod kurtkę wystarczyła koszulka termoaktywna. Na polowaniu z podchodu było mi nawet za ciepło, ale wtedy przydało się fantastyczne i proste rozwiązanie – wewnątrz kurtki zostały wszyte specjalne szelki, dzięki czemu można ją zdjąć i nosić jak plecak.

Komplet Helt II wykonano z bardzo przyjemnych w dotyku materiałów, dających ogromny komfort podczas użytkowania. Wysoki kołnierz nie drażni szyi ani podbródka, a wespół z kapturem tworzy doskonałą ochronę nie tylko przed zimnem, lecz także przed wiatrem. Nie trzeba się ubierać na cebulkę, dzięki czemu mamy sporą swobodę ruchu. Nad wsparciem się kompletną bielizną termoaktywną, ewentualnie swetrem lub polarem można się zastanowić dopiero w przypadku zimowych polowań zbiorowych bądź nocnych zasiadek przy ujemnych temperaturach. Krój spodni z podwyższonym pasem z tyłu zapewnia wygodę i komfort. Pomyślano też o dobrze rozmieszczonych guzikach do szelek i warto rozważyć ich dokupienie.

## Przydatne rozwiązania

Jako miłośnik kieszeni zawsze zwracam uwagę na duży wybór schowków w odzieży użytkowej, a bez wątpienia są nią ubrania myśliwskie. W tym przypadku nie mogłem narzekać, bo komplet Helt II ma kilkanaście mniejszych i większych kieszeni. Przykładowo w spodniach znajdują się typowe kieszenie boczne oraz bojówkowe na udach, z wygodną ładownicą na naboje, a także zgrabny schowek na latarkę lub nóż. Kurtkę zaś wyposażono m.in. w klasyczne duże kieszenie z przodu, wyłożone polarem kieszenie napoleońskie, które dobrze się nadają do ogrzania dłoni, oraz obszerną kieszeń z tyłu, gdzie możemy schować np. smycz bądź linkę do ciągnięcia zwierzęt.

Również w tylnej części kurtki, ale od wewnętrznej strony, znajdziemy sprytne rozwiązanie na deszczowy dzień: odpinaną podkładkę. Dzięki niej możemy swobodnie usiąść na mokrej desce na zwyczaj lub ambonie bądź przysiąść na pniaku lub kamieniu bez moczenia i brudzenia odzieży.

Opatentowana przez Seeland membrana Seetex zapewnia całkowitą wodo- i wiatroszczelność, jeśli więc ma się od-



powiednie obuwie, to w zestawie Helt II można stać na deszczu do woli, bez obaw o przemoknięcie. Z tego powodu lubię wkładać tę odzież nie tylko na polowania, lecz także na spacer z psami w deszczowe i wietrzne dni.

### Zestaw kompletny, ale...

Trzeba dodać, że komplet Helt II został wykonany ze specjalnego materiału, który umożliwia skuteczny podchód bez nadmiernych odgłosów szurania. Ponadto klapy w głównych kieszeniach kurtki i spodni są zapinane na magnesy, co zapewnia szybki, a przy tym cichy dostęp do potrzebnych akcesoriów. Zamki błyskawiczne również nie wydają irytujących dźwięków, co wespół z pokazną liczbą rozwiązań pozwalających dopasować spodnie i kurtkę do swoich potrzeb daje duży komfort użytkowania. Wspomniane wcześniej szelki pod kurtką umożliwiają nie tylko bezproblemowe schłodzenie górnej części ciała, lecz także szybkie przygotowanie się do patroszenia bez konieczności szukania miejsca na odwieszenie odzieży.

Na koniec pora na łyżkę dziegciu. Komplet Helt II jest przeznaczony do polowań z zasiadki, podchodu oraz na polowania zbiorowe. Każde z tych łowów wymagają niekiedy przejścia wśród gałęzi czy krzaków – i mam tu na myśli nie brodzenie w jeżynach, ale jedynie pospolite przeszkody terenowe, np. przy dojściu do zwyżki. I właśnie podczas takiego podejścia fragment wystającej gałązki jeżyny, który zahaczył o wzmocnienie na kolanie, pozostawił małe rozdarcie w tkaninie. Niby nic, zapewne niewpływająca na jakość użytkowa-



Fot. Agata Schneyner (5)

**Liczba kieszeni, sprytnych rozwiązań i możliwości regulacji robi duże wrażenie**

nia mikrodziurka, ale jednak pozostawia niedosyt przy tak dopracowanym projekcie.

Mimo wszystko komplet Helt II jest wart zainteresowania i swojej ceny (ok. 2200 zł), bo w okresie jesienno-zimowym spełni wszystkie oczekiwania, jakie można mieć wobec odzieży myśliwskiej. ●

**BERGARA**  
OUR BARRELS MAKE THE DIFFERENCE

- Pierwszy model firmy Bergara w kalibrze .223 Remington! Oferowany w najnowszym kamuflażu – STRATA.
- Kompaktowy sztucer łamany (zaledwie 890 mm) z lufą o długości 20 cali (aż 508 mm).

**Dostępny w kal. .223 Rem.!**



**Nowość roku 2022!**

**Sztucer łamany BA13 CAMO STRATA**

Zapraszamy do współpracy sklepy myśliwskie, towar dowozimy własnym transportem

**INCORSA**  
DLA STRZELCÓW Z PASJĄ  
od 1989 roku

**HURTOWNIA STRZELECKA, THZ INCORSA sp. z o.o., ul. Marconich 3, 02-954 Warszawa**  
Dział detaliczny: +48 22 885 28 00, +48 882 006 670, e-mail: sklep@incorsa.pl  
Dział hurtowy: +48 22 858 20 36, e-mail: hurt@incorsa.pl, **WWW.INCOSA.PL**



# Henryk Górski



Fot. Paweł Nowicki (3)

Wiek: **54 lata**

Waga: **80 kg**

Wzrost: **176 cm**

ZO PZŁ: **Tarnobrzeg**

Życiówka: **490 pkt**

Najwyższy wawrzyn: **dwa złote z diamentem oraz kilkanaście złotych i srebrnych**

Zawody: **I Puchar Lajkonika, Brzeszcze, 25 czerwca 2022 r., klasa mistrzowska, grupa 3, numer startowy 18**

Wynik na zawodach: **480 pkt**

| Krag | Oś | MOP | Śrut | Dzik | Rogacz | Kula | Razem |
|------|----|-----|------|------|--------|------|-------|
| 100  | 90 | 100 | 290  | 90   | 100    | 190  | 480   |

Mam żonę Renatę i 23-letnią córkę Martynę. Skończyłem Technikum Leśne w Lesku, a następnie rozpocząłem pracę w Lasach Państwowych, w których obecnie jestem zatrudniony jako leśniczy. W podległym mi leśnictwie mamy dużo pracy. Pozyskujemy ponad 10 tys. m sześć. drewna i odnawiamy prawie 30 ha lasu rocznie.

Łowiectwem zacząłem się zajmować w 1988 r. w KŁ „Darz Bór” w Zbydniowie, w którym polowali mój dziadek oraz ojciec i z którym jestem związany do tej pory. Lubię wszystkie rodzaje polowań, ale rykowiska są dla mnie najważniejsze. Pozyskałem na nich wiele byków, w tym cztery srebrnomedalowe, a wśród nich jednego, któremu zabrakło tylko pół punktu do złota.

Strzelać zacząłem już na stażu myśliwskim – na strzelnicy kuzyni dawali mi broń i pokazywali, jak się celuje do rzutków. Strzelnice, broń i amunicja nie były tak dostępne, jak obecnie, nie mówiąc już o bardzo słabo zaawansowanych technologicznie rozwiązaniach strzeleckich. Najwięcej do mojego strzelectwa wnieśli koledzy Sławomir Tomala i Jan Turek, z którymi jeździłem na zawody i trenowałem. Za swoje najważniejsze sukcesy strzeleckie uważam wicemistrzostwo zdobyte na mistrzostwach Polski w Radomiu w 2004 r.

z wynikiem 487 pkt. Wygrał ze mną wtedy tylko Jerzy Chrapka z Katowic, który uzyskał kapitalny wynik 490 pkt. Kolejne ważne dla mnie zawody rangi mistrzostw Polski PZŁ to XXI Krajowy Konkurs Kół Łowieckich w Rzeszowie w 2005 r., który wygrałem z wynikiem 487 pkt. W 2012 r., uzyskawszy

486 pkt, zwyciężyłem w XIII Finale Ligi Strzeleckiej w Gdańsku. Tyle samo punktów zdobył Piotr Józwiak, ale udało mi się go pokonać w barażu. Dlatego to zwycięstwo jest dla mnie szczególnie istotne – ponieważ na koniec ciężkiego dnia zawodów wymagało dodatkowej trudnej rywalizacji jeden na jeden.



Henryk Górski podczas konkurencji rogacz na I Pucharze Lajkonika w Brzeszczach w 2022 r.



## Triumf doświadczenia

Strzelam już prawie 35 lat. To dość długo, więc ten [2022] rok miał być rokiem, w którym odpocznę od strzelectwa i spędzę go na trenowaniu młodych strzelców. Mamy coraz mniej czynnych strzelców w Tarnobrzegu i coraz większy problem ze sformowaniem mocnej drużyny ligowej. Koledzy poprosili mnie, żebym zaczął strzelać i w tym sezonie wzmocnił drużynę. Ponieważ przewodniczę tarnobrzelskiej komisji strzeleckiej i czuję się odpowiedzialny za nasze strzelectwo, nie mogłem im odmówić. Wystartowałem w Radomiu, gdzie udało mi się wygrać, potem zająłem drugie miejsce na tarnobrzelskiej okręgówce i dziś [25 czerwca 2022 r.] w Brzeszczach zatriumfowały spokój oraz doświadczenie.

Dużo strzelców doskonale strzela na treningu, a nie umie strzelać na zawodach, ponieważ nie podchodzi do nich z odpowiednią powagą lub przez brak wiary w uzyskanie dobrego rezultatu potrafi je nawet zlekceważyć. Pokora powinna zawsze towarzyszyć strzelcowi. Jeśli nie zrobisz wystarczająco dużo, by poprawić swoje wyniki, to nawet nie powinieneś myśleć, że ktoś niesprawiedliwie z tobą wygrał. Są lepiej strzelający od nas zawodnicy, z lepszą kondycją i przygotowaniem w danym dniu, i to oni zazwyczaj wygrywają. Gdy się kocha strzelanie, znacznie łatwiej jest dojść do dobrych wyników i zwycięstw. Strzelcy z dłuższym stażem wiedzą, że wygrana ma fundamenty zbudowane z pracy, nadziei i silnej chęci zwyciężania.

Dzisiejsze zawody rozpoczynałem od osi myśliwskiej, na której tak bardzo chciałem dobrze strzelić, że przyspieszyłem strzał i puściłem pierwszy rzutek. Podobny błąd popełniłem przy pierwszym dublecie. Dla mnie te dwa stracone rzutki okazały się zimnym prysznicem, który mnie obudził i pozwolił mi wyciągnąć właściwe wnioski. Dzięki temu na tym się skończyły moje chybione rzutki podczas tych zawodów. Drugą konkurencją był dzik w przebiegu. Na tarczy przebiegu dzika z lewej strony do prawej miałem bardzo dobrze skupione strzały, mieszczące się w polu o średnicy pięcioczołówki, ale niestety za wysoko, co dało mi trafione dwie dziewiątki i trzy ósemki. Tarcza dzika biegnącego z prawej do lewej była z trzema dziesiątkami i dwiema dziewiątkami. Pozostałe trzy konkurencje wykonałem na 100%, dzięki czemu skończyłem ze zwycięskim wynikiem 480 pkt.

Strzelnica KŁ „Rys” w Brzeszczach została świetnie przygotowana do zawodów. Temperatura była wysoka, ale ja lubię strzelać, gdy jest ciepło. Do konkurencji kulowych użyłem blaseru R8 w kal. 223, z lunetą Swarovskiego 6-24x50 i siatką celowniczą TDS z kropkami do dzika, którego strzelam na powiększeniu 8x, celując kropkami w linię na tarczy między dziewiątką a dziesiątką. Rogacza i lisa strzelam z ustawionego 24-krotnego powiększenia. Konkurencje śrutowe zaś – z blaseru F3 z czokami firmy Muller w rozmiarze nr 1 (więcej niż cylindry, mniej niż ćwiartki) na MOP-ie i skeecie oraz nr 3 do trapu (taki pośredni rozmiar między 1/2 a 3/4). Od 20 lat używam Pionkowej amunicji, obecnie Master nr 9, 28 g na skeecie i MOP-ie oraz nr 7,5, 24 g na trapie.

## Jeden strzelec – jeden trener

Bardzo ważna w strzelectwie jest regularna praca, zresztą tak jak w każdym innym sporcie. Jeszcze 15 lat temu strzelnica była dostępna tylko raz w tygodniu przez 2-3 godziny. Wtedy trening mógł się składać z pojedynczego przejścia ►

# A-TEC

WWW.A-TEC.NO



SCIENCE OF SILENCE

MADE IN NORWAY - DESIGN - EFFECT - QUALITY



- W ofercie znajdziesz u nas tłumiki do:

- broni śrutowej,
- pistoletów,
- karabinków,
- kbks.

WWW.CELOWNIKI.COM.PL



PWS ul. Kasztanowa 110,  
21-002 Jakubowice Konińskie  
E-mail: [infopws@celowniki.com.pl](mailto:infopws@celowniki.com.pl)  
Tel: 81 501 21 77 Tel. kom: 601 731 801



**Zwycięcy i Pucharu Łajkonika w Brzeszczach w 2022 r. – od lewej Dawid Wąsik, Henryk Górski i Krzysztof Szczęch. Obok podium kolejno zdobywcy miejsc od czwartego do szóstego – Tomasz Surma, Sławomir Tomala i Bogusław Gawęda**

konkurencji śrutowych i jak nie było przestojów, to czasami udawało się strzelić jeszcze jedną serię dzika w przebiegu. Rogacza trenowałem na sucho w domu.

Wiem o wielu swoich złych nawykach, które utrwaląłem, ucząc się samemu. Obserwatorzy często komentują, że podchód na trapie robię w bardzo skulonej pozycji, ale gdybym podchodził na wyprostowanych nogach, byłbym całkowicie usztywniony. Dzięki temu nietypowemu przyczajeniu się panuję nad płynnym składem, a dodatkowo uzyskuję większą stabilizację na boki. Obecnie naprawdę trudno jest mi cokolwiek poprawić lub zmienić. Wiem, że już nie będę strzelał ładniej i, niestety, nie będę również szybszy. Mimo podejmowanych prób w moim przypadku zmiany już nie działają pozytywnie, ale staram się walczyć do końca, co czasami, tak jak dziś, przynosi miłe efekty.

Dobry trening powinien być systematyczny i polegać na analizie, wyciąganiu wniosków po każdym strzale, stanowisku i konkurencji. Trenuję na strzelnicy Zarządu Okręgowego PZŁ w Tarnobrzegu z tarnobrzeskimi strzelcami. Zazwyczaj strzelamy rzutki trudne, takie jak dublety na trapie i podchód z sędziowskim, złośliwym utrudnieniem. MOP strzelamy w różnego rodzaju kombinacjach i trajektoriach lotów. W Tarnobrzegu możemy sobie na to pozwolić, ponieważ mamy dość dużo maszyn i opcji trenowania,

z kompak sportingiem włącznie. Nie strzelamy regularnych przejęć, tylko np. kombinacje po trzy dublety na każdym ze stanowisk, przy czym na kolejne stanowisko przechodzi się dopiero wtedy, gdy ktoś poprawnie wykona dublety. Taka mała rywalizacja, kto pierwszy dojdzie do końca konkurencji przy tak wyśrubowanych wymaganiach. Zazwyczaj w ciągu jednego treningu łączymy pojedynczą dowolną konkurencję śrutową z serią 10–12 przebiegów dzika, przeplatane suchymi i ostrymi strzałami.

Wiem, jak ważne dla młodych myśliwych są dobre podstawy. Trener zadba o opanowanie właściwej techniki i wyeliminuje dostrzeżone błędy. Strzelec powinien mieć jedną zaufaną osobę, która pomoże mu w poprawnym zaliczaniu poszczególnych stanowisk, doskonaleniu się, indywidualnym dopasowaniu i wyważeniu broni. Na początku osiąga się szybkie efekty, po pewnym czasie zaczyna się walczyć o pojedyncze rzutki i pojedyncze punkty na tarczy.

Gdy strzelec zaczyna swoją karierę strzelecką, nikt się nim nie interesuje. Gdy zaczyna trafiać i mieć dobre wyniki, pojawia się wielu doradców, najczęściej w ramach jednego przypadkowego spotkania. Powstaje problem olbrzymiego szumu informacyjnego, który prędzej coś popsuje, niż naprawi, a poza tym działa zniechęcająco i demotywująco. Z pewnością lepsze rezultaty uzyska strzelec pracujący

z jednym trenerem, nawet gdyby miał strzelać tyłem, niż słuchający wielu różnych doradców.

Pierwszą wypracowaną umiejętnością powinna być właściwa praca z bronią, a dopiero potem można próbować zwiększać tempo strzelania. Uważam, że duża liczba treningów nie wpływa proporcjonalnie na wyższe wyniki uzyskiwane na zawodach, zdecydowanie ważniejsze są kwestie jakościowe i mentalne. Obecnie pomagam kilku młodym strzelcom i ich trenuję. Świetnie strzelać zaczęły Patrycja i Oliwia Myszk. Patrycja w 2021 r. wywalczyła brązowy wawrzyn i wicemistrzostwo Polski na VIII Mistrzostwach PZŁ Dian, strzelając 454 pkt, a w kwietniu 2022 r. z wynikiem 437 pkt wygrała wśród dian XXIV Tarnobrzęski Puchar Wiosny. Oliwia, po rocznej przerwie, na zawodach okręgowych, w których uczestniczyły 79 osób, uzyskała wynik 429 pkt, co dało jej ósmy wynik w klasyfikacji open.

## Podwójny sukces

Na zawody w Brzeszczach dotarłem razem z Kamilem Pasztaleńcem, jechaliśmy rano prawie trzy godziny z Tarnobrzega. Zastała nas tu świetna pogoda i fajna atmosfera. Bardzo mi zależało na tych zawodach ze względu na Kamila, z którym trenuję. Kamil uzyskał dziś 477 pkt, co potwierdza skuteczność założeń treningowych i przyjętej metody podnoszenia umiejętności strzeleckich. Sukces Kamila i moje zwycięstwo potęgują moją radość z dzisiejszych zawodów.

Wierzę w wiele zabobonów. Podczas zawodów nie wolno po nic wracać i absolutnie nie wolno niczego pożyczać. Wszyscy moi koledzy wiedzą, że gdy czegoś im brakuje, to z pewnością nie dostaną ani nie pożyczą tego ode mnie w trakcie zawodów. Dziś, co prawda, pożyczyłem Kamilowi amunicję na zwycięski baraż, ale zrobiłem to już po zakończeniu swoich strzałów.

**Notował Paweł Nowicki**



**Paweł Nowicki**

biuro@huntpol.pl  
www.huntpol.pl





# JAEGER NXT

## Dwutakt HAENEL NXT – dobra cena

Blokada skrętna wyjęcia zamka

Ręczny Napinacz

Drewno FSC  
kontrolowane

Otwarte przyrządy  
celownicze – łatwy  
demontaż – gwint na  
końcu lufy

## NOWY WYMIAR POLOWANIA.

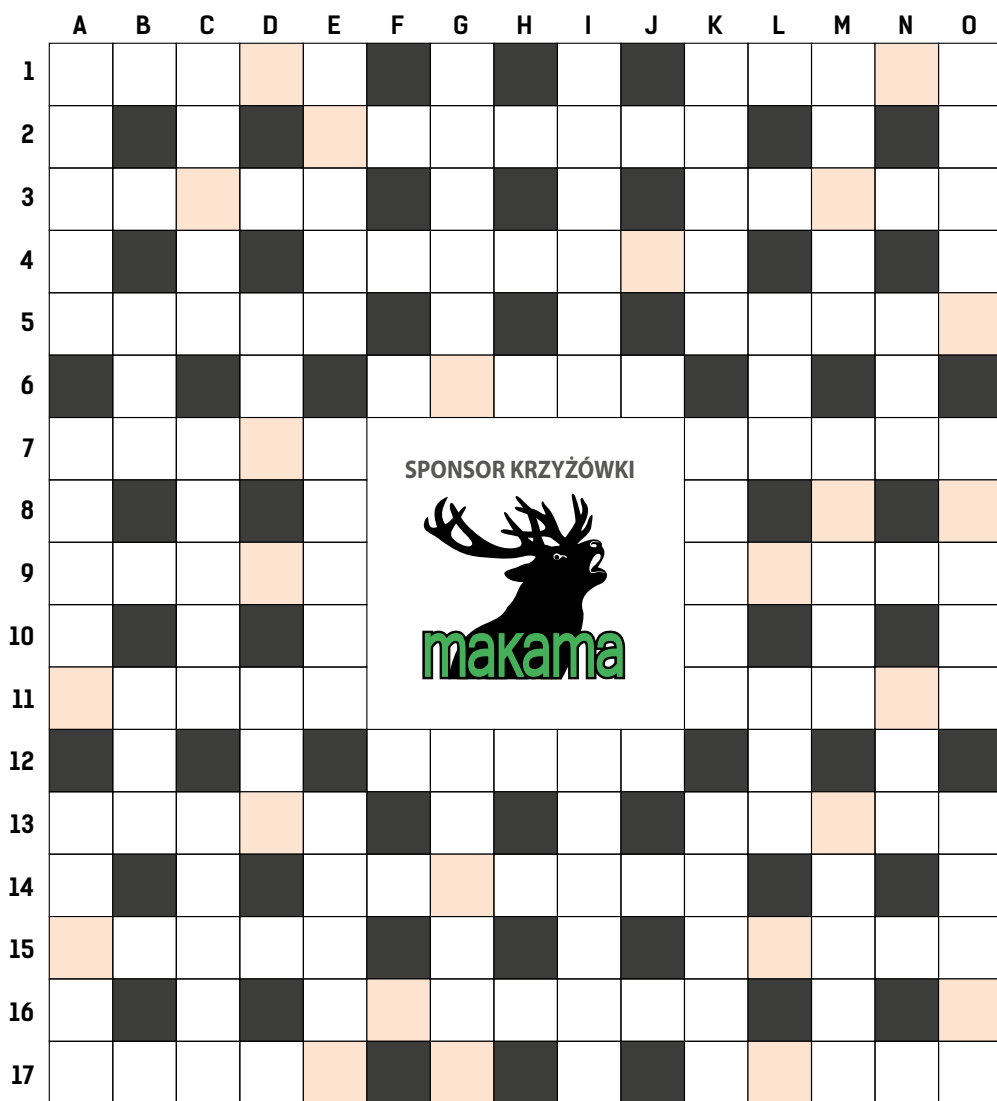
Najwyższą klasą sztucerów myśliwskich są sztucery dwutaktowe. Haenel ustanawia nowy standard – ze znacznie lepszą wydajnością w rozsądnym budżecie. Niemiecka technologia z pełnym wyposażeniem. Intuicyjny, szybki, bezpieczny!

Kalibry: .308WIN i .30-06

**Podsumowując: JAEGER NXT – DWUTAKT**

**HAENEL** ▶  
[www.cg-haenel.de](http://www.cg-haenel.de)

 **Hubertus**  
Pro Hunting®  
Grzegorz Poklewski-Koziell  
<https://sklep.hubertusprohunting.pl>



## Litery do hasła:

|     |     |     |     |     |     |    |    |    |    |     |    |    |     |     |
|-----|-----|-----|-----|-----|-----|----|----|----|----|-----|----|----|-----|-----|
| A15 | G6  | M13 | A11 | M8  | L17 | L9 | C3 | E2 | D7 | G17 | M3 | D9 | O16 | L15 |
|     |     |     |     |     |     |    |    |    |    |     |    |    |     |     |
| O8  | E17 | N11 | F16 | D13 | G14 | J4 | O5 | D1 | N1 |     |    |    |     |     |
|     |     |     |     |     |     |    |    |    |    |     |    |    |     |     |

Wypełniony kupon z hasłem (posiadaczy e-prenumeraty prosimy o wydrukowanie kuponu i umieszczenie dopisku „e-prenumerata”) należy przesłać listownie do 31 stycznia 2023 r. na adres redakcji: **Brac Łowiecka, ul. Kaliska 1 m. 7, 02-316 Warszawa**. Na pięcioro czytelników spośród tych, którzy prześlą poprawne rozwiązanie, czekają **breloki i znaczki** ufundowane przez **opolską firmę Makama (www.makama.com.pl)**.

**Rozwiązanie krzyżówki z numeru 11/2022: ZWIERZYNA NA POKOCIE UKŁADANA JEST NA PRAWYM BOKU**  
Nagrody otrzymują: **Anna Grzyb** (Ustka), **Wiesław Dąbrowski** (Warszawa), **Tomasz Sych** (Sulejówek), **Beata Szarejko** (Wałbrzych), **Paweł Topek** (Zawiercie). Gratulujemy! Nagrody wysłamy pocztą.

## POZIOMO:

**A1)** pozyskiwanie zwierzyny do przesiedleń;  
**K1)** latarnia u wilka, czerep u rogacza;  
**E2)** draśnięcie zwierzyny pociskiem; **A3)** czarne pióro na głowie czapli stanowiące trofeum;  
**K3)** majaki, przywidzenia; **E4)** 30-06 lub 16/70;  
**A5)** wieszamy na nich ubite ptactwo;  
**K5)** przynoszenie przez psa ustrzelonej zwierzyny; **F6)** Julian ..., wybitny malarz scen myśliwskich, tworzący na przełomie XIX i XX w.;  
**A7)** futro lisa lub smużająca; **K7)** samiec kuropatwy lub głuszca; **A9)** ogon zająca;  
**K9)** biotop idealny dla łosia; **A11)** krzesana ze skałki w broni czarnoprochowej; **K11)** zalicza się do narogów; **F12)** ciągniesz za niego w momencie strzału; **A13)** dwie tyki parostków połączone razem; **K13)** kuna leśna;  
**E14)** rozpiętość tyk wieńca; **A15)** rzadsze określenie poletka łowieckiego; **K15)** farba niedźwiedzia; **E16)** nawiercenia przy końcach luf zmniejszające podrzut broni; **A17)** leśne ścieżki; **K17)** szarże dzików.

## PIONOWO:

**A1)** nagła zmiana kierunku przez uciekającego zwierza; **A7)** nogi zająca; **A13)** przylot głuszca na noclegowisko; **B5)** wada luf broni myśliwskiej, wżer; **B11)** dawn. samiec sarny; **C1)** odchody jeleniowatych; **C7)** byk jelenia mający po cztery odnogi na każdej tyce; **C13)** duży ptak drapieżny z rodziny jastrzębiowatych; **D5)** dawn. samiec bązanta; **D11)** znana marka amunicji myśliwskiej; **E1)** w nich strój bobrowy; **E7)** kłama łącząca elementy konstrukcji; **E13)** ślady zwierząt na śniegu; **G1)** o łani noszącej płód; **G12)** wieńczę łapy lisów, kun lub wilków; **I1)** pospolite określenie rogu myśliwskiego; **I12)** o lisie: wydawać głos; **K1)** zimowe legowisko niedźwiedzia; **K7)** gwarowe określenie dzika; **K13)** syberyjska knieja; **L5)** dawna polska firma produkująca optykę myśliwską; **L11)** kuzyn strusia; **M1)** rodzaj kłusowniczego wnyka; **M7)** głos dzikich gęsi; **M13)** strzyżak jeleni; **N5)** ... Valira del Nord, rzeka w Andorze; **N11)** koreańskie auto na polowanie; **O1)** młody myśliwy, fryc; **O7)** szlak zwierzyny; **O13)** potargana, gęsta sierść niedźwiedzia, kudły.

## Hasło:

## Adres wyłącznie do wysyłki nagrody:

- ☐ Oświadczam, że zapoznałam(-em) się z regulaminem krzyżówki „Braci Łowieckiej” i akceptuję jego warunki. Regulamin dostępny na stronie internetowej [www.braclowiecka.pl](http://www.braclowiecka.pl).
- ☐ Wyrażam zgodę na podanie do publicznej wiadomości mojego imienia i nazwiska na łamach miesięcznika „Brac Łowiecka” w razie otrzymania przeze mnie nagrody w krzyżówce\*.

Administratorem danych osobowych jest Oficyna Wydawnicza Oikos sp. z o.o. Dane osobowe są przetwarzane na podstawie Pani/Pana zgody w celu przyznania nagród w krzyżówce, przez okres do zakończenia całego postępowania. Dane osobowe mogą być udostępniane partnerom realizującym z Administratorem powyższy cel oraz uprawnionym organom. Przysługuje Pani/Panu prawo do: dostępu do swoich danych, żądania ich sprostowania, usunięcia, ograniczenia przetwarzania, przenoszenia, wniesienia sprzeciwu oraz wniesienia skargi do organu nadzorczego. Zgody na przetwarzanie danych osobowych w celu udziału w zabawie oraz na opublikowanie wyników mogą zostać wycofane po napisaniu na adres e-mail: [braclowiecka@oikos.net.pl](mailto:braclowiecka@oikos.net.pl).

.....  
Czytelny podpis

\* Zakreślenie pól jest dobrowolne, ale konieczne, żeby wziąć udział w zabawie.





**CHEETAH**  
nasadka  
od 399,90\*



**CHEETAH**  
celownik  
od 399,90\*



**ALPEX**  
od 439,90\*



Nowy Rok pełen innowacji

# HIKMICRO

Już od 219,90 zł\*!



**LYNX**  
od 219,90\*



**FALCON**  
od 849,90\*



**GRYPHON**  
od 899,90\*



**THUNDER**  
od 589,90\*



**STELLAR**  
od 1239,90\*



**PANTHER**  
od 1349,90\*

W ofercie 10x prawdziwe raty 0%, dostępne na kolba.pl



Szukaj w dobrych sklepach myśliwskich lub kup teraz na kolba.pl  
ul. Wiejska 46; 41-253 Czeladź; e-mail: sklep@kolba.pl; tel: (32) 265 22 00



# EVERYTHING BLASER

Wszystko z jednego źródła: Blaser HunTec to perfekcyjnie dobrany system zawierający sztucer Blaser R8 w wersji HunTec, lunetę celowniczą Blaser, ubrania Blaser HunTec oraz akcesoria Blaser w kamuflażu.



SZTUCERY | OPTYKA | UBRANIA | AKCESORIA



M. K. Szuster® **Blaser**